

Marcin z Frysztaka

i

Plenum

centralnego związku posiadaczy motyli



11. #06 Słowo wstępne.

Ludzie się łączą, jak podobieństwa. Co interesy, i wspólne szaleństwa. Tak nie dokończą, co im tu znane. Może opończą, będzie zbierane. I połączenia, co tutaj chowa. I zatracenia, jaka podkowa. I umówienia, co dalej było. Jakie skinienia, tak się skończyło. Bo wspólne żyto, i teleranek. Jak należyto, stos tych kochanek. Jakie współżyto, i zdarte kostki. Na uciąż mi to, wspólne pogłoski. Na zatracenie, co mi to dane. Na przerobienie, w zgodzie z szampanem. Na wytrącenie, jakie są zgłoski. Na umówienie, nowe pogłoski. To natracenie, co wspólne było. To wysuszenie, jak się skończyło. To wygrabienie, jakie są cuda. To ululenie, jeden maruda. Na zdarte koski, kogo próbować. I te spółgłoski, jak można chować. I te tu troski, które zwycięży. Na te pogłoski, co orszak męży. Tu ukojenia, jak jest dobra rada. Tu przemycenia, z przed oczu sąsiada. Tu wytrącenia, i jak dalej było. To ułożenia, jak się skończyło. I za kopyta, co wino to zdrajca. I ta kobita, ten winowajca. Murem przeszyta, za sprawowanie. Jaka kobita, nowe doznanie. Tak się marudzi, co łączność ściera. Tak się pobrudzi, na konesera. Tak się wystudzi, na polowanie. Znów się wybrudzi, takie uznanie. I łączność spadu, co minerały. I tu rozpadu, wydarte gały. I widok nagród, jaką monetę. I więcej nałóż, rachunek podnietę. To próbowanie, i zdarte dziwy. To skutkowanie, jak świat prawdziwy. To wydawanie, jak wyrok było. To podniecanie, sztychem się skończyło. Co dobieranie, wariaty, sztuka. Co poszukanie, jaka nauka. Co zadawanie, głosy na spawy. Jak przedstawianie, dla większej obawy. Tak się wyszczerbi, jak zgrane końce. Tak się wypiękni, spowiedź biedronce. Tak wszyscy piękni, za co żałować. Znowu następni, można prorokować. Co widać względy, na tą monetę. Co ten następny, kasować winietę. Co i te względy, na się przymusi. Takie zapędy, dalej tu na rusi. I wynik głodu, jak widzisz butelka. I tu rozrodu, paraduje w szelkach. I więcej płodów, w tej ceregieli. I jakich głodów, jak zjedli, widzieli. Na odebrania, co wyniki trwoży. Na przelecania, portal tak otworzy. Na te nagrania, jak wybite końce. Na dogadania, umrzyj w tej biedronce. Takie to dziwy, chwile złowrogie. Świat to prawdziwy, dalej nie mogę. Świat to uczciwy, jak pogodny ranek. Tylko to południe, i wszystko podpalane. Jak się wytępi, co srogo w monecie. Jak ten następny, na większej podniecie. Jakie to względy, na tak prorokować. Jaki następny, w natłoku można chować. I paralele, ukrzyżuj dobrego. I świat się śmieje, nie z siebie, lecz z niego. I ma nadzieje, co wytwór, jest akcja. I te pradzieje, w świadomych narracjach. To zostawienie, co wyniki grzybi. To zagrzybienie, światem rządzą żydzi. To wytrącenie, dalej i jest racja. To powtórzenie, świadoma narracja. Jakie jest w tej cenie, zgrzyty paraleli. Jakie to wiercenie, bliżej do niedzieli. Jakie podniecenie, co wyniki tracji. Jakie zawierzenie, koniec tych wakacji. I wielkie trąby, co się widziało. I te tu bomby, co dalej się stało. Jakie te posągi, dalej wino krzywa. Znowu lecą bomby, w letargu nieżywa. Na to prowadzenie, co wyniki sztuka. Na to osuszenie, co marna nauka. Na to zostawienie, co świat to łączyło. Jedno połączenie, człowieka zbliżyło. W wspólnych interesach, jak łagoda szkodzi. W wspólnych oto dresach, kto nam tak przeszkodzi. Na tych tu kreteśach, i wydarte gałki. Oczy, jeden desant, i wyśmiane śmiałki. Na to otoczenie, dalej się jawiło. Na to przyłożenie, jak się dalej tliło. Na to ochocenie, co widoki szkodzi. Jedno połączenie, problem nowy zrodzi. I to majaczenie, co dalej obdarło. I to przetworzenie, kogo tak tu wsparło. I to zatracenie, jak dalej waluty. I zauroczenie, to nie moje buty. Takie zwycięstwa, i trzeba próbować. Materiał męstwa, nie idzie się schować. Co bezceństwa, w szaleństwie widziani. Takie to szaleństwa, ludzie

roześmiani. I się tyczy, co dalej szturmuje. I w tej dziczy, jak dalej próbuje. I zakotwicz, co dalej są głosy. I rozdziewicz, jęk tej ziemi bosy. Na utrapienia, co widać monetę. Na wywarzenia, jak spotkasz winietę. Na powtórzenia, co dalej da radę. I przetworzenia, jak łapać przesadę. Te tu wygody, i winy, nie szkodzi. Te tu swobody, po winie, powodzi. Te tu wciąż ranki, i odręć szturmuje. Te tak teleranki, co odwyk, oszukuje. Na tą monetę, po winie, nie szkodzi. Na tą podnietę, po piwie, powodzi. Na karecę, po głosie, zwyczaj. Ale masz chęć, a świat się dalej pali. I ułożenie, co warte rozpuku. I założenie, że świat cały z drutu. I utracenie, co widać jest łaska. Z nas wszystkich jeden, tylko wciąż mlaska. I utuczenie, co zwody, po panu. I ujuchnienie, w tym większym, tarpanu. I założenie, że świat trzeba trzymać. Rozochocenie, w nieprawdzie, jedyna. I zdarte chwile, jak widać, są końce. I debile, łapać, nowe słońce. Na chwilę, i człapać, przymusi. Debiłem, ten świat, cały kusi. Na utracenia, co dalej da radę. Na wymówienia, jaką tą przesadę. Na te spłaszczania, co wtóry, i zgody. Rozochocenia, do góry, narody! I tak się trzyma, co widok, jest z rana. I ta jedyna, sprawiana, śmietana. I ta dziewczyna, co się wystroi. Zachęta jedyna, dla świata, który się boi. I uciąć końce, na dalej próbować. I tej biedronce, nie idzie, się chować. I w jednej mrzonce, to wszystko, świat pryska. I na tej nagonce, daj światu pyska! Co się rozścieli, tak dalej próbować. Jak by widzieli, tak dalej, się chować. Jakby zachcieli, co widok, narracja. Ci co widzieli, wiedzą gdzie jest akcja. I początkować, co widać, dla chwały. I podłogować, jak przywarł, zuchwały. I tak dworować, co suma, w ekierce. I produkować, a świat ten, chce więcej. Na dokonania, i widok, monety. Na przeradzania, tej nowej, podniety. Na przeskakania, co sztuka, poluje. To te wybrania, a świat, oszukuje. I te welony, jak widłami, grabi. I te kondomy, z rozrodu, nas ograbi. I te człony, co wtóry, na rację. Mówią że kondomy, to czyste atrakcje. A my prowokować, co dalej wystroi. A my dostosować, wszystko w imię woli. A my wyrokować, i co styl, zasada. Taka mądra głowa, żer na świat, przesada! I to dworowanie, które tu zawróci. I to stosowanie, co dalej się kłóci. I to zakładanie, co tu dalej było. I dostosowanie, człowieka, złączyło. Tu na pierwszym planie, jak w orgii rozkoszy. Tu na koczowanie, szukaj dalej noszy. Tu na nastawanie, jak wyraz melodii. Tu to oczekiwanie, jak wspólne te spodnie. I się tak wytyczy, dalej co jest droga. I tak zakotwicz, dalej w tych nałogach. I tu suma dziczy, zawsze będzie władna. I ta suma dziczy, kurwa jak powabna. Na to dworowanie, zgrozy i przypadku. Na to przedstawianie, masz wytłoczyć z faktu. Na to dochowanie, i tak dalej było. A jak będzie, żałuj, bo już się skończyło. I prowokacje, na wydarte susy. I te narracje, jakie pegazusy. I te frustracje, co paluje głowę. Takie są wakacje, za tą, mą, namową. I to stosowanie, co te słowa kończy. I to dochowanie, materiał opończy. I to wydawanie, jak tu dalej było. Wszystkie fakty spraw, i tak się skończyło.

Marat S. Wilk

BRUUMMM

Na pegazusy
Jakie są straty

Na te pornusy
Materiał włochaty

Na zgrane susy
Dalej jest zwyczajnie

Masz drogie alusy
To się wozisz fajnie

Plenum centralnego związku posiadaczy motyli

Co ten związek, się należy. Jak porządek, co uderzy. Jaki wrzątek, próbowanie. Na porządek, zaczynanie. Przygotować, trzeba wszystko. Te krzeselka, i igrzysko. Poczęstunek, ale strojem. Widokówek, ja się boję. Ale jest, ta dyskoteka. Przygotowań, co nie czeka. I rokowań, jak powtórzy. Zeszły rok, co znów się chmurzy. Zostawiania, i zakazy. Postanawiania, bliżej bazy. Wykonania, co zespoli. Jaki stolik, tu pozwoli. I nie czeka, tak dosadna. Rzeka mleka, ale ładna. Stanowiska, i wyboru. Jak ten członek, bez honoru. Co się przyzna, jakie sztuki. Co mielizna, banialuki. Co płycizna, próbowanie. Jaki wytrych, na wezwanie. I ten grzyb, co kłuje w oczy. I ten tryb, co mnie zaskoczy. Jaki zwis, i się podwaja. Okolica, na górala. Co stosować, ale niska. Co pudłować, cmentarzyska. I stosować, co się zwróci. Na pudłować, nie zawróci. Okazyjność, i ta paja. Spontaniczność, się rozdwa. Wszystko, ten porządek wielki. Wyliczone, te butelki. Na liczone, jest ich wiele. Na przygotować, jak w kościele. Na wygotować, akty młócki. Na poczęstować, gdy rozum krótki. Takie wyznania, i dalej droga. Takie uznania, że bliżej Boga. Te wyczekania, mielizna sierdzi. I obeznania, tu więcej mierzi. To dochowania, na próbowało. Tu te sprostania, na więcej zechciało. I dokowania, jaka jest sztuka. Na przeglądania, większa nauka. Co związek mówi, musi pokazać. Co robić lubi, musi tu zmasać. Wszystko zaś będzie, transmitowane. Na szklanym ekranie, tak pokazane. Setki tych widzów, tysiące patrzą. Na wyrok tych przygód, i czy zatrzą. Na wariat, niewygód, co worki nosi. Tutaj z tym piaskiem, na salę przynosi. A to na wypadek, powodzi, wielkiego. Jaki to spadek, dla ukrytego. Jaki wypadek, dalej stosuje. Co wielka ta powódź, tak porządkuje. Na dalsze arterie, i wykonania. Na wytłok z tych spraw, jednego zdania. Bo zawsze jest ktoś, kto fakty dyktuje. I wielką imprezę, tak przygotowuje. Związek nie broszka, ale wygląda. Jak kura nioska, na jajo spogląda. Jak po wnioskach, dalej przyznaje. Jak po cioskach, stare zwyczaje. I praworządność, jaka nauka. I spadkobierstwo, to wielka nuta. To kumoterstwo, jakim zwyczajem. Na przejść więcej, jednym tym gajem. W różowej sukience, co dalej się styka. Na widok w tej męce, matematyka. Jak wynik chce więcej, i się przymusi. Jak w różowej sukience, róż ten zadusi. Na te zakłady, armie te wielkie. Jak pokłady, na zgrzewaj butelkę. Jak nakłady, broszury drukować. Jak pokłady, można tak schować. I monotonia, zwyczaj jasne. I dychotomia, drzwiami tak trzasnę. I ten po plonach, jakie przynosi. I ujawniona, jest kolor noszy. Na zostawienie, co obiecało. Na powtórzenie, tak już zostało. Na unoszenie, co widzi garba. Takie proszenie, nie ten kolor, farba. I się przymusi, co tutaj zwyczajem. I się udusi, jak widać, gajem. I się przymusi, co oręż, jest wielka. Jak ją rozjuszy, pewna butelka. To poczekania, i draki sposoby. To zastawiania, widoczne kłody. To odstawiania, co by wyglądało. Jak jest transmisja, lepiej się miało. Te zabobony, obce dodane. Jak te strony, na przeglądane. Jakie wykony, i oręż mariacki. Jak te dzwony, widmo przechadzki. I rokowania, co się tu zwróci. I przedstawiania, to wizja chuci. I nastroczenia, będzie nagrodę. Jak wymawiania, to chodzi o kłodę. I tu tu spychu, na dalsze arterie. Więcej popychu, na widać brednie. Więcej tych przygód, i pozostanie. Wytrychy spraw, i próżne gadanie. Na uroczenie, które uwiodło. I to spłaszczenie, ale żyć godno. Na wyrobienie, ideał stoi. I pomówienie, wiadro niedoli. Na zostawienie, co próbowało. Wiadro niedoli, i się zachciało. Jak się spierdoli, to widać, przekazał. Tak tu powoli, i swój błąd

zmazał. Na wyczerpanie, dalej i gracia. Na wymawianie, tania narracja. Na sprzedawanie, co akty woli. I wystawianie, wiadro niedoli. Takie skrawanie, i widać przyszłość. To podebranie, tragicomiczność. To zostawianie, co są efekty. I naznaczanie, jakie insekty. Na wybieranie, co dalej było. I przestarzanie, jak się skończyło. Na wybieranie, jaka waluta. I przestarzanie, jak stara nuta. Tak już zostanie, na ukoszenie. Sali badanie, bo bomba w cenie. I tak zdawanie, widać morałem. Na przestawianie, takim tu stałem. I dochowanie, co się tu zwróci. Na zaczynanie, wiadro zawróci. Na przestawianie, tak ukosiło. To ten zjazd plenum, tak się prosiło. Na wytwarzanie, co spód i głodna. Na przetwarzanie, może pochodna. Na wydawanie, i dalsze racje. Na przedabrzanie, jakie atrakcje. I tak uchwyci, co próbowało. I z wiadra zżyci, tak już zostało. I ci pobici, tu bez biletu. Bez zaproszenia, nie chcę kastetów. Takie wyroki, i draki racji. Takie proroki, i spis tych wakacji. Na anegdoty, co budowało. Takie kłopoty, na tak już zostało. I anegdoty, co ruszysz racja. I te kłopoty, w tanich atrakcjach. I tu te psoty, na udowodni. Jakie kłopoty? Chcemy być modni! Na wytworzenie, dalej i spory. Na przelecenie, jakie kolory. Na wytworzenie, się unosiło. O jaki kolor, się zahaczyło. I tak już zostanie, co cenne strzały. Takie badanie, na dyrdymały. Takie skracanie, na smak tu tej zupy. I dostarczanie, na widownię trupy. Do bicia braw, tak zatrudnieni. Panie mnie zbaw, zjazd tych jeleni. Na wytłok spraw, się udowodni. Panie mnie zbaw, na widać pochodni. I utworzenie, które tu było. I ujawnienie, jak się zdarzyło. I przemierzenie, jak akty zbrojne. Na ochocenie, takie dostojne. Co tu wyroki, jak wskazywało. Co te obłoki, na tak zechciało. I obiboki, jak tu próbować. Na te krwotoki, można je schować. I uporczywość, co widać jazda. I spolegliwość, w tanich rozjazdach. I namaściowość, takie klej-nuty. Ta spolegliwość, to szukaj waluty. Na tu zostanie, co dalej umiała. Na to wezbranie, co teraz zechciała. Na pokazanie, i widać te drogi. Przygotowania, i szuruj, swe nogi. Tak obiecania, i się sposobiło. Na te doznania, okno wybiło. Na przekonania, co dalej są stawy. Garnitur kupiony, znaczy zastawy. Obce waluty, nasze pragnienia. Na obwoluty, i ukąszenia. Na widok buty, dalej stosować. Na obce skróty, można polować. Tak odegrania, obcej legendy. Na sprawozdania, jakie zapędy. Na rokowania, co tutaj przyszło. Tanie skrawania, i bokiem wyszło. Te ideały, na się stosować. Większe banały, tak można chować. I ideały, się próbowało. Jakie annały, co mi zostało. Się dalej stosuje, co jest dalsza męka. Się porównuje, jak nie w moich rękach. Się podpisuje, co widać ta racja. Się pokazuje, że tania narracja. Na te sposoby, i armia bez walki. Na dalsze kłody, dalsze przechwałki. Na dalsze zgony, dalsze te słowa. Jak zabobony, znaczy namowa. Tu próbowania, i stosunek żerdzi. Tu stosowania, ptaszek na uwięzi. Tu rokowania, jak droga męki. Wytrychy spraw, łatwe panienki. I się stosuje, co widok i łaska. I porównuje, widać po trzaskach. I popisuje, co sprawne dłonie. I porównuje, czółno w zabobonie. Tak już zostało, i popis wielki. Tak próbowało, obce butelki. Tak stosowało, arterie drogie. Tak wybywało, że już nie mogę. Tanie okrucy, i sprawowanie. Jakie te buchy, na większe uznanie. Jakie okrucy, co widać łaska. A może w gratisie, zużyta podpaska. Na te sposoby, racja i drony. Na zabobony, obce kulfony. Na te strategie, i głowa bez walki. Na zbiegi praw, system służalczy. I porównanie, droga donikąd. I sprawowanie, jedną paniką. I zostawianie, funkcja ekierki. Spraw jak sprawianie, droga bez męki. To tu uznanie, i tak się stosuje. To porównanie, co popisuje. Aktów skracanie, i tony przyczyn. Na pogłębianie, i zostać z niczym. Całe uznanie, tej beznadziei. Całe skracanie, co się tu śmieli. Całe wykonanie, jakie to buchy. Całe zajrzanie, na kocmouchy. Tak tu butelki, stosować groza. Jakie serdelki, padną w obozach. Jak Jan ten wielki, domy budował. Tak wynik ekierki, pod łóżkiem się schował. I

notowania, tak tu zachwytu. I przydarzania, więcej tych przygód. I wystawiania, takim nałogiem. I podebrania, nie swoim bogiem. Takie ekierki, sprawy zdawania. Takie to gierki, na rachowania. Takie sukienki, suma zwyczajna. Jak wizje męki, poznasz po klaunach. I unoszenie, co się zanosi. I podnoszenie, o co tu prosi. I zostawienie, jak dalej było. I unoszenie, jak się skończyło. Jak te zwyczaje, suma, brać można. Na się przydaje, ta droga trwożna. Na tak zostaje, ukoić w sumie. Jakie zwyczaje, w człowieka rozumie. Tak się poddaje, na ukoilo. Wytrychy spraw, jak się zrodziło. Panie mnie zbaw, o więcej prosi. Poczęstunek gratis, proszę donosić. Takie zabawy, i sprawozdania. Przygotowania, na nowe badania. Opcje spadania, na dalej wyciągnie. Te ponagłania, portki tak ściągnie. Na rokowania, i zgrane zgrzyty. Na podawania, obce zachwyty. Na zostawiania, które umiało. Opcje spadania, i tak się stało. Tego wytrychu, i sprane końce. Więcej tu grzychu, na łapać zaskrońce. Więcej tu przygód, na obiecane. Wytrychy spraw, sprawnie uznane. Się tu stosuje, co morda wielka. Się porównuje, jaka butelka. Się popisuje, co jest nałogiem. Wytrychy spraw, mym nowym bogiem. I obiecania, która zwycięży. Opcje gadania, rachunek męży. Na dokonania, takim sposobem. Wytrychy spraw, moim nałogiem. Co obietnica, która szturmuje. Co pamiętница, jak oszukuje. W jakich granicach, podana sprawa. Jak poziomica, znaczy zabawa. I się unosi, na gromowładne. Dalej poprosi, opcje dosadne. Na się bigosi, to próbowanie. Jakie poprosi, tanie to danie. Się i wykosi, co próba zwycięscy. Się i bigosi, na rachunek, męscy. Się i donosi, co widać rada. Nie ma tak życia, gdy biją w posadach. I unoszenia, gatunek, związka. I przekroczenia, mania zwycięska. I unoszenia, na jaką da radę. Nie ma proszenia, o większą przesadę. Tu unoszenia, i wyrok było. Jakie proszenia, i się ziściło. Jak ujawnienia, i się zasmuci. Tanie roszczenia, myśli, zasnuci. I ideały, co się próbowało. Jakie banały, na co zostało. Jakie annały, wykute środki. Takie banały, na noworodki. Co się unosi, i próbowało. Co się podnosi, na co zostało. Co wiarę głosi, może zwycięży. Jak się podnosi, oręż tych męży. Na ukojenia, w wyniku zasnuci. Na podnoszenia, jak lodem skuci. Na wynoszenia, jaką nagrodę. Nie ma jak w TV, stosować swobodę. Dalsze roszczenia, masz widok, kładka. Na unoszenia, w tanich wypadkach. Spoufalienia, co widać zwroty. Moje proszenia, o nowe kłopoty. Takie morały, totemy stawia. Jak ideały, ten śpiew żurawia. Jakie skazały, i opcje, końce. Tak wykonały, taniec zaskrońce. Co się tu chmurzy, plenum przybyte. Jak widok burzy, na oczy, zachwytem. Jakie, i w skóry, tym ideałem. Takie powtórzy, rzeczonym banałem. Na te tu końce, to unoszenie. Na moje zaskrońce, czyjeś proszenie. Na wizje końce, czym tu zachwyci. Telewizja odpalona, ludzie są żywi. I te wyroki, co sprawa władna. I te kłopoty, opcja dosadna. I te potoki, wyrok, sumienie. Jak alegorie, znaczy proszenie. Dalej teorie, tutaj budować. Jak sumy końców, można je schować. Jak taniec zaskrońców, obce te stany. Materiał rzońców, znaczy sprawdzany. Na alegorie, takim zwyczajem. Na te teorie, tak się przydaje. Na wieczne zbrodnie, jeden boruta. Znaczą wygodnie, poznasz po butach. I stosowanie, co armia wielka. I to wyznanie, po, tonie w butelkach. I przeglądanie, jak razem było. Wyniki spraw, jak się skończyło. To tanie skradanie, i alegorie. To przeglądanie, na kolor, spodnie. To wygląkanie, jakie u diaska. Na spraw zdawanie, w tanich podpaskach. Się tu ścieranie, jak starta podłoga. Się przeglądanie, to wizja boga. Na rokowanie, dalej jest, było. Jest tu zjazd plenum, jak się skończyło. Obce wytrychy, i znane drogi. Jakie to kichy, czyje nałogi. Jakie to zbyty, która wyciągnie. To politycy, czy mówić mądrze? Akty zastawu, na zgrane palce. Jak więcej nagród, znaczy zakalce. Jaki to bóg, co spraw nie zdaje. Jaki to trud, na obce zwyczaje. Te anegdoty, i dalej

sprawa. Obce kłopoty, na nowa zabawa. Jak anegdoty, co próbowało. Jakie kłopoty, i tak już zostało. Co się rozchmurzy, i zgrane zdania. Co się powtórzy, sentyment czekania. Co się zachmurzy, i suma końców. Dalej powtórzy, taniec zaskrońców. I poczekanie, w widokach droga. I odbieranie, listy od Boga. I wyczekanie, dalej na zbroje. Efektów zjazdu, trochę się boję. Na te podbicia, i akty sławne. Na mordobicia, w faktach dosadne. Na te przeszycia, i próba męki. Na mordobicia, tanie udręki. To próbowanie, jak dalej było. To zakąszanie, jak się skończyło. To udręczanie, co armii wściekle. Jakie skrawanie, zaraz ucieknę. Na podebranie, jak dalej było. Na to skrawanie, jak się skończyło. Na podebranie, obce waluty. Takie sprawdzanie, czy czyste buty. Się zachowanie, które zwycięży. Się nadawanie, spis tych oręży. Się dodawanie, co widać te cuda. Na objawianie, jaki maruda. I tak zostanie, na się stroiło. I podebranie, jak się ziściło. I wystawianie, suma to końca. I wydawanie, jeden obrońca. Co się tu stanie, i udowodni. Jakie łapanie, na mania, przygodni. Jakie stawanie, i obce zwyczaje. Na przedabrzanie, sprawdzane gaje. Tak się ostoi, i próbowało. Na ile wystoi, tak się sprawdzało. Czego się boi, i suma męscy. Jak tu wystoi, na wiadro zwycięscy. I się tak boi, na próba wielka. Więcej pozwoli, pusta butelka. Mniej tak biadoli, poczekać wiele. Się znów pierdoli, to przyjaciele. Tego i żłyci, materiał srogi. Jacy przeżyci, miód na me nogi. Jacy ukryci, na sposób pozwala. Jacy tu żłyci, na zalać robala. I stosowanie, sumienie w zgodzie. I to łapanie, w większym rozchodzie. I pokazanie, co stanowiło. Wytrychy spraw, jak się złożyło. Panie mnie zbaw, na te ekierki. Kategoria spraw, na większe męki. Ale i zbaw, do ceregieli. Ale tych praw, byle widzieli. Takie zadatki, uszami ruszy. Takie to spadki, i widmo kuszy. Takie wypadki, na się tak stosować. Jakie to spadki, na porządkować. Co się utarło, i plenum w sensie. Co się tu wsparło, na starym kredensie. Bokiem wydarło, i ukoić wielka. Na się wytarło, tylna butelka. I ochocenie, co widać w sporze. I uwolnienie, w letnim dozorze. I wystawienie, jakie są spady. Wytrychy spraw, znaczy posady. Tak stosowało, urwać, i wielka. Tak próbowało, zgrana butelka. Zawiadywało, jakie są racje. Wytrychy spraw, znaczy wakacje. Co się biadoli, droga i sensory. Co wygrać pozwoli, stare kredensy. Co się tu wyzwoli, i dalsze rady. Nie ma jak sens, znaczy przesady. I próbowania, wiadro niedoli. I kosztowania, większej swawoli. I spraw zdawania, co na uwięzi. Jak pogłębiania, co sęk mnie mierzi. Tak pozostania, obcą walutę. Tak zadawania, spraw na borutę. Tak zostawiania, co widno jest drogą. I zadawania, obcy pomogą. Na te systemy, znaczy jest łaska. Na egzegemy, taniec w podpaskach. Na nie pijemy, jakie sposoby. Na przeżyjemy, rzucane kłody. Opcje zwyczaju, i dalej przeciągnie. Na wizje rajy, jak ten brzuch wciągnie. Na więcej nagród, tak próbowane. Na większy ten brzuch, to rokowanie. Się tak ustoi, co jest i żłycie. Na się wyboi, znaczy przeszycie. Na się pozwoli, próbować wielce. Na się tak boi, list w butonierce. Co się rozdwoi, na znana próba. Co się pozwoli, znaczy obłuda. I imię woli, jaka zwycięży. I się wyzwoli, to sprawa męży. To ukojenie, takim rozstawem. To się proszenie, znaczy, daj kawę. To się gładzenie, obce to sprawy. Wytrychy sprawa, opcje zabawy. I uwolnienie, jak myśl przewodnia. I rozochocenie, w jakich chodzę spodniach. I ujawnienie, który debilem. I wystawienie, ej, chodź tu na chwilę. Takie proszenie, i suma władna. To wystawienie, panna zaradna. To utrudnienie, co razem było. Jakim wynikiem, to się skończyło. I zadawanie, to rozpoczęcie. I przemawianie, jak pierdolinieć. Pierwsze gadanie, zapowiedź wielka. Wielkiego zjazdu, pusta butelka. Więcej rozjazdów, i pokuszenie. Jakich tych zjazdów, na naturzenie. Jakich rozjazdów, co po nas zostanie. Zależy od plenum, jakie ma przekonanie. I

tak zostawi, na tą tu próbę. I się tak zbawi, materiał, obłudę. I się poprawi, co w przemówieniu było. Oto jego treść, i jak się skończyło.

Członkowie drodzy
Takie zwycięstwo
Ten tu nasz zjazd
To jedno męstwo

Ten nastał czas
Na pokuszenie
Znaczy nasz czas
Na sprawne brodenie

Każdy wypowie
Co w sercu mlaska
Każdy podpowie
Jak toniesz w potrzaskach

Co w mojej głowie
I anegdoty
Wszystko w gotowie
Znaczy kłopoty

Więc mam nadzieję
Na małe potknięcia
Więc się zaśmieję
Formą zwycięstwa

Więc się zachwieję
I dam przyzwolenie
Aby każdy się wypowiedział
Na moje brodenie

Takie to nuty
I która zwycięży
Takie klej-nuty
Materiał oręży

Tu zostawienia
Mikrofon oddaję
I umówienia
Piękniejszym się staję

To donoszenia

Nagroda zwięzła
Tu już proszenia
Na materiał węzła

Tu zostawienia
Jak dalej było
Postanowienia
Na końcu się ziściło

(oklaski trupów
bo Audience Prompt Screen każe)

Przynajmniej, dopóki nie odleci #1

Na wykaże, się ostoi. Na przykaże, imię woli. Wątpliwości, co są spady. Pożądliwości, dla zasady. I tak chełpi, pełna draka. I następny, widz po krzakach. I ponętny, w tej ilości. Nie mów głośniej, już dorośli. Wyczekiwać, ale wielce. Ponagliwać, znaczy lejce. Wyzdobywać, co zawczasy. Widać więcej, płoną lasy. Na podzięce, się stosuje. Czyje ręce, porządkuje. I w udręce, te sposoby. Nie chce więcej, obce lody. W poniewierce, tak przestaje. Na sukience, się wydaje. W tym odręczne, i te susy. W rogu leżą, pegazusy. Na ten żer, i co do tego. Na ten ster, i nie chcę jego. Jakich sfer, i panimaje. Co właściwie, się udaje. Takie statki, całe życie. Na dostatki, to przepicie. Na wydatki, się przykusi. Może dalej, brzdęk mamusi. Ot co, litość, i za starach. Należytość, w kanonierach. Jak przeżytość, suma w sądzie. Będzie dalej, dalej błędę. Się udaje, co mu byte. Się przydaje, należyte. I uznaje, na jakości. Nie ma jak, kolorować kości. I się zdaje, co mu było. I wydaje, jak przeszło. I przyznaje, suma umień. Tajemnice, w tej zadumie. Na tym skwerku, beznadziei. Uniwerku, onieśmieli. Na tym zespół, się przekracza. Obojętność, obok sracza. I wyjątność, na ilości. Permanentność, pokaż kości. Dostateczność, paimaju. Może dalej, w większym gaju. I rozstawy, gromowładne. Jak przykazy, a dosadne. Jak wykazy, a ją spina. Tajemnica, ta jedyna. Wystąpienia, pierwsze, wreszcie. Nie oszukam, już mam dreszcze. Co to sztuka, i rozstawy. Jaki członek, i ten nawyk. Jest mównica, to wychodzi. Pamiętnica, wyswobodzi. Co jedlica, oszukuje. Jaki szyk, tu opisuje. I przechwałki, jaką drogą. Takie śmiałki, tu nagrodą. Wynik wartki, tak stosuje. I tak właśnie, zagaduje:

Takie czasy
Na rejony
Że zawczasy
Uwolniony

Mój motylek
Co sam lata

Po mieszkaniu
Że nie strata

A wyjątek
On stanowi
Bo porządek
I się głowi

Tak jodłuje
Nienażarcie
Jak w bawarii
Ma on wsparcie

I się zdycha
Co sposoby
I ta kicha
Na te kłody

Ale wskrzeszam
Nieboraka
Żeby nie była
Większa strata

I te brawa
Co ja czekam
Na zabawa
Tak nie zwlekam

W tych rozstawach
Obiecane
I przytyki
Wypełniane

Można zazdrościć
Mi ilości
Jodłowania
Moich kości

Mego motyla
Co tak spyla
I się wskrzesza
Daje dyla

Nie rozgrzesza, prowokuje. Co po reszach, tak stosuje. Co zawiecha, daje końce. Wystawienie, na to słońce. I wybory, rzecz dosadna. I pozory, całkiem ładna. I te twory, co stosuje. Jakie wzory, porównuje. Co opory, i ten przekaz. Co te wzory, już nie czekasz. Co zawory, ujawnione. Jak ten motyl, w drugą stronę. I zostaje, co otarcie. I przyznaje, się na wsparcie. I zostaje, pokusiło. Co się tutaj, urodziło. I te brawa, co przekazać. Jaka sprawa, można zmazać. W tych ustawach, co się niosło. Jak zabawa, się poniosło. Darowania, i przyczyny. Sprawowania, na te winy. Dostarczania, ceregieli. Może dalej, onieśmieli. Co te żale, stosowane. Co wytrwale, jodłowane. Co wspaniale, kto narzeka. Trupy biją, jest bezpieka. Się napiją, polowanie. Się ubiją, na wezwanie. Się utyją, takie rosło, może dalej, się poniosło. Wątpliwości, morze przyczyn. Naniosłości, zostać z niczym. Wyniosłości, się przydaje. Jaki wytlók, tu zostaje. I obibok, pełną parą. I ten wyrok, tu niezdarą. I ten prorok, ujawnienie. Jaki zespół, zawsze w cenie. Zostawiania, i pokusy. Ponagłania, jakie susy. Zostawiania, co na sprawie. I sprawdzania, na zabawie. Co tyczenia, i ogrody. Co sprawdzenia, tu na kłody. I streszczenia, jak przedstawia. Może uśmiech, postanawia. Jak się tłoczy, i umiało. Co pod oczy, i zostało. Co przeskoczy, pamięć droga. I widziana, bliżej boga. Na zastana, ceregieli. Na umiana, przy niedzieli. Na wystana, i się zgrało. Ale dalej, żyć umiało. I te drogi, co są wrota. I nałogi, w tych kłopotach. I zawody, dalej w lesie. Będą dalej, w interesie. Jakie szale, się stosuje. Jakie wyrok, początkuje. Jaki wzrok, w tej cynaderce. Jaki uśmiech, na panience. Co stosować, kogo wina. Prorokować, na przyczynach. Się zachować, i tak lejce. Sprawdzić dalej, w tej kolejce. Co stosować, umie schować. Co polować, na rokować. Co zachować, odebranie. Jaki sęk, na to wezwanie. I się trybi, rzecz przestawna. I się grzybi, na tak ładna. I się wini, co rozstrojem. Będą nowym, tu ubojem. Zawodowym, i masz wzięcie. Poglądowym, na ujęcie. Wywodowym, tak zostaje. Jak ujęcie, się nadaje. Zawodowo, i przyczyna. Poglądowo, jaka kpina. Zawodowo, że tak niesie. Jaka dziura, w interesie. Która chmura, pozostawi. Co za bzdura, mnie tu zbawi. Co wichura, pokazanie. Masz wyroki, na czekanie. I te zwłoki, jak dosadne. I powroty, znaczy ładne. I te grzmoły, obiecane. Jest sentyment, zgodnie z planem. I jedyne, się uwiodło. I przyczynę, na co zwiodło. I jedlinę, pokazało. Jak przyczynę, tu uznało. Sterowania, musi przysiąc. Prorokowania, może tysiąc. I jedliny, jak nażarcie. Botaniki, masz w nich wsparcie. Tak chałturzy, będzie grane. Tak po burzy, przekonane. Tak wichurzy, i co z tego. Mówią wytlók, na całego. Taki szok, co szczypie w oczy. Jaki tłók, tu tak przeskoczy. Jaki szok, na ukąszenie. Masz tu moje, bajdurzenie. Co rozstroje, się wyparło. Co podboje, na co wsparło. Co wystoję, pokuszenie. Jest materiał, na zbawienie. Się zostawi, co mu było. Się poprawi, na zdobyło. Jak się strawi, suma ujęć. W tem poprawi, na zrozumieć. Oderwania, suma końca. Wydawania, tak bez końca. Przydawania, kojcu strzelę. Wydawania, przyjaciele. I te zgrania, się prosiło. I wystania, na roilo. Podebrania, na przyczynę. I skracania, znaczy winę. Co się zdziera, jak na przedzie. Co premiera, tu przywiedzie. Co maniera, się stosuje. Jak się wytlók, popisuje. Taki szok, że szczypie w oczy. Taki tłók, tu mnie zaskoczy. Taki wzrok, na me niesienie. Panimaju, na istnienie. Co złowrogi, i tak trzyma. Co nałogi, i jedyna. Co powody, i podparcie. Widać jedno, nienażarcie. I tak zbledło, się przestawi. Wszystko jedno, na się zbawi. I powszednio, próbowało. Jaki wytlók, pokazało. Taki szok, i to strojenie. Jaki młot, na pokuszenie. Jaki zwrot, i się przepuści. I zostaną, wszyscy tłusci. Nad tą bramą, się przedstawia. I skradano, akt żurawia. Darowano, co przytrzyma. Co wytloku, tutaj wina. I protokół, akt dostawny. Solą w oku, na zabawny. Nie prorokuj, takie spięcie. Solą w oku, to

ujęcie. Na sposobić, się do draki. Na wywodzić, niepoznaki. Na się brodzić, przy przyczynie. Wizerunek, w czyjej winie. I stosunek, ceregieli. Wizerunek, by widzieli. Poczęstunek, panimaje. Co na końcu, mi zostaje. Takim rzońcu, i przykasza. Na tym łańcuch, żerdź judasza. Na tym pancerz, i wystaje. Jaki wyrok, ten wydaje. I obibok, przy się wieździe. I ten bibok, na obiedzie. I ten grzywą, nie przepuści. Tak zostali, sami tłusci. Na dodali, co przyczynę. Obiecali, jaką winę. Dostawiali, na radości. I zostały, same kości. Odrobiny, i tych przyczyn. Na dziewczyny, zostać z niczym. Na jedyny, się stosuje. Jaki wyrok, porządkuje. I ten tłok, co kłuje w oczy. I ten szok, co nie przeskoczy. I ten młot, co się ostało. Jak w wynikach, paniemiało. I się zdraka, na trzy kęsy. Niepoznaka, to kredensy. Tu po krzakach, stosowanie. Niepoznaka, na skracanie. I wywody, co umiało. I powody, na zostało. Ta jedyna, musi przysiąc. Jak pomysłów, chyba z tysiąc. Sprostowania, i przyczyny. Widokowania, na czyjeś miny. Zagrać, akt przestawny. Udowadniania, cud że ładny. I stosunku, na te sprawy. Poczęstunku, dla zabawy. Wytrącenia, co do tego. Ja nie widzę, nic dobrego. Na przyczynę, przekazania. I tą kpinę, tu wybrania. I dziedzinę, suma włości. Opozycji, mówisz, rośnij! Wyjątkowość, co ta władna. Porządkowość, na dosadna. Dwulicowość, co się zwiesza. Jak wyniki, nie podwieszaj. I przeniki, musi, rościć. Botaniki, tak zazdrościć. Akt paniki, pamięć wierna. Botaniki, na ster celna. Się wywabi, co są zgłoską. Się poprawi, na spółgłoską. Się zabawi, pamięć droga. Okolica, żal w ostrogach. I wszechnica, oniemiała. Palenica, jak została. Na przecnicach, co niesienie. Jakie plenum, przyrodzenie. I zechcenie, musi przysiąc. Ponowienie, może tysiąc. I droczenie, co są zdrady. Polecenie, bez przesady. I inkszości, na zwycięży. Pomyślności, imię męży. Dostateczności, ale racje. Na przemowach, te atrakcje. I gotowa, musi przysiąc. Podłogowa, ale tyczą. Pozostałościowa racja. Jest sentyment, jest atrakcja. I ta kpina, co zwycięży. I dziedzina, większych męży. I po linach, się stosuje. Jaki wytłok, porządkuje. I ten żer, co jest w sukience. I ten ster, na większej męce. I ten hen, jak się rozleci. Jaki zen, zbierają dzieci. Pozostałość, suma, branie. Poczekanie, na staranie. Poparskliwość, tej ilości. Jaki żer, na lepsze kości. Tak zostawi, odebranie. Tak się zjawi, na czekanie. Tak zostawi, pamięć ładna. Co za lichy, na dosadna. Uporczywość, jak nagroda. Pamiętliwość, to podłoga. Spolegliwość, co sumienie. Widzą nowe, pokuszenie. I gotowe, jak przestało. I to nowe, tak zostało. I gotowe, suma władna. Okolica, tak dosadna. Na przecznica, próbowało. Na iglica, tak zostało. Pamiętnica, jakie racje. To udane, są wakacje. Nakracane, co powtórzy. Uwielbiane, niech się chmurzy. Pozostane, co jest piekło. I dlaczego, stąd uciekło. Jakie wnyki, i te spody. Dla paniki, co rozchody. Botaniki, pełna jazda. Widać dalej, w tych rozjazdach. Jakie żale, początkuje. Jak wytrwale, nie żałuje. Jak wspaniale, się uniosło. Może żale, tak poniosło. I wytrwale, co skutkuje. I wspaniale, nie żałuje. I wytrwale, próba ognia. Stosowania, jak pochodnia. Na zrobienie, suma, żale. Na stronienie, że wytrwale. Uwolnienie, jak to było. Jaką jazdą, się skończyło. I drobiazgom, musi przysiąc. I tą jazdą, może tysiąc. I drobiazgom, początkuje. Jaki wytłok, nie żałuje. Co jest tok, i kłuje w oczy. Co jest zbok, i nie przeskoczy. Jaki tłok, i się zastawi. Przemówienia, się nabawi. Co stronienia, na te umie. Co łaknienia, na zrozumie. Uniesienia, pamięć władna. Druzgocenia, na dosadna. Co szturmuję, i rejonem. Początkuje, zaznaczone. Oszukuje, pamięć wielka. I widziana, tu na świerkach. Rozpoznana, akty zbrodnie. Wydawania, na pogodnie. Uznawania, co przyczynę. Tak zwalania, moją winę. Co czekania, i się zdało. Co skrawania, obiecało. Wydawania, i tak szuka. Znaczy większa, to nauka. Wychadzania, na przyczynę. Zagładania, w czyjąś winę. Zachęcania, ceregieli. Może wynik, onieśmieli. I

przyczynę, co się niesie. I dziedzinę, w interesie. I tym kpinem, ponieważ. Jaki wyrok, to afery. Zaczątkować, trzeba w rzędzie. Początkować, na urzędzie. Do-stosować, co i kpiny. Założenia, to rodziny. Na tej kpinie, się rozstaje. Na przyczynie, co zwyczaję. Na dziedzinie, się poniosło. No i ukłon, duży, ośm. Się wysierdzi, na sęk styka. Na uwięzi, botanika. Na krawędzi, dalej zbrodnią. Obejrzenie, tak wygodno. I się chełpi, co się zdało. I następni, się udało. I postępy, pamięć niesie. Znacząca dziura, w interesie. I wichura, obiecała. I ta bzdura, tak została. I postura, na strącenie. Jaki wytyk, uniżenie. I ten szok, co jest przestawny. I ten tłok, że znaczący ładny. I ten zbok, co ponieważ. Jaka wielka, tu afery. Na wnętrznościach, musi umieć. W porządnościach, tak zrozumieć. Na litościach, się przestrasza. I wynikach, jaka paja. Botanikach, co jest droga. I wynikach, że ostroga. Zawrzołościach, musi, kusi. I tak dalej, w stronę rusi. Obiecane, i przyczyny. I zwałania, czyjeś winy. Namacania, co i głosy. Jaki świat ten, cały bosy. Na wyglądy, i w się zdało. Na przybłądy, tak zostało. Namacania, jaka droga. Obiecane, list do boga. I zostania, tak jak zwykle poczekania, może się. Zostawiania, anegdoty. Widok, wieszczę, tu kłopoty. Na rozstajach, w ceregieli. Tych zwyczajach, przy niedzieli. Tych tu gajach, musi umieć. Tych zwyczajach, tak zrozumieć. I po garach, suma tego. I w zwyczajach, na jednego. I nastraja, co na wzglądzie. Obietnica, na urzędzie. Pamiętnica, co radości. Przeniesienie, większych kości. Przerodzenie, co tak trzyma. W jodłowaniu, swym jedyna. I zostaje, co się niesie. I wydaje, w interesie. I nadaje, takie żyto. Nie ma to, jak należy. I przyczyna, na tym zgraje. I jedyna, się przyznaje. I ta kpina, pozostaje. Nie ma to, jak plenum zwyczaję. I odwrotne, co na biedzie. I te psotne, przy obiedzie. I okropne, tak zostało. Jakie stopnie, obiecało. I przyczyna, co uwięzi. I ta kpina, znacząca węzi. I przyczyna, zostawiła. W jodłowaniu, się ubiła. Co przyczyna, musi umieć. Co jedyna, tak zrozumieć. Co zaczyna, i jak kończy. W ubijaniu, tych opończy. I zastaniu, jak się wiodła. Obietnica, mnie ubodła. I wszechnica, pozostała. Nie ma tu, i nie było morała.

Przynajmniej, dopóki nie odleci #2

Się wyrobi, prezentuje. Się ozdobi, nie żałuje. Pełnym koni, i tak ćwiczy. Zaboboni, ci zabici. Dyrzymały, dnia pewnego. Odnoszenie, się do tego. I zechcenie, leje rzeka. Wymarzona, dyskoteka. Na sprawiona, co została. Umówiona, tak widziała. Wyoblona, moc wydawna. Skojarzona, już tu spadła. Się wyszczerbi, na te chwyt. Się wysierdzi, mąż zdobyty. Się wysoli, lico całe. W swych wynikach, pozostałe. Co tych krzykach, dalej sędzi. Botanikach, tak nie błędzi. I wynikach, początkuje. Jak przenikach, nie żałuje. Który chwyt, armia zwycięska. Jaki byt, na przykład męstwa. Jaki kwit, się tu dostaje. Ordynacja, na tym gaje. Konotacja, i marudzi. Alokacja, co się brudzi. Windykacja, pamięć rzeka. Nie dostrzega, tak bezpieka. Notowania, i na sporze. I sprawdzania, na kolorze. Odgapienia, co wichurzy. Może sentyment, tu nie stchórzy. I iniekcje, co sposobi. I prelekcje, jak się rodzi. I iniekcje, darowane. Jaki wytyk, na uznane. To sposobność, tutaj bytu. Monotonność, tak zachwyty. Na przezorność, udawanie. Masz sentyment, to wezwanie. Tu na klinie, się zwycięży. W tej jedlinie, imię męża. W koniczynie, sposób niesie. Może wiwat, w interesie. Jak zachodni,

wiatr stosuje. Jak w pochodni, porównuje. Monotonni, jak przyczyna. I skradanie, się to wina.
Jak zwyczaj, i w tym geście. Się wydaje, na podeście. Się przyznaje, akord krzyczy. Na
wystaje, imię dziczy. Zagładanie, i te spody. Rachowanie, na dowody. Wydawanie, jak
strumienie. Przekazanie, uniesienie. I wątrobi, co tych przyczyn. I swobodzi, zostać z niczym.
Miomchodzi, się tu draka. Na powodzi, niepoznaka. I zakręty, które niesie. Ornamenty, w
interesie. I zachęty, porównuje. Jak ornament, tu szokuje. Na to zdanie, i uznane. Na
sprawdzanie, w toku znane. Na wydanie, i tym krzyczy. Może dalej, imię dziczy. A tu nowy,
człon, przemawia. Znaczy członek, dyngus, sprawia. Akt poziomek, ukąszenie. Tu mównica,
ma znaczenie. I te słowa, gromowładne. I namowa, ciul że spadnę. I przemowa, tak się tyczy.
Pije głośno, stado dziczy.

Moi drodzy
Ja w podzięcie
Sterowanej
Tu na ręce

Pokazanej
Moc wypadła
W mej podzięcie
Bokiem spadła

I mój motyl
Sprawa chwały
To nie żadne
Dyrzymały

Jest tu gwiazdą
Na rozchodzie
Tu na skwerku
W pełnym głodzie

Bo ponętne
Ma swe skrzydła
Nieprzeciętne
Tak prawidła

I te czółki
Co podnieci
Znaczy zaraz
Stąd odleci

Zamierzenia
I zagłady
Tutaj z dumy

Te okłady

Uderzenia
Konkretnego
Nie mam więcej
Nic mądrego

Podziwiającie
Jednak lecę
Tu motyla
Mego przecie

Na całego
Bo jest duma
Z wychowanka
W tych rozumach

I przepięknie, się sposobi. I tu pięknie, się wyrobi. Nieprzeciętnie, próbowanie. Tak motyla, przedstawianie. I tu zbija, tak się niesie. Echo kija, w interesie. I dobija, moc zwyczajna. Sprawa kija, namacalna. Co dobija, tak tu sztuka. I te brawa, to nauka. Tak przez trupów, wybijanie. Suma sznutow, na wyzwanie. Alegorie, musi przysiąc. Na teorii, może tysiąc. Na te spodnie, co wychodzi. Jak teoria, tutaj rodzi. Tak zagrania, takie czasy. Poczekania, sprawa masy. Wybierania, na rozumie. Może więcej, tutaj umie. W tej podzięce, darowane. Na tej ręce, dalej zgrane. I chce więcej, tak marudzi. Może wynik, swój ostudzi. Miarowania, i przyczynę. Sprawowania, czyją winę. Dochowania, tu na rządzie. Sprawowania, tak na prądzie. I tej dykcji, bez rozstawy. I predykcji, co się marzy. Kontradycji, co wiaruje. Sprawdza, jak się tutaj czuję. I zastawu, cztery grosze. Więcej nagród, tutaj proszę. Więcej zawód, poniewierka. To sprawdzenie, w większych mękach. Zostawienie, co sposobi. Poruszenie, tak się płodzi. Zostawienie, co ubyło. Co się tutaj, urodziło. Na wykroki, jakie umie. I potoki, w tym rozumie. Jednooki, dalej branie. Na zawrzałość, to czekanie. I w wykonie, co zrozumie. I przekonać, dalej umie. Monotonnie, dalej styka. I pozornie, hydraulika. Co zastawi, dalej w sumie. Co poprawi, na rozumie. Co ustawi, dalej niesie. Potylicą, w interesie. I zakony, jak próbować. Okrężnica, podatkować. I wykony, w tym też zgraje. Jak te człony, tu zostają. Się wykonać, dalej zwrotno. Się przekonać, na ruch miotłą. Się wykonać, jak należy. Sprawdzić, miota równo leży? Alegorii, na przyczynę. Tych teorii, czyją winę. Tych pretorii, dalej w względzie. I sprawdzenie, co to będzie. Na wytłoki, się przekracza. I potoki, tak zaznacza. Jednooki, co zrozumie. Jak wytłoki, liczyć umie. Tu na boki, na uwięzi. Jednooki, dalej zrządzi. Na proroki, się sposobi. Są wytłoki, na dowody. Uporczywość, jaka władna. Gadatliwość, na dosadna. I sumienia, co przyczyny. Cztery strony, oberżyny. Się zaznaczyć, i tak umie. Wieloznaczyć, w tym rozumie. Się odznaczyć, w tej ilości. Zaznaczenia, szkoda kości. Na przyczynę, tak strofuje. Czyją winę, pokazuje. I tym kpinem, się przestrasza. Namaszczenie, maż judasza. Co tu w cenie, się odbiło. Na łączenie, tak zakpiło. Polecenie, i wygodnie. Namaszczenie, ściągnąć spodnie. I proszenie, więcej sprzeda. Na wykrętach, się odnieda. W postumentach, co stanowi. Jaki wyrok, ten posłowi. Co obibok,

prezentuje. Jaki szok, na tu wtóruje. Jaki tłok, i zaniedbanie. To materiał, na czekanie. Prezentacji, zabobonu. Konotacji, w większym domu. Pertraktacji, co się niesie. Może dziura, się podniesie. Na wichurach, i to branie. Na posturach, poczekanie. I w wichurach, odbiór, zwykłość. Mamy tu, tragikomiczność. Zawracania, i tu spodu. Namaszczenia, więcej lodu. Wydawania, co zrozumie. Jaki lód, tu liczyć umie. Się zachęci, na te próby. Ku pamięci, akt obłudy. I z niechęci, się stosuje. Jaka pamięć, pokazuje. I zbieranie, się urządzi. Poczekanie, może błądzi. Na skrawanie, się dostało. Poczekanie, ciul że mało. W tej atrakcji, wychód wielki. Konotacji, i butelki. Natracenia, poznanego. I wyniku, tu całego. Się wydaje, umie przysiąc. Się przyznaje, może tysiąc. I zadaje, z ukryć woli. I przyznaje, w tej niedoli. Zahaczania, i tak niesie. Wydawania, w interesie. Zachowania, co po sporze. Wydawania, na dozorze. Co skracania, się obruszy. Wydawania, dalej w głuszy. Zostawiania, co na rządzi. Może dalej, się urządzi. Z jednościami, bez przyczyny. Z żałościami, pełen winy. Z skłonnościami, co zrozumie. Jaki wytłok, tutaj umie. I obibok, się przymusi. I ten wytłok, imię rusi. I ten tłok, co trza przekazać. Jaki mop, to zliczy, zmazać. Wybawienia, dnia pewnego. Ustosunkuj, się do tego. Na namyśle, i tak z gracją. Czyje liście, konotacją. Zawrzałości, tak i straty. Przemyślności, na wariaty. Pomysłowości, co tak umie. Jeden wariat, tak w rozumie. I ten mendat, ceregieli. I ten wariat, by widzieli. I ten w szumie, okazyjność. Jak zrozumie, całą inność. Zakładania, tu i smyczy. Wiwatowania, gwiazda dziczy. Przedstawiania, na te głosy. Wydatkowania, na te ciosy. Się wysterczy, musi umieć. Się wypiętrzy, na zrozumieć. Imię tęczy, prezentuje. Ku pamięci, nie żałuje. Z wiwatami, co przedstawia. Z pozycjami, na żurawia. Z atrakcjami, imię woli. Konotacje, kto pozwoli. Na atrakcje, prezentuje. Na wakacje, nie żałuje. Konotacje, jaki przysiąc. Tych pomysłów, chyba z tysiąc. Na wybory, pamięć władna. Na pozory, i tak zgrabna. Na te twory, się przymusi. Co pozory, tutaj zmusi. Z wyborami, i przekracza. Z pozycjami, imię gracza. Z zachwytem, się rozścieli. Byli tacy, co widzieli. Na tych umień, i zwyczaj. Tych zrozumień, się przyznaje. Więcej umień, się tak sprawdzi. Okazyjność, plac wybawny. Się urości, na tą dykcję. Się zazdrości, z łap policję. Imię kości, na te dwory. Tej zazdrości, to pozory. Początkować, co tak sztuka. Widokować, na nauka. Zakładować, co się zmierzy. Może widmo, zęby szczerzy. Na powinno, oniemiało. Na stabilno, tak uznało. Na to widmo, pokuszenie. Masz ten wytłok, zawsze w cenie. I obibok, się przestrasza. I tak widmo, na podwaja. I powinno, się przykusi. Ewidencja, spis na rusi. Obietnica, próbowanie. W jakim rzędzie, to uznanie. Co to będzie, i się zmusi. Próbowanie, tu na rusi. Zakładanie, w armii wielu. Przekładanie, przyjacieli. Dokowanie, w akty niesie. I sprawdzanie, w interesie. Co dobranie, oszukało. Co sprawdzanie, ciągle mało. Co wydanie, znaczy sztuka. Pozycjonowanie, to nauka. Zawsze w planie, i pozwoli. To zbieranie, imię doli. Wykazanie, na moc władna. Dokazanie, na dokładna. I tak umie, ceregieli. I zrozumie, by widzieli. I tak umie, na ten przykaz. Zrozumienie, to niewypał. Zawsz w cenie, armia władna. Poligocenie, że dosadna. Polispełnienie, się zadusi. Poliwątptienie, w imię rusi. Się zastało, i tak umie. Się uznało, na zrozumie. Się doznało, na przyczynę. Skutkowaną, czyjaś winę. I zakręty, musi przysiąc. Firmamenty, może z tysiąc. I zapędy, w wielkim lesie. Dokowanie, w interesie. Co na planie, się okaże. Co czekanie, tutaj zmaże. Wydzieranie, pamięć głodna. Wydawanie, że swobodna. Na dawanie, na przyczynę. Sprawozdanie, czyja winę. Namacanie, armia tego. Dosyć złego, na całego. Się wychwali, chwalić umie. Się podpali, na rozumie. Doskonali, i tak rzecz. Że wybrali, w dyskoteczce. Te zhańbienia, tu i troską. Pomówienia, tą pogłoską. Dostarczenia, armia tego. Wymówienia, na całego. I zrozumie, co się niesie. I w

tym tłumie, w interesie. I zadumie, jak stosuje. Jaki wyrok, pokazuje. Na ten tłok, co tu wypada. Jaki mrok, gniazdo sąsiada. Jaki tłok, tu znów wypadło. Okolicę, tak upadła. I wszechnicę, co się niesie. Porządnicę, w interesie. Palenicę, i w tym fachu. Na wszechnicę, sprawa gachów. Odrobienia, i zwyczajne. Namówienia, na to zdalnie. Wytrybienia, co są chwyty. Malowane, te zachwyty. I zechciane, się sposobi. Wybierane, tak ozdobi. I zbierane, w tym dogranie. Pokazane, na straganie. Co wytworzy, i umiało. Co przysporzy, na zechciało. I otworzy, pamięć wielką. Mimostroni, tą butelką. Zawrzałości, musi usiąść. Na ilości, jaką tłuczą. Zawrzałości, co w tym lesie. Utłuczone, w interesie. Załachcone, i zwyczajne. Założone, nowe gaje. Wytrącone, z poniewierki. Jak zawrzałość, pamięć wszelki. Tu tak trybów, i się niesie. Więcej grzybów, w interesie. Suma przygód, akt dochodny. Tych niewygód, znów pochody. Obejrzenia, i przyczyny. Wytrącenia, czyjej winy. Nagrzmocenia, co zerwało. Wymówienia, jak umiało. I zawija, jasnym pędem. I przewija, tym rozpędem. I dobija, na strącenie. Takie faktów, upodlenie. Na kontraktów, tak się niesie. Artefaktów, w interesie. I kontraktów, sposób bierze. Artefaktów, jak żołnierze. CO wyskarbi, i umiało. Wszyscy martwi, się zachciało. Co i żarty, sposobienie. Na wytrwały, ułożenie. Jak wspaniały, i się grzmoci. I wytrwały, akt kłopotu. Doskonały, setki zmartwień. Obejrzały, tu na farcie. I sposoby, co są struny. I wywody, jakie gumy. I sposoby, jak otarcie. Zawodowy, akt na wsparcie. Rozkoszowy, oniemiało. Jak gumowy, się udało. Zawodowy, i tak w strunie. Poglądowy, znowu w gumie. I przyczyna, co zawarło. Popelina, jak ją wsparło. Odniesienia, dnia pewnego. Ustosunkuj, się do tego. I to wsparcie, oniemiało. I oparcie, tak zostało. Jakie wsparcie, na te dykcje. To oparcie, łap policję. Co sposobność, tutaj zmienia. Jaka zgodność, akt jelenia. Jak wygodność, i przepuści. Cała zgodność, gorsi ruscy. Rachunkowość, imię woli. Poglądowość, na zniewoli. Wychodowość, dalej w rzece. Widzisz więcej, w tej bezpiece. I panience, próbowanie. Moje ręce, na uznanie. W tej podzięce, się podziało. Nie chcę więcej, tak zostało. I podzięce, dziękowanie. I te ręce, na skaranie. Nie chcę więcej, ale wyszło. Założenie, i ta przyszłość. Zawsze w cenie, się pokorzy. Ułożenie, na co mnoży. Zostawienie, co zrozumie. Ewidencja, jak ją umie. I pretensja, tej nagości. Wybierane, wszystkie kości. I intencja, przerobienia. Ekwiwalent, wiele zmienia. Co na cudzie, tak umiało. Co w obłudzie, tak zostało. Co na smudzie, i tak wyszło. Poprawienie, jaka przyszłość. Zawsze w cenie, i zostaje. Nowa przyszłość, na zwyczajne. Tragikomiczność, pokuszenie. Masz tą przyszłość, na życzenie. I komiczność, co upadła. I tragiczność, jak wypadła. Tragikomiczność, znaczy cele. A upadek – przyjaciele. W tym tu spadek, się upomni. Na wypadek, może wspomni. Na przypadek, uniżenie. Wszystko masz, tu brachu... w cenie. I zostanie, jak nad życie. I czekanie, w tym zachwycie. I skradanie, co rozścieli. Byli tacy, co widzieli. I ten umie, na się niesie. I tak czule, w interesie. I tą chmurę, nakroili. Tragikomicznie, znaczy, skończyli. Jakie rady, te i troski. Neostrady, na pogłoski. To pokłady, ukojenia. Że z zasady, tak wyśmienia. I te spady, przekomiczy. Neostrady, zawsze w dziczy. Na pokłady, próbowanie. Jest ten spady, na wezwanie. Zaczynanie, i dosadna. Wygrywanie, na co spadła. Udowadnianie, co przeliczy. Jest ten koniec, znany z dziczy. I betonem, się przepuści. I ruszone, na co spuści. Umówione, i tak było. Tak jak zwykle, się skończyło. I tak kwiknę, na się niesie. I tak bziknę, w interesie. I tak chlipnę, co mi dało. Że oklaski, obiecało.

Przynajmniej, dopóki nie odleci #3

Wyrobienie, jaka spina. I twierdzenie, że dziewczyna. Położenie, na czym leży. Ułożenie, spis macierzy. Czy da radę, na okrętę. Czy przesadę, spis na wędkę. Czy posagiem, się rozstraja. Efekt jeden, się podwaja. Na ten siedem, obwoluty. Na ten jeden, mózg zakuty. Wrzeszczy wreden tak mu dało. Efekt wreszcie, obiecało. I rozchmurzy, co są graty. I powtórzy, że wariaty. I po burzy, oręż zerka. Jak tu stchórzy, butonierka. Na wyglądach, i tak patrzy. Na tych względach, oczy zatrzy. I popędach, się stanowi. Jaki wytłok, postanowi. Tu na radę, suma styków. Na przesadę, tych nocników. Na posadem, dalej zerka. Wielkim spadem, butonierka. I zahaczyć, suma kwitów. I przyhaczyć, z botaników. Wiele znaczyć, na sposoby. Tak jednaczyć, te dowody. Pojednania, i te w sumie. Poskładania, więcej umie. Wyliczania, armia zerka. Przymierzania, pantofelka. I tu kpiny, obcy woli. I przyczyny, co pozwoli. I zaczyni, suma z tego. I jedyny, na całego. Co stanowi, żerdź na przedzie. Co postowi, przy obiedzie. Co tu słowi, i tak grdyka. Namysłowi, matematyka. I się wierci, na poznane. Ku pamięci, przekonane. Więcej rtęci, pamięć niesie. Ku pamięci, w interesie. Się zachować, jakie wiano. Się sprostować, namacano. I jodłować, jak i smyki. Namocować, w rytm paniki. Co stosuje, jakie umie. Porównuje, w większym brumie. Co jodłuje, jak zwycięska. Oręż jeden, będzie męska. I zagoje, pełnym szykiem. I postoję, botanikiem. I wyboje, pełne stawy. Jak ordynat, dla poprawy. Co się chwycić, która łaska. Co pochwycić, w większych plaskach. Suma zbyci, i tak chowa. To nie moja, jest ta głowa. Na przysięgi, i to branie. Na obcęgi, przerabianie. Na te wstęgi, pamięć władna. Się przymusi, bez zasadna. I tak zwróci, co tu wiecie. I zawróci, na tym świecie. I posnuci, dalej zgrane. I popruci, na czekane. I ten członek, występuje. Tu na plenum, tak dworuje. Co tu czemu, akcje drogie. Jego słowa, jego bogiem. Poczekania, i tak krzyczy. Namacania, stado dziczy. Wytrącania, tym zwyczajem. Czy sprawdzania, jak się zdaje.

Bo mój motyl
Moja sprawa
Bo kłopoty
Na zabawa

Obiboki
Jak ten przydzał
Nikt lepszego
Tu nie widział

Bo mój motyl
Fruwać umie
Znaczy latać
W tej zadumie

I tak człapać
Pozostanie
Dla motyla

To wyzwanie

I tak szczęści
Dobra z tego
Na uwięzi
Na całego

Się rozpręży
I tym tonem
Na uwięzi
Zabobonem

I tak spędzi
Resztę życia
Najważniejszy
TU przeszycia

Pomocniejszy
Się przydaje
Bo na palcach
Czasem staje

W umywalce
Myje zdania
Na tej taczce
Przekonania

I w tym kiblu
Co go czyści
Jaki brzuch
Przeźroczyści

To historia, jest motyla. Co mu życie, jedno spyla. Co przeżycie, jak uznało. Oklaskami, się dostało. Same trupy, trzeba śpiewać. I półnuty, tak przywdziewać. I zatruty, inkszość znana. I półbuty, przekonana. Na sposoby, się sposobi. Na wywody, jakie kłody. Na powody, panimaju. Jak dowody, się uznają. Poczekania, i tych przyczyn. Zaglądania, do tych z niczym. Wydawania, sumy statków. Przydawania, tych wypadków. I tej struny, co się niesie. I kołtuny, w interesie. I te szumy, moc zastana. W tych przypadkach, objednana. I się trąbi, jakie życie. I postąpi, w tym zachwycie. I wytrąbi, armii wielu. Jakie zęby, przyjacielu. Na straganie, w beznadziei. Przelecane, może skleci. Wydawane, i moc władna. Suma chwytów, tak dosadna. I zachwytów, co się zmieni. Jaki wytlók, tych jeleni. Jaki tłók, i co przekaże. Jaki kłopot, tutaj zmaże. Na elegie, jedna chwała. Na przekrętne, rzuć dolara. Na te względne, suma włości. Jeden dolar, nie zazdrości. Z pozycjami, na co zmieni. Ze tworami, tych jeleni. Z pozycjami, jaka duma. Z wywodami, łap rozuma. Co uchwycić, dalej liści. Co przemycić, na ci

mgliści. Co wychwycić, się raduje. Jaki wytłok, pokazuje. I ten szok, co jest przestawa. I ten tłok, co boczna nawa. I ten zbok, jakie radości. Jeden tłok, z pożądliwości. Co się spina, będzie bicie. Co przyczyna, należycie. Co ta kpina, akcje drogo. To przyczyna, jak rzut nogą. Wysterować, armia wiele. Wystosować, przyjaciele. Wywnioskować, będzie granie. Jedno to, niedoruchanie. I się styka, na zachwałki. I przetyka, koniec walki. Dysko znika, urojone. Jak przechwałki, przelecone. Się wydaje, co tak było. Się przyznaje, na zrodziło. Się wystaje, pamięć głodna. To rozstawy, na pochodna. Udowodnić, co za skróty. Na przechodni, akt Boruty. Na ten zgody, imię tryska. I przechodni, szkoda pyska. Ujawnienia, dobrobytu. Namaszczenia, tu zachwyty. Wymówienia, co zostaje. Jaki garb, na te zwyczaje. I pochwyty, obce zdroje. I przechwyty, na podboje. Mordobyci, i zdobienia. Na zachwyty, urojenia. Co jest szok, i się przekaze. Który zbok, na te cmentarze. Jaki szok, i postanowi. Który tłok, tu tak postowi. Się zastoi, co szumią. Się wyboi, na zechciało. Się posoli, suma sprawy. Okolica, tej zabawy. I wszechnica, postanowi. I mównica, ta postowi. Pamiętnica, na ten przydział. Jeden poseł, tak nie widział. Dalej niosę, i nadzieję. Tak podniosę, co się chwieje. Tak wyniosę, dobra rada. W życiu ważna, jest przesada. Z wnętrzościami, która zerka. Z pozycjami, pantofelka. I drogami, która w stylu. Załogami, akt debilu. Się wydany, i załoga. Się przyznany, moich nogach. Się uznany, sposób wielu. Wyczekany, przyjacielu. Co dochodny, i tak styka. Co pochodny, mi umyka. Gołosłowny, rodzaj znaczy. Na pochodny, tak jednaczy. Tu w obrębie, i tak trzyma. Tu na względzie, ta jedyna. Tu w zapędzie, się udusi. Jaki lot, tak ją pokusi. Ikarowa, to nadzieja. Wywodowa, w starych kniejach. Przeglądowa, i się puści. Załogowa, wszyscy ruscy. I tak trzymać, tej nadziei. I jedyna, onieśmieli. I przyczyna, znaczy kazać. I dziedzina, jej rozkazać. Uwielbienia, i symptomy. Założenia, na kondomy. Wybawienia, jakie złoje. Wystrzeżenia, ja się boję. Tu egidy, dalej zerka. Tu przewidy, butonierka. Jakie zwidy, dalej niesie. Co tu widok, w tym kretesie. I powidok, co przestroi. I ten szok, co się boi. I ten zbok, na ceregiele. Tak widziane, w tym kościele. I wątpliwość, jak zagranie. Gadatliwość, na czekanie. Społegliwość, suma puści. Gadatliwość, wszyscy ruscy. I etapy, tu rozrodu. I przykłady, bez powodu. Wielostrady, na te męki. Wielogady, z list udręki. Się stosuje, i te krzyki. Porównuje, w rytm paniki. Popisuje, co się niesie. Tak rozstraja, w interesie. I sposoby, trzeba mnożyć. I wygody, jak otworzyć. I powody, akty niesie. Jak wywody, w interesie. Ciemnym lesie, jakie zgodne. Interesie, tak dochodne. Na kretesie, obiekt wiele. Obiecali, przyjaciele. Się i spali, na to czółno. Się niedbali, mówi trudno. Się ospali, na przyczynę. Zawodowo, znaczy winę. Się wypali, alarm przeciw. Się poznali, w tej niecieczy. Się doznali, i tak szumi. Okazali, znaczy umi. I niedbali, akty sarta. I wygnali, chęć po krętą. Się wyznali, i jedyna. Przekazali, że dziewczyna. I niedbali, co się puści. Pokazali, wszyscy tłuści. Wykazali, darowanie. Jak przyczyna, ma uznanie. I te spiny, pamięć władna. I przyczyny, na dosadna. I te kpiny, co się dało. Bez przyczyny, tak zostało. Alegorie, skuteczności. Na teorie, moich kości. Na te zbrodnie, co się chwieje. CO się zbiera, przyjaciele. Się wymówi, alarm styka. Się przemówi, botanika. Się wymówi, będzie zgranie. Na przemówi, poczekanie. Co tu mówi, dalej w lesie. Co przemówi, w interesie. I się stówi, na zostaje. Jak interes, się przydaje. Co i żer, dalej władna. Jaki ster, na moc dosadna. Jaka chęć, na utracenie. Taki ster, na me marzenie. Się rozwierci, może styka. Ku pamięci, botanika. I się rżęsi, co zostało. Ku pamięci, wywracało. Dalej w rłęci, ukojenie. Jaki wytłok, zawsze w cenie. Jaki tłok, co się przekazał. I ten tłok, co mi rozkazał. Suma bytów, ujawnienie. Tych zachwyty, zawsze w cenie. Kontratypów, i tak płonie. Na zachwyty, w zabobonie. Się

ukróci, polowanie. Się zawróci, na wezwanie. I oszczuci, pamięć władna. Tak otruci, że dosadna. Się wybiera, suma z tego. Się kariera, na całego. Się pozbiera, na umiało. I kariera, tak zostało. CO się ściera, lepiej, grane. Się wyciera, poskładane. Się kariera, i rozpuści. Gorsz to są tylko ruscy. Z poczekania, i wystoi. Z znajdowania, co się boi. Z pozycjonowania, na przyczynę. Jaki wytłok, jaką winę. I radości, co przekazał. Pamięćności, jak jej kazał. Przy radości, i jej niesie. Pamięćności w interesie. I tak trzyma, się urwało. I przyczyna, na zechciało. Popelina, wolność wiele. Się zaczyna, przyjaciele. Na wytworze, i stracone. Na pozorze, ujawnione. I tym wzorze, to tak czeka. Na pozorze, dyskoteka. I ten głęb, co mi rozkazał. I ten rząd, co uśmiech zmasał. I ten kąt, i atrybuty. Założenia, i waluty. Na tej kpinie, i się chwieje. Na przyczynie, przyjaciele. W tej dziedzinie, utracone. Jaki błąd, postanowione. Co się trzyma, dalej zerka. Co jedyna, butonierka. Co przyczyna, tej radości. Gorsz to są, tylko głośni. Zawiadywać, i ten przeciw. Na płochliwa, liczba rzeczy. Przekonywać, armia pławna. Urojona, już od dawna. I skrócona, co obdarte. Umówiona, na to wsparte. Postanowiona, bez nadziei. Może wynik, onieśmieli. I przyczyna, się powtórzy. I rachunek, widmo burzy. Poczęstunek, co są troski. Traktat jeden, znaczy boski. Na ten siedem, akcje chwały. Na niewypał, doskonały. Na ten przydział, i się niesie. Na nie widział, w interesie. I załoga, kogo trzyma. I po nogach, ta jedyna. I w rozłogach, oniemiało. Jak w załogach, tak zostało. Wytrzeszenie, i stracone. Wymówienie, zaznaczone. Wystrzeżenie, pamięć władna. I nauka, ta dosadna. Jak boruta, próba ognia. I w tych butach, tak dochodna. I zasruta, armie krzyki. I w klejnutach, botaniki. Się wypawa, na ten morał. Się wystara, jeden chorał. I obstawa, moc przestawna. Na wybawach, że zabawna. Uporczywość, daje dyla. Gadatliwość, co tak spyla. Podejrzliwość, przeczekane. Jak łapczywość, na wezbranie. Co jest chwyt, i początkuje. Jaki zbyt, na nie żałuje. Jaki chwyt, i się okaże. Co wątpliwość, to cmentarze. Gadatliwość, i te troski. Spolegliwość, na spółgłoski. Gadatliwość, i rozchmurzy. Jaka troska, tu wichurzy. Na spółgłoskach, i moc prawna. Tak doniosła, z dawien dawna. Tak podniosła, i tak krzyczy. Na zaniiosła, imię dziczy. Przewodnictwa, i morału. Nastawienia, dyrdymałów. Przekomiczna, i ta sztuka. Wywabienia, to nauka. I zastawów, co nie miara. I postawów, na ofiara. I wybawów, jak sumienie. Jaki wytłok, pocieszenie. I ten tok, na się zwyczajai. Jaki wzrok, się przyzwyczajai. Jaki tok, i się ujmuje. Jeden wzrok, na nie żałuję. I ten tłok, co się przekazał. Jaki wzrok, tak mi rozkazał. Jaki tok, na pamięć znika. To widziana, botanika. I zastana, na umiało. I sprawdzana, na zostało. Pomówiana, na nauka. Zostawiana, na strzał z buta. I odstana, panimaju. I widziana, w większym gaju. I rozstaną, co się chłoszcze. Wybierana, na choroszcze. I się styka, akcja zwolna. Dyskotyka, ta powolna. I się z liścia, na strzęk bytu. Strona przejścia, tu komików. Zatracenia, i wychodu. Przyłożenia, więcy lodu. Zostawienia, i rozpuści. Gorsz to są, tylko tłusci. Wywabienia, na ta droga. Zostawienia, taka kłoda. Umówienia, co jest troska. Zostawiona, pamięć boska. Na rejonach, się przekaze. Umocniona, jak cmentarze. Zostawiona, i tak było. I cmentarzem, się skończyło. I ołtarzem, na się niesie. Wszystko zmaże, w interesie. I tym zdarzeń, co wichurzy. Jakie marzeń, na powtórzy. Ograbienia, i rejony. Wystawienia, na te dzwony. Wymówienia, dyskoteka. To nielota, jest podnieta. I wyskarbi, na się trzyma. Wszyscy marni, na jedyna. I wyprawi, pamięć wiele. Ci to trupy, przyjaciele. Wiadro zupy, trzeba przysiąść. Jaka stypa, i ten tysiąc. Darowany, tu na chłosty. Na ten przedział, na podniosły. I nie wiedział, jak się lata. I tak siedział, środek lata. I nie widział, jak się kończy. No to siedział, z akt opończy. Zostawienia, tu i cudu. Nie doczeka, jeden z ludu. I przyrzeka, tak być miało. Tylko się, nie odleciało. I ten przekaz, na przestawia.

Dyskoteka, akt żurawia. Pornoteka, i tak chełpi. Na misteria, sprawa chęci. Wywabienia, co mieć było. Wytrącenia, się skończyło. Wysterczenia, tej godności. A te trupy – w społeczności. I te zupy, co przestawia. I te trupy, łap żurawia. I wysnuty, na sukience. I te trupy, w jednej męce. Obiecania, i się niesie. Wywabiania, w interesie. I wystania, tak potrafi. Koniec jeden, środek mafii. I zastania, obiecuje. Jaka mania, na żałuje. I te sprania, tak zostawi. Ewidencja, tych żurawi. I pretensjach, jakie puści. Plenipotencja, gorsi ruscy. I odstania, co się chwieje. Gorsci ruscy, przyjaciele. I wystania, na przyczynę. I szukania, czyją winę. Zakańczania, taka droga. Nie ma to- jak słowo Boga. I zostanie, co się zwiąło. I czekanie, na zostało. I schylanie, takie rzędy. Nie ma to- jak boskie urzędy. I podniosłe, co się zdaje. I radosne, na rozstaje. I podniosłe, jaka sprawa. Nie ma to- jak boska zabawa!

Przynajmniej, dopóki nie odleci #4

Się obrobić, na zwyczaj. Co ozdobić, owe gaje. Co przerobić, bunt sukienka. Na ozdobić, w firmamentach. Oblodzenia, co nagroda. Wylaszczczenia, jaka kłoda. I zdumienia, które zmusi. Jak zawrzałość, co zadusi. Umysł wielki, poskładany. Cynaderki, na sprawdzany. Świat jest piękny, w przeciętności. Jak zaklęty, pokaż kości. Co złorzeczy, i umiało. Co niecieczy, tej zechciało. Co też leci, setki umień. W tej niecieczy, akt zrozumień. Poddawania, się i spory. Przeradzania, na kolory. Zostawiania, dalej w lesie. Naleciałość, na kretesie. Która zwątpi, moc dosadna. Co postąpi, akty władna. Co ustąpi, rzecz w rozumie. Monotonność wiele umie. I przezorność, przy nadziei. I ta sporność, co się sklei. I ta zdolność, akty niesie. Zawierzenie, w interesie. Co wychowa, jak akt władna. Co namowa, ta dosadna. I obmowa, tu na składzie. Na zawodach, w wodospadzie. I się tyczy, akty w lesie. I kotwiczcy, na kretesie. I dziedziczy, jak zrozumie. Opozycja, liczyć umie. Na tradycja, która wzięcie. Kontradycja, na zakręcie. Zaniechanie, sposób walki. Wyliczanie, na przechwałki. Co zostanie, i umiało. Co sprawdzanie, się przyznało. Namacanie, akty doli. Na zawrzałość, kto pozwoli. Ochocenia, dalej sprawa. Wygrzebania, co ustawa. Wysterczania, co do woli. Akty jeden, akt swawoli. Wyczerpania, się i więzi. Zaznaczania, na uwięzi. Wygarniania, co są cuda. Zahaczania, jak maruda. I obrzęki, próbowane. I te wstęgi, tak ubrane. I popędy, co akt władna. Na zapędy, tak się skradła. I się zmusi, akty woli. I pokusi, się w swawoli. I przymusi, co jest znane. Jak terminy, dochowane. Co i kpiny, się należy. Co przyczyny, jak uderzy. Co też kpiny, na narodzie. Jak żyjemy, wszyscy w zgodzie. Poniewierki, i tułaczki. Na rozterki, jakie znaczki. Na zaklęty, akt próbować. Życie można, porządkować. I ta trwożna, co rozpuści. I nabożna, jacy dłużsi. I wyborna, akty branie. Jak zachodnia, to zmienianie. Akty modna, się przestrzaja. Tak zachodnia, jaka paja. Tak wygodnia, suną pasze. Zamierzone, te judasze. Na tym tonie, ceregieli. I sprawdzone, by widzieli. I wyśnione, akty władne. Popełnione, tak dosadne. I spylone, co się wiodło. Okrężnicę, tak uwiodło. I wszechnice, próba dziczy. Może dalej, zakotwiczcy. I te żale, dalej w lesie. I niedbale, w interesie. I wspaniale, się zjawiło. Jaki wytłok, popełniło. Na obibok, co strawione. Na tą dziwą, popełnione. Na prawdziwo, i się niosło. Pamiętliwo, się doniosło. I czekanie, jak na rzędzie. I sprawdzanie, na urzędzie. I czekanie, co

mówione. Tu na plenum, popełnione. Bo kolejny, Bóg jest zdrajca. Bo następny, akt, bywalca.
Bo jest plenum, i steruje. Egzegemą, postępuje.

Mój Ci on
Ten motyl drogi
Nie że dron
Ma cztery nogi

Nie że on
Te poodcinane
Za dużo źle
Będzie badane

I tak stchórzę
Nie mówię wszystkiego
Niebo burzę
Co motyl ma z tego

Się rozchmurzę
Na to sterowanie
I powtórzę
Najlepsze jest dogłębienie

A mój motyl
Rozwolnienie
To kłopoty
Na życzenie

Bo je tylko
Wschodnie dania
I nie zgodzi się
Forma czekania

Na nic inne
Mu nie dogodzi
Na niewinne
Co mu wciąż szkodzi

Ale jest najlepszy
Na tym osiedlu
Bo ma bieg wsteczny
Jeszcze w przededniu

Ukojenia, i ten sposób. Wyrobienia, na dwójnasób. Wyprawienia, co da radę. I ten wytłok, na przesadę. Okoliczności, co zwycięży. Jak z wyrodności, imię męży. Jak w pomyślności, ogień stosuje. I domyślności, jak porównuje. Jakie stracenia, i chore rady. Jak pomówienia, wizja przesady. Jak zostawienia, co ramion było. Wszystko podłożem, zobaczem, zrobiło. Się tak wytarga, na zgrane ciosy. Jaka szparaga, widać bigosy. Jakie, po gadach, tu szturmowanie. Taka przesada, na większe czekanie. I się wyskarbi, które dołuje. I wszyscy marni, na oszukuje. I tacy zdalni, widok monety. W akcji banalni, gatunek podniety. Na poczekanie, które królowało. Na to skrawanie, które zostało. I poczekanie, co obłok zmusi. I to skrawanie, większe na rusi. Zaniedbywanie, co akcja droga. Przeskakiwanie, w tanich ostrogach. I wydawanie, które to było. Na dokonanie, co się sprawiło. Takie to zdanie, i rzew zależności. Jakie wybranie, gatunek kości. Jakie skrawanie, się dalej zwycięży. I podebranie, gatunek męży. Takie skrawanie, i się zostawiło. Jakie zjadanie, na dobre, chodziło. Jakie wybranie, co obce są buty. To przeradzanie, obraz zasnuty. Tak wyrobienia, co mętlik, w głodach. Tak powtórzenia, w tanich narodach. Tak zachmurzenia, co widok to było. I powtórzenia, co coraz zrodziło. Na obce próby, tanie monety. Na pewne zguby, jakie tandety. Na te marudy, co próba jest nioska. Na pewne zguby, w zwykłych pogłoskach. I próbowanie, na ile było. I stosowanie, że się zjawilo. I ponawianie, co widać próba. I przekraczanie, jaka rozróżba. Tak się stawilo, i tak doniesie. Się poprawiło, w tym interesie. Tak się zjawilo, i pora chłosty. Tak poprawiło, czas na czas boski. Się wieje energii, i stanowienie. Się chwieje mizerii, to natracenie. Się dzieje wychodu, na zdane podatki. Materiał porodu, są większe wydatki. Takie stanowienie, na się uroiło. Takie poprawienie, na tu się zrodziło. Takie wydarzenie, na widać stos kossy. Takie przydarzenie, że świat cały bosy. I wyrobienie, tanią sukienkę. I naturzenie, jak widać, mękę. I wystraszenie, co się prowadziło. I zahaczenie, jak się zjawilo. Takie to próby, i opcje tandety. Takie to zguby, na kastaniety. Jakie rozróżby, na akcja głodna. Większe to śluby, na linia pochodna. I sterowania, co umie chwyty. I zanadrzania, na większe zachwyty. I przedabrzania, co to są głosy. I wydarzania, jakie pogłosy. Na większą radę, tak jak stanowi. Na neostradę, jak w fakcie się głowi. Na tą przesadę, sumy zwyczajów. Zgodną roszadę, wyniki gajów. I umówienie, armia pochodna. I powtórzenie, cud ten że głodna. I spostrzeżenie, co jest morałem. I umówienie, sam tak zostałem. Na obce racje, które mieć było. Na te narracje, co się zrodziło. Na abnegacje, co widać załogi. Na te narracje, jak widziane drogi. Się uporczyło, co są te zjawy. Na ujawniło, jakie zabawy. Na zostawiło, które są dłonie. Na ujawniło, popatrz jak tonę. Tanie sukienki, i obce zgraje. Jak firmamenty, z nimi zostają. Jak postumenty, która nagroda. Jak wytłoki spraw, i materiał Boga. To ujawnienie, które to było. To przeniesienie, jak się skończyło. To wydarzenie, dalej zespoły. Na przydarzenie, kopane doły. I opcje spadków, taka zasada. I moc wypadków, na neostradach. I chęć przypadków, tak już zostanie. Tych starych gatków, to przekonanie. I się wyspodzi, co próbowało. I się zagrodi, na czym zostało. I się powodzi, jak widzi co umie. I się rozwodzi, w większym rozumie. To poczekanie, które to było. To to sprostanie, co zostawiło. To poczekanie, szukaj monety. Jak zagładanie, w gardło podniety. Takie zasady, wykute stroje. Takie przesady, na nowe podboje. I autostrady, która rzeź zerka. Na nocne wypady, sęk pantofelka. Tak się rozhuśta, i próbowanie. Głowa-kapusta, na większe wezwanie. Materiał-ustał, komu wychodzi. Jaka kapusta, się dalej powodzi. Tu próbowanie, która jest chwała. Tu te czekanie, co próbowała. Tu pozostanie, dalej są chwyty. Materiał-czekanie, wszystko na zachwyty. I próba ognia, którą stosować. I ta pochodnia, co można ją chować. I jedna

zbrodnia, co akty do życia. I ta pochodnia, materiał przeszycia. Na próbowanie, co zostawiło. Na to skrawanie, co się ujawniło. Na poczekanie, co widać są głosy. I sprostowanie, jakie bigosy. Tak stanowiło, dalej na radę. Tak poprosiło, większą odwagę. Tak uroiło, co rości zdania. Tak przeprosiło, znaczy większe doznania. I alegorii, co widzi przyczyn. I tych teorii, co zostać z niczym. I alegorii, co próba zapłaty. I wina gołnij, na te dyrdymały. Takie zachodni, i obiekt omdlewa. Tacy pochodni, na kto jak się miewa. I anegdoty, jak sprane waluty. Na większe kłopoty, nie moje buty. I odegranie, które łez chywy. I zaniedbanie, której kobity. I sprostowanie, co próbowało. Jak wytrychy spraw, co po mnie zostało. To sterowanie, i się naumie. To sprostowanie, miłość w rozumie. To zdawkowanie, na imię sukienka. Jak to zbieranie, widoczna męka. Na pozostanie, co się unosi. Na podawanie, o wino prosi. Na zadawanie, co jest alegoria. Podsumowanie, w tanich teoriach. I opcje grzybów, jakie przestawne. I tych niewygód, na opcje banalne. I więcej przygód, co się zastawi. I tych niewygód, sentyment sprawi. I pojednania, co murowało. I wystawiania, więcej zechciało. I przedabrzania, co dalej są rady. I przekręcania, materiał przesady. Na te wyroki, co stanowiło. I te obłoki, jak się zrodziło. I te tu tłoki, nad wyraz zwycięży. I obiboki, materiał tych męży. Na próbowania, takie to sprawy. Na te zostania, mania zabawy. Na te skrawania, co są dychotomie. Na zadawania, jak widać zbrodnie. I uczestniczy, co próbowało. I rozdzielczy, jak już zostało. I dalej kwiczy, materie osiągnąć. I zakotwiczy, jak dalej coś wspomnę. Na uwolnienia, obce sposoby. Na ujawnienia, nowej tej kłody. Na zostawienia, obce to chywy. Na wyrobienia, jakie zachwyty. I pozostało, co dalej jest tronem. I tak zawrzało, tym zabobonem. I doskonało, jak wyraz sukience. I wyimaginowało, na rodzącej się ręce. Takie to chywy, i dalej zwycięży. Takie zachwyty, materiał męży. Takie popity, co widać trudy. Takie zapity, materiał obłudy. Na większe środki, które zwycięży. Na noworodki, materiał męży. Na dawne ciotki, i te odebrania. Na noworodki, materiał skrawania. I się rozchmurzy, co umieć, umiało. I tak bajdurzy, co większym się stało. I tak wichrzy, co są obce zdania. I tak powtórzy, na opcje spadnia. Takie są wątpliść, i obca ofiara. Taka porządność, gdy widzi, niezdara. Taka to zgodność, na szyki zwycięstwa. Taka pogodność, okolica męska. Się tu ujawni, na chywy debili. Się tutaj sprawni, na znowu się schyli. Opcja poprawni, na zgrane zaszłości. Wynik poprawni, na wymarzeni, gości. Się tu ukróci, co widok, sumień. Się tu obróci, opcja przesunień. Jakie zasnuci, materiał i rada. Tacy wyzuci, widać po przesadach. I tu schylenia, co widok drony. I naturzenia, jakie zabobony. I przetworzenia, co lubi monetę. I wytworzenia, jaką ją podnieję. Sutki na kpinę, i zgrane głoski. Tak na przyczynę, widziane troski. Jaką tą kpinę, i przyzwyczajai. Jakim zaginem, i gniazdo robali. Tak się rozchmurzy, i brzdęk w butelce. Jaki się górzy, w tej obcej męce. Jaki powtórzy, na roić zwycięscy. Jaki zachmurzy, na materiał, męscy. To porównanie, w systemie, łagodne. To naskrawanie, co widać, te spodnie. To wymarzenie, co woda, zagłada. To powtarzanie, jak system, jest zdrada. I ochocenie, które zwycięży. I powtórzenie, jak widok, u księży. I nadręczenie, które są głosy. I wydarzenie, że świat jest bosy. Takie wyniki, i obce schyłki. Takie paniki, na nowe posiłki. Takie strącanie, na widok, maruda. I umawianie, widać, po cudach. To się wystarczy, wynik i zbroja. Jaki służalczy, w tanich podbojach. Jaki to starczy, i się tu przeciśnie. Jacy bywalcy, co wcześniej skiśnie. Na odebranie, co stanowiło. Takie wezbranie, co tak uczyniło. Jakie skaranie, co widać, waluta. Na odebranie, w nie swoich butach. Takie to chłosty, i dalej zwycięży. Takie pogłosy, materiał męży. I zaniedbania, dalej rosiła. Jak podebrania, o co prosiła. Takie to zgrzyt, i liczyć miękko. Taki to kwit, i ruch całą ręką. Taki mi zbrzydł, i

porachowanie. Wyrzucić kwit, na tanie wezbranie. CO się rozchodzi, wino i stęki. Co się łagodzi, obce udręki. Co się sposobi, na darowanie. Obce udręki, znaczy skaranie. I anegdoty, które zwycięży. I tanie kłopoty, jak materiał męży. I zaniedbania, co się rodziło. I podebrania, które się ziściło. Takie nagrody, i obce końce. Takie swobody, i wina zaskrońce. Takie powody, znaczy koszenie. Dalej na zwody, to urojenie. Jakie dowody, suma i spady. Jakie powody, na widać roszady. I anegdoty, która zrozumie. I te kłopoty, podliczyć umie. Na stanowienia, i się rościło. Na przedobrzenia, co się sprawiło. Na zostawienia, taka jest rada. I wymówienia, obca przesada. Które przeciągnie, i wina zmusi. Które rozciągnie, na się zadusi. Które pociągnie, i odebranie. Wytrych spraw, tanie gadanie! I wyciąganie, które też chwytły. I zadawanie, jak tępe zbyty. I ubieranie, było to było. Jak by nie było, to się skończyło. I jakie drogi, które są strony. I te nałogi, to zabobony. I te podłogi, co widok ślisko. Jak by nie było – to lodowisko. I kusić umieć, tu na tę stronę. I tak zrozumieć, co zabobonem. I tak naumieć, co widzieć piękno. I tak zrozumieć – to tylko ruch ręką. Na odegranie, które umiało. Na przeczekanie, które zostało. I wyskrawanie, które tak liczy. W fakcie zdawanie, tak zakotwiczy. I umieranie, jak zdanie zwycięża. I zakrążanie, materiał męża. I wydawanie, jak dalej było. Dobrze – nie dobrze, tak się skończyło.

Przynajmniej, dopóki nie odleci #5

Się wyskarbi, na umiało. Wszyscy martwi, tak zostało. I okazji, jaka przecie. Wywarz marzeń, co nie wiecie. Zakładania, tu na kpinę. I pytania, tą dziewczynę. Zaniedbania, co wychodzi. Może bachor, się urodzi. Wystawiania, na to wymię. Wymawiania, na dziewczynę. Zakładania, co być mogło. Może dalej, mnie ubodło. I się tyczy, dolarami. Zakotwiczy, annałami. Wszyscy dzicy, i żebracy. Nałożnicy, kto to tacy. Się wydaje, imię zbodło. Się przydaje, mnie uwiodło. Na rozstaje, pokuszenie. Jaki wytlók, na rodzenie. Się dziewiczy, akty z grochem. Się kotwiczy, większym szczochem. Się policzy, umieć zgola. Wyważona, na postojach. Się umarło, jakie takie. Się wywarło, być cwaniakiem. I tak wsparło, na dziedziczy. Kontrybucja, fakty ćwicz. Zwyczajami, i dochody. Marzeniami, na te kłody. Wywodami, oniemiało. Jaki wytlók, tak zostało. I ten szok, co jest zwycięski. I ten miot, nad wyraz męski. I ten cios, co zastanawia. Jaki obręb, tu żurawia. Na ten kpiny, podniesione. Na przyczyny, moim domem. Na wikliny, zostaw tego. Jakie kpiny, na całego. Obwodowo, i wytarcie. Zawodowo, szukać zwarcie. Poglądowo, dla przyczyny. Jakie zwarcie, czyje winy. I w zatarcie, tak się niesie. I w wydarcie, w interesie. I to wsparcie, procentuje. Żaden żuraw, nie żałuje. Na tym umiał, ceregieli. Tak zrozumiał, by się chmieli. Tak naumiał, dyskoteka. Wytlók jeden, zew z daleka. Odebrania, tu i chwytów. Zostawiania, tych zachwytów. Wymawiania, na przysporzy. Jaki wytlók, tutaj dworzy. I sukienka, oniemiała. I ta męka, tak została. I panienka, akty niesie. Dziura w większym, interesie. Na posturach, tak zachody. W większych bzdurach, na te płody. I wichurach, w tym zawarcie. Oczekiwać, większe wsparcie. Ponagliwać, i tak ćwicz. Poplecznictwo, kanonicy. Wydobywać, na te tłumy. Zamach stanu, na rozumy. I wytarcie, jakie mogło. I to wsparcie, tak ubodło. I obdarcie, jakim susem. Widać wszystko, pegazusem. I ognisko, oniemiało. I ściernisko, jak zostało. Chłopowisko, na utarte.

Jak ściernisko, gówno warte. Założenia, na przyczynę. Wytyczenia, czyją winę. Zostawienia, co doskwiera. Może większa, to kariera. I się tyczy, znad przyczyny. Zakotwicz, czyje winy. Za dziewiczy, i te głosy. Za przeliczy, te pogłosy. Udawania, na rozterki. Przerabiania, plan jest wielki. Wystawiania, co przyczynę. I zwałania, tu na winę. Zostawiania, co akt głodny. Umawiania, na rozmowny. Wydawania, co jak krzyczy. Przemądrzania, liczba dziczy. Na rozstawy, udanego. Na wystawy, co do tego. Na ustawy, oniemanie. I tu będzie, moje zdaje. Tu jak tego, członka plenum. Tu dobrego, ruch do tlenu. Do mównicy, gdzie wygodnie. Przemówienie, moje spodnie. I spełnienie, akty nasze. Wymówienie, na judasze. Wystraszenie, co jak było. Przemówieniem, się skończyło.

Bo mój motyl
Nadzwyczajny
To kłopoty
Wyraz zdajny

To poloty
Jak przedstawia
Okolicę
Rzut żurawia

Bo z urwiska
Zawsze skacze
Ten mój motyl
Nie mającę

To jest jego
Sport zawodowy
Na całego
Na skok gotowy

Dogranego
I tak skutkuje
Na całego
Nie porównuje

Tylko wybiera
Największe urwiska
Tylko kariera
W wypłatach niska

Więc was proszę
Tu o dotację
Zdjęcie przynoszę
Ze skok, rację

I dopowiadam
Jaka przyczyna
Wizja rekordów
Motyla wina

Tego przekroju, tak błogosławi. Więcej tych dołów, na mnie tu zbawi. Więcej mozołów, na dokazać umie. Więcej powodów, na wygrać w rozumie. I pozostanie, takie sukienka. I to wybranie, jaka to męka. I zagłądanie, co są te chwyty. I podglądanie, motyle zachwyty. Takie skrawanie, na mnie, oniemiało. Takie staranie, na te, zostało. I wybieranie, jakie są ruchy. Tanie skrawanie, na zawieruchy. Zawsze tu w planie, i dalej zwycięży. To pogłębianie, na efekt męży. Zastanawianie, co rusz, ruszyło. I przedstawianie, to nóż, było. Takie wyskoki, dalej zwycięży. Takie to tłoki, na obraz oręży. Jak obiboki, co skutkowało. Na te tu tłoki, jak już zostało. I odskarbienia, które powtórzy. I wydawnienia, jak imię burzy. I przerodzenia, które są chwyty. I zawodzenia, tanie zachwyty. Na te egidy, i próba słowa. Jakie przewidy, to większa namowa. Jakie to zwidy, obiecać można. Takie przewidy, mania jest trwożna. I obiecanie, które skutkuje. I wystawianie, które się pruje. I zostawianie, jak opcje draki. I namawianie, na niepoznaki. Co jedne dranie, i sprane końce. Co zostawianie, widać w biedronce. I uchuchanie, co dalej było. Wytłoki spraw, jak się skończyło. Takie skrawania, co dalej zwycięży. Takie stawania, na opak, męży. Jak dogadanie, obce, i próba. Jak przydarzanie, tania obłuda. Faktem się stanie, i udowodni. To tu skrawanie, na wymiar spodni. To zostawianie, dalej jak było. Oстрыm skrawaniem, tak się skończyło. I odebraniem, jakie waluty. I przedawnianiem, nie moje buty. I rokowaniem, dalej sukienka. Na sprawozdaniem, co widać, męka. I ululanie, dalej i chwyty. I wystawienie, jakie zachwyty. I dokonanie, które są głosy. I sprzedawanie, na większe pogłosy. Tak już zostanie, i próbowało. Takie skrawanie, na się dostało. Takie klaskanie, to trupów wina. Bo zatrudnieni, tu jak przyczyna. I się zawodzi, armia, moc wielka. I się powodzi, co większa butelka. I się rozwodzi, co dalej umiało. Jak na powodzi, co dalej się stało. Tak odgadywać, wiara, i zdrajcy. Tak przekonywać, odlew, słuźalczy. Tak wykonywać, co dalej, masz chłostę. Obłoki spraw, płynie, radośnie. I się zachwycić, co sprawy draki. I tak pochwycić, na niepoznaki. I się zaszydzi, dalej jest próba. I znowu zbici, tania podróba. Na skutkowanie, akty i wnioski. Na wybieranie, jakie pogłoski. Na to skreślanie, co dalej było. I wymawianie, jak się skończyło. Takie to dranie, i akty woli. Takie skracanie, wiadro niedoli. I wybawianie, co widać na chmurach. I przechadzanie, tu w większych bzdurach. Pozostawianie, co wiadro niedoli. Poprzekręcanie, jak się pierdoli. Powywracanie, masz tu i przekaz. Ponarzekań, po co tu czekasz. I obce zdanie, które zwycięży. I naskładanie, jak kolor męży. I wyręczanie, które są drogi. Na dogrywanie, akt cały błogi. Tak pozostanie, co tu umiało. Takie wybranie, na się zechciało. To przestawianie, dalej i umieć. To dogadanie, na sens ten zrozumieć. Takie wybranie, i stanowiło. Poziomowanie, jak się zmienilo. Na podryganie, dalej i skutki. Poziomowanie, to tony wódki. Takiej zagwozдки, i wina zwycięscy. Takie to wnioski, na mania, i klęczy. Takie pogłoski, na wiwat, to sztuka. Takie są wnioski, gdy większa nauka. I zostawienia, co jest dla tłumu. I wybawienia, opcje rozumu. I zostawienia, jak akty na radę. I powłóczenia, to skok na przesadę. Tak to umiało, i dalej zwycięży. Tak pozostało, że element męży. Tak sprostowało, widać przyczynę. Udowadniało, spektrum na kpinę. Tego gatunku, i wina na sprawcy. Tak

poczęstunku, mania wybawcy. Tak tu meldunku, stosować słowa. Na poczęstunku, jedna namowa. I głosy gracji, co dalej stuka. I tej narracji, jedna nauka. I windykacji, która jest próba. Więcej atrakcji, to jedna obłuda. Na stosowania, dalej i zerka. Na wymawiania, jak w cynaderkach. Na zostawiania, które umiało. Wytrychy spraw, tak je widziało. I znów się zmusi, które zwycięży. I się pokusi, na imię męży. I się tak zmusi, małe zwycięstwo. I się pokusi, materiał – męstwo. To zostawienie, jak zimne dłonie. To umówienie, żaba w betonie. To nastawienie, jak morał głodna. I odniechcenie, znaczy wygodna. Na próbowanie, i się stosowało. Na to wystanie, więcej umiało. Na sprawozdanie, więcej litości. I odegranie, materiał dla gości. Tak już zostanie, i morał wielki. To odebranie, puste butelki. To sprawozdanie, na pokus te groby. To zostawianie, że większe nagrody. I efekt wiele, to przyłożenie. I w tym kościele, na to proszenie. I się zaśmieję, co zdane racje. I się tak chwieję, na obce atrakcje. Tego tu trybu, i zgrane grozy. Więcej tu grzybów, na pracy obozy. Jakich tu przygód, na odgadywane. Więcej niewygód, na będzie wyprane. I anegdoty, jakie wygodne. I te kłopoty, materiał, modne. I te tu cnoty, co idzie budować. Jedne głupoty, nie idzie się schować. Co anegdoty, udowodniło. Co te kłopoty, jak się wyśniło. Co wielkie chłopcy, akt ceregieli. Co te kłopoty, na więcej zachcieli. I odebranie, które się znosi. I naczekanie, ciężary podnosi. I naskrawanie, jakie są skutki. I podebranie, wybranie wódki. Na te zwyczaje, oręż i walka. Na się przydaje, jak umywalka. Na się wystaje, co wynik drogi. Na odbieranie, nie moje nogi. I pozostanie, co tu umiało. I naskrawanie, jak tak zostało. I wybieranie, co dalej stchórzy. I przedstawianie, tu jak wzrok kurzy. I odebranie, co stanowiło. I wydzieranie, jak się sprawiło. I zostawianie, ceregiel akcje. Tanie gadanie, tu na narracje. Takie zdawanie, co odwłok zwycięży. To podebranie, gatunek męży. To sprostowanie, które widziało. I wykonanie, co unaoczniało. Takie zwycięży, drogi i skutki. Materiał męży, na prostytutki. Takie zwycięży, co armii drogi. Takie spienięży, cudze nałogi. I odebrania, które są przyczyn. I wystawiania, jak zostać z niczym. Pogrzebywania, na co pozwoli. I wystawiania, wiadro niedoli. Co się zaśłania, i próba butelki. Co tu zagrania, materiał wszelki. Co zostawiania, które są dłonie. Jak odebrania, w tym zabobonie. I już zwycięży, na więcej umiało. Materiał męży, na znowu się chciało. I rozpienięży, jaka waluta. Materiał męży, to obwoluta. I tu zwycięstwo, na próbowało. I tu to męstwo, na dalej się chciało. I pokrewieństwo, które są dłonie. Jedno szaleństwo, w tym zabobonie. Które zwycięży, i efekt jednaki. Które spienięży, na kto to jest taki. Które zwycięży, na odebrać wartko. Jakie spienięży, na maluj tą farbą. I odegranie, które zachwyty. Na odstawianie, jakie są bity, Na wydalanie, jakie są głosy. Na przedstawianie, większe bigosy. I zostawianie, co dalej było. I poruszanie, jak się skończyło. I naigranie, które są słowa. I wystarczanie, tania namowa. Na tak już zostanie, i ceregieli. Na wystawianie, tak by widzieli. Na przedabrzanie, co dalej droga. Na wystawianie, w obcych nałogach. I suma zostanie, na obce głosy. I przetwarzanie, jakie bigosy. I dostarczanie, co razem było. I zaznaczanie, jak się skończyło. Takie dogranie, i suma końców. Takie skrawanie, na szukaj zaskrońców. I doigranie, jak razem chwyty. Na przekonanie, czyjeś zachwyty. To stosowanie, dalej i męstwo. To wydawanie, obce królestwo. To wystawianie, i dalej było. To wymaganie, i tak się skończyło. Na pohybel, wybita głowa. Na tą klimę, jedna namowa. Na wybite, jakie są skutki. To nałożenia, cudze rachunki. I wystawienia, czymś annatem. I wybawienia, swoje dostałem. I wystawienia, która nauka. Wytrychy spraw, i jeden kot w butach. Tu dochowania, dalej i cuda. Tu wystawiania, jaki maruda. Tu zostawiania, nad wyraz było. Jedno zwycięstwo, tak się skończyło. I zadawanie, na obcą ranę. I wydawanie, placki,

śmietanę. I przyznawanie, jaka jest droga. Cały ten akt, to list do Boga. I zostawiania, które to było. I doigrania, jak się skończyło. I dospawania, jak ostatnia nuta. Całe to męstwo, to złego waluta. I poronienia, jakie zwycięstwa. I nacieszenia, wydmuszką męstwa. I zostawienia, tak dalej było. Rzyg, drugi rzyg, i tak się skończyło. Na odebranie, które stosować. Na to wyznanie, można się chować. Na obcowanie, jak wiraż drogi. Takie wyznanie, to nie na moje nogi. I pozostanie, które we wzwodzie. I pogładzanie, na ostrej pogodzie. I wystawianie, tak razem było. Rzyg, drugi rzyg – i tak się skończyło. Na się przymusi, i obce to spady. Na się poruszy, tak dla zasady. Na się wydmusi, i wydmuszek sęki. Takich koluszek – drugi rzyg męki. I pozostanie, które jest czynem. I wydawanie, obcym zacznem. I przyznawanie, jak akty woli. Za dużo męstwa – to świat pierdoli. I to uznanie, co są i chwały. I wybieranie, na dyrdymały. I to odstanie, tu jak mieć było. Mieczem wojują – tak się skończyło. I wielka rada, na donoszenie. I ta przesada, na ukojenie. W jakich rozsadach, jaka waluta. Kończąca rzygiem, to obwoluta! I te rozchody, akty i zgrozy. I te powody, wadliwej mimozy. I te tu kłody, obiecać wiele. Wszyscy zwycięscy – to nie przyjaciele. I tak już zostało, akty i zwroty. I tak się zmieniało, na większe kłopoty. I pozostało, co rzyg to racja. A w tym wszystkim, najgorsza narracja. I tak się zmieni, na wyraz chwyty. I rozpromieni, jakie zachwyty. I uniżeni, jakie to zgoła. I wykończeni, kończą w rosołach. I porobieni, jak widać stawy. I pokuszeni, tu na rozstawy. I pocieszeni, jak zbywać diabła. Koniec jest jeden. Akcja. Więc zgadła. I poruszenie, śpiewać umiało. I pocieszenie, tak już zostało. I pomówienie, jaka waluta. Jeden zaskroniec, w nie moich butach. I chęci wybrania, na te konwoje. I zarzygania, a ja tu stoję. I wystawiania, jak wyraz diabła. Prawdziwe męstwo, diabła dosiadła. I umówienia, co chwil, naukę. I zostawienia, jak strzał ten łukiem. I umówienia, jak to mieć było. Znaczy się znowu, rzygiem skończyło. I odnowienie, co widać głowa. I umówienie, w tanich obozach. I zostawienie, takie to graty. Od tego rzygania, same wariaty. I te rozstawy, co dalej umiało. I te zestawy, na się zechciało. Akty poprawy, co głodne, zbite. Takie zaprawy, na armie przeszyte. I obiecanie, co udowodni. I to skrawanie, gatunek spodni. I dogadanie, jak końcem było. Nowym początkiem, tak się skończyło. A nie żołądkiem, i odebranie. A nie tym prządkiem, tanie wyznanie. A nie zakątkiem, tak dalej władna. Jednym porządkiem, akcja powabna. I dokowanie, co dalej chwyty. I zakładanie, jakie zachwyty. I ponawianie, tak dalej było. Jednym początkiem – to się skończyło. I nowy wątek, tak porządkuje. I nowy początek, fakty planuje. I ten rozsądek, co fakty niesie. Nowy początek, końcem, w kretezie!!!!

Przynajmniej, dopóki nie odleci #6

Się wyskarbi, na umiało. Wszyscy martwi, się zachciało. Na uwięzi, słychać głosy. Na krawędzi, te bigosy. Stanowienia, dnia nowego. Przerobienia, owocnego. Naiskrzenia, czy da radę. Ekwiwalent, czas na zdradę. Tu bigosem, słychać krzyki. Tak pod nosem, botaniki. Jednym ciosem, próbowanie. Na sentyment, w większym planie. I zostanie, co na ciosy. I błaganie, na bigosy. Pozostanie, ukryć można. Jak ta sprawa, bardziej trowżna. Się ukróci, na się wiedzie. Się obróci, na obiedzie. Jak zasnuci, trza próbować. Tak zakuci, znów skutkować. Paraleli, słychać głosy. Na widzieli, te pogłosy. Na się śmieli, tym narodem. Widok jeden, tą

pogodę. I ten siedem, na skutkuje. Został jeden, porządkuje. I tym chlebem, jakie skutki. Jak narody, chcą do wódki. Takie kłody, brakowanie. Jak wywody, to uznanie. Jak powody, suma niesie. I wywody, w interesie. Skutkowania, na przyczynę. Wiwatowania, czyjaś winę. Przeglądania, co to będzie. Pewnie forum, na urzędzie. I w tym sporów, nie dotyczy. I w tym tworów, bliżej dziczy. Na pozorów, jak się patrzy. Suma tworów, po dwa jest trzy. Zachodzenia, i sposobu. Urodzenia, więcej lodu. Zaiskrzenia, co się niesie. Wydarzenia, w interesie. I zachodu, co są styki. I powodu, botaniki. Jak za głodu, suma jazda. Odrobiona, na rozjazdach. Co wyśniona, prawa zwięzła. Co uczczona, jak uwiezła. Co wyśniona, i się zwróci. Kto się z marzeniami kłóci. I zastoje, jak próbuje. I się boję, na skutkuje. I wybojem, dobra, z tego. Ja nie widzę, tu nic złego. Na się szydę, i się niesie. Na nie widzę, w interesie. Na nie szydę, co mi dane. W interesie, przekonane. Na kretesie, jak wypadło. W większej desie, jak tu spadło. Na sedesie, ukoj wiele. To są nasi, przyjaciele. Jak zostanie, z plenum złego. Co wybranie, na całego. Co skrawanie, na przyczynę. Stosunkować, czyją winę. I główkować, na tym rządzie. I sprawować, na urzędzie. Widokować, na doznane. Pozorować, rozchuchane. Tak wzorować, i tym bykiem. Porządkować, tu zakwikiem. Wyrokować, i tak zmusi. Jak ten okrąg, się udusi. Na przemowę, członka tego. Na wymowę, ku dobrego. I swobodę, co mu dano. Tu w wyroku – pokazano.

Na mój indyk
Znaczy sporo
W sumie motyl
Wieczną porą

Ale rozindyczy
Wszędzie
Na tą porę
Na urzędzie

Bo tak chodzi
Dobra rada
Bo nie szkodzi
Jak przesada

Bo indynczy
Bardziej wreszcie
Od indyka
Tu nareszcie

I tak zmyka
Się przepuści
Botanika
Wszyscy tłuści

Się natyka

Ukoj wiele
Indyk
Jego przyjaciele

I tak spływa, się uwiodło. Lewatywa, którą miotła. I dogrywa, co mu dane. Jedna krzywa, przekonane. Się nazywa, co strącone. Gest docenia, drugą stronę. Się przemienia, tu w ilości. Są te trupy, na jakości. W swym zachwycie, nad indorem. Znaczą zgrzycie, tym pozorem. Znaczą motyl, zindyczały. Jaki świat ten, jest wspaniały. Co się chlubi, dalej będzie. Co się czubi, widać wszędzie. I polubi, stanowisko. Jak indyka, to pastwisko. Się i bżika, suma w stanie. Się indyka, na zjadanie. Się przemyka, i uwiodło. Jak rozpoznać, większe siodło. Donoszenia, i tej buty. Na-proszenia, obwoluty. Na zechcenia, tak urwało. Co proszenia, przekonało. Jak arterie, które spina. Jak mizerie, ta jedyna. Jakie prerie, sumy końców. Uwolnionych, tu zaskrońców. I ta kpina, nie przepuści. I jedyna, wszyscy tłusci. I się spina, jak próbuje. Jak się rzecz, porządkuje. Na tych przeczeń, i dosadna. Na tych zleceń, jedna ładna. I się wlecze, co próbuje. Jaki sygnał, pokazuje. Co niewypał, i tak było. Co nie zliczał, na zrodziło. Zakotwiczał, i tak będzie. Ewidencja, na urzędzie. I pretensjach, jak tu styka. Konotacja, botanika. I tych rękach, co się niesie. Delegacja, w interesie. Się wyskarbi, na to było. Się poprawi, na zrodziło. Się zabawi, na to umie. Się zabarwi, w tym rozumie. Ostateczność, jakie spadki. Dostateczność, na wypadki. I konieczność, ukrytego. Jaki zestaw, na całego. Czego rząd, i się przymusi. Jaki prąd, tu akty, zmusi. Jaki swąd, i pozostanie. To jest, akty, na wezbranie. I kontrakty, co się niesie. I antrakty, w interesie. Jakie fakty, i rejony. Jak świat cały, umocniony. Dyrzymały, i tak wszędzie. Na widziały, na urzędzie. Na zostały, pojednanie. Jaki wynik, na uznanie. Taki przenik, i się puści. Jak alchemik, znaczą ruski. Na tej chemii, i zostawi. Blisko ziemi, efekt zbawi. Na leczenie, tego typu. Na płodzenie, kontratypu. Na zechcenie, w tym narodzie. Wiano zawsze, po pogodzie. I się chełpi, jak zostało. I następni, nie udało. I pokrewni, z paraleli. Byli tacy, co widzieli. I łajdacy, trzeba trzymać. Kto to tacy, na jedyna. I na tacy, się wnioskuje. Nieboracy, drugi pluje. Się wybarwi, jakim ciosem. Się zaskarbi, tym bigosem. Wszyscy martwi, porządkuje. Jakie kartki, nie żałuje. I zadatki, ukryć można. I te statki, jaka trwożna. I wydatki, się ukróci. Jakie spadki, na zawróci. Stanowienia, i rodzaju. Wymówienia, na tym gaju. Zostawienia, się uwieźło. Wymówienia, ale szczęło. Co efekty, na to branie. Co konkretny, poczekanie. Jakie sekty, i w tym duchu. To insekty, na obuchu. Stanowienia, i to piekło. Wyleczenia, tak uciekło. Wydarzenia, tym narodem. Widać większą, tą swobodę. Stateczniejszą, i tak daje. Dostojniejszą, na zwyczaję. Skuteczniejszą, i te środki. Idę stępić, wszystkie młotki. Próbowania, i te czasy. Stosowania, na lampasy. Dogadania, co wzorcuje. Jaki wynik, pokazuje. I alchimik, dalej będzie. Tu bez i, na urzędzie. Dobrze śpi, i się przykusi. Wszyscy mi, i imię rusi. Stanowienia, i wyzwiska. Wyrzobienia, daj tu pyska. Wymierzenia, i zostanie. Jakie „i” ma przekonanie. Się wystrzępi, tym narodem. Wszyscy tępi, tym sposobem. Na przekręty, panimaju. Zawsze w lesie, dla zwyczaję. Się i niesie, pamięć władna. W tym kretesie, na dosadna. Próbowanie, i te chwytę. Na czekanie, i zachwyty. Na sprawdzanie, pamięć z tego. Ja nie widzę, nic dobrego. I poczekaniem, się obróci. Ze władaniem, co się kłóci. I pokazaniem, co do tego. Wydawaniem, tu nic złego. I zostanie, się uwiezie. Przekonanie, na to szczerze. Wydawanie, popeliny. Jakie zgłoski, na dziewczyny. I pogłoski, udawało. I te troski, tak zostało. I te cios, i, się przekaże. Jakie wyrok, dalej zmaże. Tu obibok, pełną parą. Tu ten wyrok, tą niezdara. Tu powidok, i te

dłonie. Na wartości, w większym tonie. Się przeziębi, i te chwyty. Się te względy, na zachwyty. I popędy, armia, zgrane. Na rozpędy, przekonane. I zachęty, akt do spodu. I przynęty, więcej lodu. I zachęty, na ta próba. Tak się niesie, ta rozróżba. W interesie, się stanowi. Na kretesie, co się głowi. Dalej w desie, i muruje. Na kretesie, porządkuje. I te tryby, co wygody. I te grzyby, akt pogody. I te niby, co bezpieczeństwo. Jakie chyby, za są wlecze. Poczekania, tu i chłosty. Wybawiania, świat żałosny. Wystawiania, dziewic wiele. Wyglądania, w tym kościele. I witania, na te spody. Przedabrzania, na rozwody. Przemieniania, niech się czyni. Jaki wytlók, ci jedyni. I obibok, dalej w rzędzie. I ten wibor, w tym urzędzie. I ten przybąk, jak się śmieli. Wydarzenie, by widzieli. I zachcenie, pamięć władna. Pokuszenie, i dosadna. Na roszczenie, się przypuści. Gorszy to są, tylko ruscy. Zawiadywać, dalej trzeba. Podglądywać, jakie nie da. Zaglądywać, co nie staje. Podebranie, na zwyczaj. I te tryby, akty wielu. I te grzyby, przyjacielu. Jakie niby, akty w lesie. Uskutecznić, w interesie. Dostateczni, i mi granie. Na konieczni, przeruchanie. Na stateczni, pamięć w lesie. Znaczący w większym, pistolecie. I doniesi, jakim spodem. I podnieśli, tym rozwodem. I zanieśli, jak zwycięża. Odrobienie, imię męża. Tu na skutki, tak przeciąga. Prostytutki, jak wyciąga. Na te chłód i, tak przestrasza. Wszyscy butni, rzuć dolara. Na tej kłótni, dalej stanie. Jak w lesie, oczekiwanie. Jak doniesie, i zwycięży. Na kretesie, znaczący męża. Dociekanie, i rejonem. Uwalnianie, zabobonem. Odkręcanie, co jest lico. Wymierzanie, poziomica. I strącanie, jakie przyszło. Wydawanie, może wyszło. Przedawnianie, się zawróci. Jaki wytlók, tu się kłóci. Z zwyczajami, dalej w rzędzie. Z pornosami, widać wszędzie. Z zaszłościami, co przymłóci. Wywodami, jak się kłóci. I arterie, na to moda. I te prerie, na wywodach. I misternie, jak się skradło. Ekwipunek, tak dosiadło. Na tym tłumem, ceregieli. I warunek, by widzieli. I ten trunek, jak wygodno. Niech się niesie, znaczący płodno. I zadatki, na te części. I wydatki, sprawa pięści. I przydatki, bo tak głodno. Sprawa wydać, na dochodno. Próbowano, i te krzyki. Wydawało, na paniki. Przyznawało, tak w tym tłumie. Ekwipunek, na zadumie. I meldunek, dalej w lesie. Ekwipunek, w interesie. Załadunek, na to życie. Ekwipunek, należycie. Się wyskarbi, i te czasy. Się poprawi, płoną lasy. Się zabawi, co do tego. Wszyscy na raz, na całego. I poprawa, jak i granie. I wyprawa, na czekanie. I niezdara, jakim ciosem. Na poprawa, więcej niosę. Zależności, tej i tłumy. W porządności, na rozumy. W rozpiętości, ceregieli. Może dalej, by widzieli. Takie środki, na przyczynę. Noworodki, czyją winę. Na wychodki, się próbuje. Noworodek, porządkuje. I tym tropem, odegranie. I kłopotem, na wezbranie. I tym płotem, dalej wejdzie. I roztropem, się obejdzie. Przewodnictwa, tu i cudu. Ziołolecznictwa, jeden z ludu. Na to przystał, tej radości. I tak wyznał, pokaż kości. Z wynikami, się przemusi. Z pozycjami, bliżej rusi. Z wariatami, przy nadziei. Pozycjami, co się zmieni. I wyrokiem, jakie władne. Obiboki, na dosadne. Jakim procent, procentuje. Oligocen, nie żałuje. I kłopotem, jaka władna. I tym procent, na dosadna. I wilgoce, się nadziei. Jaki problem, rozweseli. Pozycjami, tu i tłumy. Wywodami, na rozumy. Pozycjami, co się ścieli. Wywodami, przy niedzieli. Się głoskami, trzeba śpiewać. Pozycjami, tak przywdziewać. Wątrobami, pamięć władna. Wynikami, że dosadna. I przepuści, ideałem. Wszyscy tłuści, tak zostałem. Na to spuści, się i przejście. Jacy tłuści, na obejście. I witryny, trza próbować. I te kpiny, porządkować. I zaczyni, suma tego. Przerobienie, na całego. W jednym tlenie, się przekaże. Na mocnienie, się ukaże. Na ronienie, jaka sztuka. Umocnienie, to nauka. W jednym rzędzie, trzeba sprzedać. Na urzędzie, się odniedać. Na tym względzie, początkuje. I rozpędzie, nie żałuje. Te zaszłości, przyjąć wiele. W

tej ilości, przyjaciele. Na jakości, ale żyto. W pomyślności, należyto. I okręgi, jakie próby. I te
względy, tej obłudy. I zapędy, na stosuje. Jakie względy, porównuje. Z pozycjami, na
przyczynę. Z wymogami, czyją winę. Ze zdaniami, przy się śmieli. Pozycjami, by widzieli. I te
dranie, przy etiudzie. I wybranie, tu na cudzie. I skaranie, niech się niesie. Pewnie wynik, w
interesie. I żałości, jak ją trzyma. I ilości, ta jedyna. Przeciągłości, próbowała. Na jakości, jak
została. Suma kości, się sumuje. Na jakości, porządkuje. Na ilości, pamięć władna. W
porządności, tak dosadna. I ukróci, na to wzięcie. I zasnuci, może spięcie. I wysnuci, przy
nadziei. Znaczy bez, niech się rozklei. Zawiadywać, i tych przyczyn. Przekonywać, zostać z
niczym. Wydobywać, w tej radości. Czas pokazać, nowe kości. Z wymazać, i tak trzymać. Z
dokazać, na jedyna. Z przekazać, na te tonie. Nie wyrobi, wąż w ogonie. I zakpiny, na
trzymanie. I ogony, odebranie. I te tony, co zwycięży. Zabobony, imię męży. I tych tony, się
przewróci. I pontony, się tak kłóci. I zakony, trza próbować. Jak pontony, można chować. Z
wynikami, i tak będzie. Z prawidłami, na urzędzie. Z donosami, co tak trzyma. Narracjami, ta
jedyna. I tu czubu, na umiało. Więcej ludu, tak zostało. Więcej smrodu, i tak niesie.
Ekwipunek, w interesie. I meldunek, na dosadna. I szacunek, na to władna. Poczęstunek, co
dotyczy. Jak zjawienie, się na dziczy. Zostawienie, co umiało. Na zjawienie, tak zostało.
Umówienie, co i troski. Zawierzenie, na świat boski. I istnienie, co przerobi. I liczenie, na
ozdobi. I zachcenie, tak być miało. To sprawienie, się sprawdzało. I zachcenie, jak się tyczy.
Umówienie, liczba dziczy. Uroszczenie, przy nadziei. Jaki wynik, onieśmieli. I ilości, jakie
trzymać. Z porządności, ta jedyna. Przezroczystości, jakie władło. Może przez przypadek,
spadło. I jedyna, na te krzyki. I zakpina, botaniki. I przyczyna, bo tak było. I tak właśnie, się
skończyło. I tak trzaśnie, rejon wielki. I rubaśnie, na butelki. I zatrzśnie, się sposobem.
Polowanie, nowym kłodem. I wyznanie, na się niesie. I dogranie, w interesie. I skrawanie, się
skończyło. Swój rachunek, popełniło. I zadumę, więcej będzie. I rachunek, widać wszędzie. I
tą strunę, akty głosy. Wyrobione, na bigosy. I stracone, na to grane. Urobione, na ruchanie. I
trącone, co się śmieli. Przerobione, by widzieli. Tak okrutnie, i tymczasem. Tak tu butnie, tym
kutasem. I okrutnie, pamięć zgranie. Jeden kutas – przekonanie.

Przynajmniej, dopóki nie odleci #7

Wybawienie, na to zgroza. Umówienie, w tych obozach. Dostarczenie, panimaju. I
twierdzenie, w większym gaju. Zostawienie, co pochodna. Umówienie, na z akt, głodna.
Wystawienie, się dostało. Jaki wytrych, że umiało. Suma przyczyn, zależności. Zostać z
niczym, moje kości. I dziedziczny, moc przestawna. Na trójglicen, akt, wydawna. Się obróci,
musi spawać. Się przewróci, na żurawia. I ta chłosta, racji nie da. I w pogłoskach, wino
sprzeda. Wiarowania, oba końce. Przydarzania, się biedronce. Zostawiania, na co umie.
Wytlók jeden, jest w rozumie. Na tych siedem, i przestawi. Został jeden, tak się zbawi. Na też
siedem, i pokuta. Został jeden, to boruta. Wybawienia, oba końce. Jaka sprawa, na
biedronce. Jak wydawać, i się chwilieli. Pospolicie, się widzieli. Ze znakami, jaka sprawa. Z
pozycjami, że zabawa. Z tradycjami, trzeba trzymać. I wiarami, nie przeginać. Wywodami, co
za sztuka. Pozycjami, że nauka. Dozorami, gałąź, wielki. Widzianymi, nowe szelki. Na pogłosy,

akt arterii. W niebogłosy, klimakterii. Na donosy, trzeba trzymać. I pornosy, jedna kpina. Zakładania, efekt ludu. Wybawiania, więcej cudu. Zadawania, się rozkoszają. Wymawiania, nogi noszą. Te arterie, jak i cuda. Klimakterie, to obłuda. Dalej wszędzie, pokuszenie. Klimakterie, na życzenie. Co zostawić, tak się bieli. Co pozbawić, tej nadziei. Co wybawić, jaka sprawa. Jak tu liczy, się zabawa. W poziomicy, utracone. Na wszechnicy, rzut rejonem. Porządnicy, takie troski. Zamierzenia, na akt boski. Trzeba trzymać, i się ścieli. Nie przeginać, czego chcieli. Nie wyginać, takie czasy. Nie narażać, się dla masy. Obcowiska, jaki strumień. Grzęzawiska, akt zrozumień. Na pleciska, i tak spada. Wyrobiska, neostrada. I przejrzysta, jak udarło. I klepiska, na co wsparło. I igrzyska, dalej branie. Grzęzawiska, na czekanie. Co jest trup, i się rozścieli. Jaki żłób, tych ceregieli. Jaki trup, tu pamięć głodna. Na zjawisko, tak pochodna. Grzęzawisko, co umiało. Kretowisko, tak zostało. Na pastwisko, dalej głodna. Grzęzawisko, akt pochodna. Obiecania, i tych przyczyn. Jedno plenum, zostać z niczym. Sprawa genom, i przedstawia. Wiara, tlenom, akt wybawia. Poruszenia, tu i chłosty. Zostawienia, na świat boski. Umówienia, tak moc dawna. Przedawnienia, na wypadła. I kotwicz, co są krzyki. I dziedzicz, botaniki. I się skwicz, rodzaj dajny. Przeniesienia, akt podajny. I się kwili, jak są rzońce. I debili, w większej mrzonce. I się spili, co akt niesie. Przemówienie, w interesie. I oclenie, próbowało. I spłaszczenie, tak gadało. Umówienie, na moc władna. Przemówienie, akt dosadna.

Mój ten motyl

Akty woli

Tu niczego

Się nie boi

Na całego

Się zastania

Prawidłami

I się wzbrania

Ale strachu

Nie odczuje

Dla postrachu

Tak próbuje

Zastłonięcia

Na sposoby

I ujęcia,

Jakie kłody

Wszystko tu

Tak świat prostuje

I mój motyl

Porządkuje

Wszystko spadł
I nie przypadek
Tak podpity
Akt zakładek

Umówienia, na przyczynę. Wyrobień, jaką winę. Zostawienia, miasto dziczy. I sprawdzenia, kto nie kwiczy. Zostawienia, moc dosadna. Umówienia, na to spada. Wyrobień, się pozwoli. Może akt, to większy doli. Co się chwyci, i przestawia. Co zapici, akt żurawia. Co są zżyci, imię troski. Albo dalej, to pogłoski. Na te żale, próbowanie. I wytrwale, na żądanie. I wspaniale, ale piekło. Na zanadrze, rzut beretką. Wybawienia, zabobonu. Zostawienia, bliżej domu. I rozstawu, umianego. Dla zastawu, co mam z tego. I wybawu, jak się zbiera. Może wina, konesera. Ta przegina, i próbuje. Jaki wytłok, porządkuje. Taki tłok, i kłuje w oczy. Taki skok, mnie nie zaskoczy. Taki tłok, na próba w lesie. Rozdzielona, w interesie. I w zagonach, co przestawi. I w kondomach, zjazd żurawi. I oclona, dalej w lesie. Pomówiona, w interesie. I żałoby, co są końce. I wymowy, na zaskrońce. I obmowy, tłumaczenie. Nie ma tutaj, jak zbawienie. I odrębny, na to umie. I te względy, akt w rozumie. I zapędy, co ściernisko. Jakie względy, widzę wszystko. Monotonii, ideału. Dychotomii, na uznają. I szerkonii, przyjaźnienie. Jaki sęk, na to zbawienie. I zachciania, musi liczyć. I skrawania, tak dziedziczyć. Moje zdania, i przekaze. Jaki wytłok, moich marzeń. Akt i zbyty, na rodzaje. Te zachwyty, się przydaje. Ten dobity, i tak składa. Może wina, to sąsiada. Obejrzenia, i te troski. Zamierzenia, na list boski. Przewodzenia, co są styki. To sprawdzenia, botaniki. Się wystrzępi, rodzaj prosi. I te względy, tak donosi. I zapędy, próbowanie. Jaki wynik, na doznanie. I ten przenik, się rozpada. I alchemik, czym tu włada. I egzemy, początkuje. Jaki wytłok, nie żałuje. I ten skok, co kłuje w oczy. I ten tłok, co nie przeskoczy. I ten szok, to oniemienie. Masz warunki, wszystko w cenie. Zostawienia, i epoki. Umówienia, tu na zwłoki. Zostawienia, co morały. Świat jest przecież, doskonały. I zawody, pamięć władna. I powody, że dosadna. I rozwody, początkuje. Jaki wytłok, nie żałuje. I ten tłok, co jej przekazał. I ten bok, co winy zmasał. I ten szok, co przekonanie. Ewidencja, na doznanie. W tym pretensjach, się unosi. I intencjach, o co prosi. W tych przekrętach, próbowanie. Jaka wina, na uznanie. W tych przyczynach, się rozścieli. Popelinach, by widzieli. W tych tu kpinach, i rozstaje. Jaki wytłok, się udaje. Zależności, dalej przyczyn. Pieniężności, zostać z niczym. Niwelowania, oba końce. Spowiadania, się biedronce. I abchazji, jak planuje. Jakiej azji, początkuje. Na wykaz i, suma złoczyń. Finał marzeń, i przeskoczeń. Wyrabiania, co jest duma. Zakrawania, na tych tłumach. Wydawania, pamięć władna. Co przeskoczyć, na dosadna. Kłują w oczy, i zostawi. Co zaskoczy, na się zbawi. Co warkoczy, armia w tłumie. Na zależność, znaczy w gumie. Szybkobieżność, się rozstawi. Na zależność, tych żurawi. Szybkobieżność, pamięć władna. Przeskoczenia, akt dosadna. Na strumieniach, bez-nadziei. Na się zmienia, przy niedzieli. Oczy lenia, i zagwozдки. Jak kwilenia, jakie wnioski. Zastawiania, się i przyczyn. Pomawiania, zostać z niczym. Zastawiania, akty drogie. Wybawiania, z moim Bogiem. Co zastawia, w akt się klei. Co wybawia, przy niedzieli. I się sprawia, omnibusy. Może dalej, na pokusy. Zostawiania, ceregieli. Naumiania, się nadziei. Wystarczania, co są głody. Okrężnice, i powody. Zaczynania, anegdoty. Na skrawania, to kłopoty. Na pytania, co rozścieli. Sprawdzić wszystkich, by widzieli. Na tym iskrzy, i zostawi. Jaki kompan, zdaniem zbawi. Jakim chłosta, i przeliczy. Kto tu głosem, tak dziedziczy. Zawodowo, na co umieć. Poglądowo, na zrozumieć.

Się na nowo, i przestawia. Zawodowo, akty sprawia. Pomówienia, na przyczynę. Założenia, czyją winę. I istnienia, moc wygodna. Jak sprawienia, to pochodna. Ideałów, i moc sprawna. Dyrdymałów, na sęk garba. I przekazów, na melinę. Ideałów, czas na kpinę. Zostawienia, i przyczyny. Umówienia, czyje winy. Zakrąglenia, niech się tyczy. Może więcej, dzięki dziczy. Na zakłady, pamięć władna. I pokłady, tak dosadna. Na oclenia, może zwróci. Z wynikami, tak się kłóci. Założeniami, na zwycięski. Wymogami, świat jest męski. Sprostowaniami, co wichurzy. Może dalej, i wzrok kurzy. Się przydarzy, na te spadki. Się koszmarzy, na wydatki. Się podważy, próba wielka. I sprawdzona, ta butelka. Zaogniona, i tak ćwiczy. Wymyślona, miasto dziczy. Zaogniona, na zwyczaję. Może więcej, się wydaje. Na panience, armia głodna. W tej udręce, że dochodna. Na tej ręce, próbowanie. W tej panience, to sprawdzanie. Na udręce, suma przyczyn. I tej ręce, zostać z niczym. I panience, jak dochodzi. Jak wyniki, tutaj płodzi. Z wymiarami, na przeskoczy. Z pozycjami, pianę toczy. Z wymogami, co się ścieli. Z pozycjami, by widzieli. I zdaniami, alegorii. Pozycjami, tych teorii. Wymówieniami, co się boi. Założeniami, na co pozwoli. Tak się tyczy, suma władna. I kotwicz, na dosadna. I pierniczy, co są spawy. W okolicy, te zabawy. I ten tryb, na to przeskoczy. Większy grzyb, zaślania oczy. Dalej znikł, i ceregieli. Może ślub ten, rozweseli. I łaknienia, jakie trzyma. I sprawienia, na jedyna. Umówienia, jakim fartem. Przerodzenia, już podparte. Na tym klimat, się ostoi. Co przyczyna, tu się boi. Popelina, alarm, rzeka. Na przyczynach, to bezpieczeństwa. Społegliwość, może żartem. Nanoszenie, i tym fartem. Ogrodzenie, co przestawia. Może wynik, to żurawia. I tych przyczyn, beznadziei. I kotwicz, by widzieli. Imię dziczy, jakie głoski. Zamierzenia, świat jest boski. Na zachcenia, i umiało. Przemierzenia, tak zostało. Przerodzenia, na tak kwili. Może miasto, to mnie zmyli. Dołączenia, anegdoty. Wywodzenia, na kłopoty. Zostawienia, co się schyli. Przerobienia, akt debili. Na ten temat, się ostoi. Na poemat, co się boi. Jaki schemat, i zaszłości. To poemat, jest dla gości. Wybierania, i tych przyczyn. Przerabiania, zostać z niczym. Wydzierania, się na głosy. Wydarzania, to pogłosy. Na tą kpinę, co rozścieli. Na dolinę, co widzieli. Na tą kpinę, co dochodno. I dolinę, znaczy godną. Zawrzości, i rodzaje. Przemysłności, się przydaje. Akt godności, jaka spina. W przemysłności, ta dziewczyna. Uruchomi, moc wydawna. Na przeszkoli, akcja dawna. Na pozwoli, co są zgraje. Na dozwoli, na zwyczaję. Odbiegania, i tych przyczyn. Przemycania, zostać z niczym. Zagładania, akty woli. Przemycania, co pozwoli. Się ogarnie, i sposobi. Znaczą karnie, się ozdobi. Lapidarnie, i tym chwytem. Założenie, znów zachwytem. I pociągnąć, suma smutku. I brzuch wciągnąć, ufoludków. I zaciągnąć, się tymczasem. Podpalonym, nowym lasem. I przyczyna, co zachodzi. Jak ta kpina, się rozwodzi. Jak przyczyna, się stosuje. I ta kpina, porównuje. Co w przyczynach, się przekaze. Jaka kpina, na cmentarze. Jak poginać, i się chwieje. Na cmentarzach, same knieje. Zawodzenia, bez przyczyny. Powodzenia, mojej winy. Przerodzenia, się przypadkiem. Masz wyniki, i ukradkiem. Zakładania, akty woli. Pomawiania, kto pozwoli. Wyrabiania, na te głosy. Wydawania, na świat bosy. Się tu drania, bez nadziei. Się wezbrania, by widzieli. Oczy drania, anegdoty. Przekładania, to kłopoty. Z tym się wzbrania, i zachwieje. Oczy drania, jedne knieje. Się wydania, akty woli. Pomówienia, kto pozwoli. I złocenia, na wydawne. Przepuszczenia, moce sprawne. Przerobienia, akty woli. I tak dalej, kto pozwoli. Z tą przyczyną, co moc dawną. Co tą kpina, na rozstawną. Co przyczyną, się pozwoli. Jakie wiadro, tu niedoli. I się zbiera, jakim czasem. I afera, znów kompasem. I doskwiera, co kroczenie. Na afera, ujawnienie. Się wybiera, co tak tłoczy. Się afera, na przeskoczy. Się przebiera,

grzybobranie. Tu ściernisko, na skrawanie. Kretowisko, jaka droga. Grzęzawisko, list do Boga. Aferzysko, pozostało. I tu kreta, zakopało. CO się spina, jak rozstawy. Co przyczyna, dla zabawy. Co ta kpina, tak umiała. Z jakich przyczyn, tu została. Alegorie, suma dziwów. Na teorie, żyd, z prawdziwów. Na te zbrodnie, co kotwicz. Żyd żydowi, środek dziczy. Na posłowi, zostawienie. Co żydowi, na sumienie. Co posłowi, i przestawia. Jak żydowi, radość sprawia. Anegdoty, i morału. Na kłopoty, tu annału. Wodoloty, i tak krzyczy. Na kłopoty, więcej dziczy. Zachowania, i ochoty. Wymawiania, na kłopoty. Wydawania, niech się chwieje. Tu zostaną, z miast złodzieje. Ujawnianie, na płycznę. Zostawianie, znaczy bliznę. Druzgocanie, co są wnioski. Zachowanie, w świat jest boski. To odstanie, co zwyczajne. To wybranie, namacalne. I skracanie, co wichurzy. Podebranie, wodę burzy. I przyczynę, na co zbierać. I padlinę, tak otwierać. I tą kpinę, co zaszłości. Popelinę, pokaż kości. I zakpinem, jak udało. I przyczynę, co wskazało. I tą kpinę, akty niesie. Wydarzenie, w interesie. I sposobi, się do krzyku. I w wywodzi, botaniku. I powodzi, co się chwieje. Na wywodzi, przyjaciele. Co powodzi, tak dodało. Co nie szkodzi, się udało. Co powodzi, moim panem. Na powodzi, tak uznane. Się patrochy, i te cienie. Się paploty, na podcienie. Się kłopoty, na akt wielu. Są wywody, przyjaciele. I te zbrodni, akty, czyny. I podobni, do przyczyny. I nadobni, oniemiało. Jak swobodni, tak zostało. Alegorii, i tych przyczyn. Na teorii, zostać z niczym. Dychotomii, środowisko. Zawsze tomni, na igrzysko. Próbowania, i przyczyny. Na zwalania, czyjeś winy. Na dobrania, i tak ćwiczy. Zawodowo, miasto dziczy. Poglądowo, na uznanie. Zawodowo, drogie panie. Popłochowo, i uznało. Tak się właśnie, okazało. I przyczyna, polowanie. I dziewczyna, co uznanie. I ta kpina, zastąpiła. I ten efekt, urodziła. Na ten defekt, jaka racja. Na zawrzałość, to atrakcja. Na ten efekt, co prowadzi. Co zawrzałość, kogo zdradzi. Pokuszenia, i rozstawu. Gromadzenia, więcej nagród. Prowadzenia, kto pozwoli. Kto efektu, się tu boi. Na insektów, dalej zgranie. Na wymiarów, przebieranie. Na koszmarów, dyskoteka. Trupy klaszczą, to podnieta. I rubaszną, więź poluje. Zaraz trzasną, nie żałuje. Tak rubaszną, na te składy. To klaskanie, rytm zagłady. I skracanie, co się ścieli. Wymawianie, by widzieli. I skracanie, co nagrodą. Tu wręczanie, nową kłodą. Pozostanie, tu i zbytu. Na łatanie, kontratypu. Na skrawanie, co i zbytki. Podniecanie, się zabytki. I skaranie, oniemiało. I wystanie, tak skakało. I dogranie, tak już było. Gównem wszystko się skończyło. (czyli o mechanizmie trawienia)

Przynajmniej, dopóki nie odleci #8

Się wyskarbi, próbowało. Wszyscy marni, tak zostało. Na kreflarni, co się tyczy. Zależności, liczba dziczy. Pozostania, i sposobu. Polowania, akt dowodu. Uchuchania, pełną parą. Może nazwą, ją kreflarą. Na się tyczy, i zwycięży. Liczba dziczy, imię męża. Zakotwicz, próbowało. Liczba dziczy, tak zostało. I się tyczy, na rejony. I kotwicz, umocniony. I zaliczy, jakim czasem. Może można, znów, zawczasem. Się zwyciężyć, jaka pora. Się tak mężyc, na dozorach. Się pieniędzy, ale spadło. I widoki, te dosiadło. Ostroboki, i tak trzyma. Na widoki, że jedyna. Na proroki, co wtóruje. Jaki wynik, pokazuje. Takim czynem, oniemieje. Jak

przyczynę, się zachwieje. Jak logiczność, struga końce. Zawierzenie, tej biedronce. Co płodzenie, na przyczynę. Co widoki, jaką winę. Co proroki, się stresuje. Jak witrynę, pokazuje. Na tym kpinem, pozostawia. Jak dziedzinę, którą sprawia. Jak wiklinę, suma paszem. Nazywania, go judaszem. Co wytwory, która racja. Co pozory, w menfistacjach. Jakie twory, poziom niesie. Jak pozory, w wielkim lesie. Na te twory, dodawane. Na pozory, tutaj znane. Na wytwory, stanowisko. Tak pozory, że ściernisko. Wywiadować, tak na przedzie. Prorokować, po obiedzie. Odstresować, się na chwili. Wywłokować, akt debili. Co te cuda, i te branie. Co maruda, na czekanie. Co o trudach, i się wieli. Byli tacy, co widzieli. Tej przyczyny, i przytomni. Czyjej winy, na to wspomni. Co przyczyny, próbowanie. Wszystkie winy, na uznanie. Się wyszczerbi, jakie pasze. Się wyjaśni, na tymczasem. Się przykłaśnij, trupie, wielka. Już otwiera, się butelka. Założenia, i te spadły. Poruszenia, na roszady. Wyzwolenia, co są tłumy. Zagładnięcia, w te rozumy. Co zostaje, i te pasze. Co naganie, te judasze. Wystawiania, pamięć głodna. Uleczenia, na dochodna. Co się ćwiczy, dalej będzie. Co dziewiczy, na urzędzie. Jakie zniczy, na te czasy. Byle więcej, spęd judaszy. Na ten przeciw, sterowanie. Liczbą rzeczy, to uznanie. Na kaleczy, pamięć głodna. Na złorzeczy, tak wygodna. Sterowania, i bimbanie. Przedabrzania, na tapczanie. Wylecania, co zew chłodna. Może tutaj, wszystko można. Z na wyniki, jak próbować. Wszech paniki, tak stosować. Gra tu chwyt, ceregieli. Ma paniki, bądźmy szczerzy. Się ugodzić, na panienkę. Się rozchodzić, jaką mękę. Się nagrodzić, pełne czary. Wydarzenia, i śnić mary. Się nagrodzić, co tym rządem. Konia z rządem, tym zapędem. Stosowania, na marudy. Takie czasy, znaczy pudły. To lampasy, na zwycięży. To kutasy, bądźmy, męży. To zawczasy, na te próby. Jak kutasy, tu marudy. Się steruje, na to granie. Się sprostuje, podebranie. I jodłuje, joł, z zapędem. Porządkuje, tym rozpędem. I główkuje, jak rejonem. Wymierzone, i oclone. I próbuje, co tu zgrane. Porządkuje, odebrane. I występy, przed widownią. I to plenum, akty, zgodną. Się egzema, nie należy. Przemówienie, członka leży.

Mój ten motyl
Nad motyle
Jaki spokój
Się pochyle

Tak tu w toku
Się rozdwaja
Jaki spokój
Motyla spaja

I zarośla
Do potknięcia
W myśli ośła
Masz zajęcia

To radosna
Miara rzeczy
Potyknięcia

Się nie przeczy

I jak motyl
Mój wycodzi
Jaki wleci
Tłu gawiedzi

Co przeleci
Próbowanie
Takie o zarośla
Jego potykanie

I zwycięży, co mieć było. I spienięży, się zrodziło. Jak zmitręży, takie czasy. Na uwięzi, te lampasy. Z próbowaniem, co uchwała. Tu z klaskaniem, ciszą, mara. Przedabrzaniem, na tapczanie. Wyrabianiem, na śniadanie. Się zwycięży, próbowało. Się zmitręży, tak zachciało. Dla pienieży, takim czasem. Możesz nazwać, go lampasem. Wywodzenia, na to słodzi. Przewodzenia, że rozwodzi. Natężenia, co jest miarą. Wyrobień, się kreślą. Co zagaje, na te tłumy. Co zwyczaj, na rozumi. Się przydaje, i nagroda. Te rozstaje, taka moda. Wybawienia, się i zgroza. Ujawnienia, na powozach. Wyrobień, takie racje. Ululenia, to atrakcje. Tu na spodzie, i zrozumie. Tu na głodzie, liczyć umie. W tym powozie, suma zerknąć. I wywodzie, znaczy pięknie. Na powozie, próbowanie. W wielkim głodzie, skutkowanie. Na narodzie, oręż zerka. W wielkim głodzie, butonierka. Się rozchasczy, na zdumienie. Się rozplasczy, uniesienie. Jaki taszczy, i wąż niesie. Ten hulasczy, w interesie. Się stosuje, na tak będzie. Porównuje, te łabędzie. Się pudłuje, ujawnienie. Jaki łabędź, zawsze w cenie. Borowania, i te dykty. Stosowania, na zew sitwy. Polowania, na sumienie. Wywarzania, uniżenie. Takie plany, i rozchodne. Dogadany, rzeczy modne. Ujawniany, na przyczynę. Stosowany, tu za winę. Zgodny z planem, ceregieli. Dogadanem, by widzieli. Aeroplanem, na spis rzeczy. Wypizgane, w tej niecieczy. Się dogada, musi umieć. Neostrada, tak zrozumieć. Się tu spada, na więź wielka. Tak upada, cynaderka. W tych układach, stosowane. Na pokładach, drogi panie. Na rozkładach, i styl ujęć. Na wypadach, jak zrozumieć. Tej zamieci, na wygodne. Na podnieci, mokre spodnie. Na zamieci, oręż znany. No i termin, dokonany. Co mizerni, pogrzebało. Wszystkie trupy, już poznało. Gniazdo zupy, i więź wielka. Wyrobień, butonierka. I zjawiona, na dosiadła. Ujawniona, na to skradła. Wystrzyżona, i tak krzyczy. Wyrobień, gniazdo dziczy. Na stracona, co umiała. Poniesiona, tak została. Umówiona, i zwyczaj. Poniesiona, się wydaje. Takie zew, i się otworzyć. Taka brew, na tak przysporzyć. Taki zew, na jednoczenie. Wszystko jedno, w tym sumienie. Tu na dworze, dalej zerka. Tak otworzę, cynaderka. Tak przysporzę, na się plecie. I otworzę, zew w kotlecie. Tu dobiecia, co nie miary. Tu przeszycia, na koszmory. Mordobicia, na zwycięży. Na zachciejstwo, imię męży. Stosowania, tej i draki. Wyrabiania, niepoznaki. Dodawania, co otworzy. Przydarzania, się i sporzy. Wyrabiania, dalej zmory. Dawkowania, na pozory. Wynikowania, co są rzeczy. Może dalej, nie zaprzeczy. Stosowania, na okrętkę. Zahaczania, tu o wędkę. Ululania, na przyczynę. Stosowania, czyjaś winę. I okręcić, się pospołu. I udręczyć, sprawa dołu. I zew chęci, na się ziści. I w prezencji, sprawa liści. Zaniedbania, i przyczyny. Wygrazania, czyje winy. Zwycięzania, będzie miękko. Wyręczania, jak rzut ręką.

Się sposobi, na te sprawy. Się wywodzi, wchodzi w nawyk. Się powodzi, ceregiele. Nawykowe, w tym kościele. I zwycięży, co jest draki. I spienięży, niepoznaki. Na zwycięży, próbowanie. Bez pieniędzy, dogadanie. Się i męży, cztery strony. Się spienięży, zabobony. I mitręży, to sumienie. Jakie marne, pocieszenie. Tego spadu, odebranie. Jak z dosiadu, to uznanie. Jak zew nagród, początkuje. Jaki wichur, nie żałuje. Jakie czasy, i rozpady. Wizja masy, na ogłady. Jak lampasy, się donosi. Który okład, o co prosi. Na zachętę, tak tu w tłumie. Ornamentem, w tym rozumie. Na zapędem, i tak wredno. Ordynacja, na pochlebno. Windykacja, stanowiła. Aplikacja, się zgłosiła. Konotacja, co są troski. Zamierzenia, że świat boski. I istnienia, w ceregieli. Bajdurzenia, by widzieli. I zechcenia, na sposobi. Naturzenia, co tu płodzi. Z wynikami, na te czasy. Z pozycjami, płoną lasy. Z zagrodami, na stosuje. Jakie lasy, porównuje. To zawczasy, i nieć władna. Jak kutasy, zew, dokładna. Jak te czasy, są i przeczy. Wyrobasy, imię rzeczy. Zatracenia, cztery schody. Pomówienia, na rozwody. I oclenia, co są zwrotem. Zawrócenia, tym kłopotem. Na dosadne, się szturmuję. Na przesadne, porównuje. Na dokładne, setki przyczyn. Naturzenia, zostać z niczym. I dosiady, dnia pewnego. I przysiady, następnego. I roszady, z aktu zmieli. Byli tacy, co widzieli. Na łajdacy, ale prędko. Na rodacy, jak rzut wędką. Tu na tacy, i szturmuję. Kto wyniki, porównuje. Botaniki, i tak głodno. Akt paniki, na się wiodło. Na stoliki, imię woli. Udowodnić, co spierdoli. Tacy płodni, przeznaczenie. Na wygodni, to sumienie. Na pogodni, i ta kpina. Co ten wytlók, co witryna. Na te czasy, i umiało. Na lampasy, tak zachciało. Na kutasy, to zdrojenie. Jeden mętlik, pomówienie. Się rodziło, i spód masem. Przyłożyło, tym kutasem. Wyrobiło, głód, nadzieje. Może wyrok, ja się śmieję. Wybawienia, i pogodne. Przydarzenia, moje spodnie. Ujuchceina, tej nadziei. Wybawienia, mnie ze kniei. Się wyszczerbi, na umiało. Się wyplen, na zachciało. Liczba cieni, przejaw, norma. Druzgoceni, w nowych spodniach. I łagody, w akt poznany. I swobody, ululany. I pogody, akty niesie. Dołożenia, w tym kretesie. Na spłylenia, czy da wrzątki. Umówienia, na porządku. Wyliczenia, pamięć władna. Czy doliczy, bezzasadna. Się skrócenia, co nie miarę. Druzgocenia, na ofiarę. Przemierzenia, na tych przyczyn. Nie ma to, jak zostać z niczym. Tą ofiarę, gromowładną. Tą tu szparę, w myśl zasadną. Tą ofiarą, się nie rości. Tą niezdarą, pokaż kości. Wybieżenia, na zespawa. Umówienia, zew cmentarza. Wyroszczenia, będzie wielka. Wyrobienia, cynaderka. Jak zaszłości, trzeba trzymać. Z porządności, ta jedyna. Pokaż kości, na przejmuje. Tą jedyną, porządkuje. Na tą kpina, się przechyl. Tą jedyną, co się kwili. Tą przyczyną, gromowładna. Jaką kpina, bezzasadna. Takie chwyt, i tu szturmować. Jaki znikł, na można chować. Jaki kwit, i suma, końce. Wystawione, już zaskrońce. I liczone, na przyczynę. Sprawowaną, jako winę. I kwilone, na się zmierzy. Domierzone, do żołnierzy. Na się trzyma, trzeba przyznać. Na wygina, jaka izba. Na przyczyna, próbowanie. Nie ma to, jak to uznanie. I się trzyma, beznadziei. I przyczyna, by widzieli. I poczyzna, się na głodno. Jak witryna, tak swobodno. W tych przyczynach, sterowanie. Na tych kpinach, że uznanie. Na poczyzna, i zew wiele. Wydarzenia, w tym kościele. Na zakłady, suma środki. Na pokłady, noworodki. Na te zdrady, szturm co niesie. Na pokłady, w interesie. Zachowania, i wygodne. Obostrzenia, na te spodnie. Wyrabiania, na przyczynę. Stosowania, czyją winę. I zachęty, na się skle. Ornamenty, by widzieli. I zapędy, na zawieje. Jakie spędy, ja się śmieję. Środowiska, natraczone. Grzęzawiska, moją żonę. Na pastwiska, będzie ujma. Wyjałowienie, pamięć durna. Na tracenie, i tak schodzi. Wymówienie, się rozchodzi. Na trawienie, tak zostało. Tak się mętlik, okazało. I przejęty, jakie sprawy. Ornamenty, dla zabawy. I wytknięty, co stresuje.

Ornamenty, nie żałuje. Takie spędy, i rozkminy. Jak zapędy, czyje winy. Takie zdrady, i pochody. Jak rzucane, nowe kłody. Się wyszczerbi, musi umieć. Się wypiękni, na zrozumieć. Się wystrzępy, i ta miazga. To przekręty, w małych drzazgach. Pokuszenia, i tak liczy. Wydarzenia, na dziedziczy. Przemądrzenia, i zostaje. Jaki wytłok, się przydaje. Na obibok, musi umieć. Na ten tłok, co tak zrozumieć. Jaki bok, i się przekręca. Jaki tłok, tu mnie zniechęca. Wybawienia, i te tłumy. Wydarzenia, akt zadumy. Ujawnienia, jakie czasy. Zamierzenia, na lampasy. I się głodno, dla zwyczajaju. I swobodno, w większym gaju. I pogodno, co się umie. Tajemnica, w tym rozumie. I wszechnica, próbowanie. Poziomica, na wezbranie. Pamiętnica, na co umie. Wyrobienie, w tym rozumie. Ochocenie, pełnym pędem. Zamierzenie, w tym rozpędem. Wyręczenie, niech tak ćwiczy. Zamierzenie, liczba dziczy. Na ekstazy, pamięć woli. Na pokazy, się pierdoli. I wykazy, pełen ćwiczeń. I wymazy, zew obliczeń. Na wygodno, się rozklei. Na pochodno, by widzieli. Na ozdobno, próba w lecie. Wiarygodno, co? Nie chcecie? Takie zew, i pora ćwiczyć. Taka brew, się rozdziewiczyć. Taki zew, na porządkuje. Taka brew, na nie żałuję. Tu do skwerku, i tym czasem. W uniwerku, już za pasem. Na serdelku, się unosi. Jaki zawczas, znowu prosi. Tej pozycji, tak zagłady. Kompozycji, na te zdrady. Tej policji, próbowanie. Na pozycji, moje zdanie. Się wyszczerbi, na umiało. Wszyscy chętni, tak zostało. Się wypiekli, musi umieć. W kompozycji, tak zrozumieć. I noszenie, akty władne. I te plenum, tak dosadne. I w wiszeniu, nie przepuści. Sprawdzić, czy są wszyscy puści. Na nagrody, trzeba trzymać. Na powody, ta jedyna. Na te zgody, prezentuje. Jak wygody, nie żałuje. Jaki zew, na się oberwie. Jaki chlew, na będzie zwiewnie. Jaki szper, na wyczyść kości. Jeden żer, jest tu z zazdrości. Wychodzenia, i przyczyny. Wymądrzenia, jakie winy. Zostawienia, co umiało. Jaki żer, tak tu zostało. I energie, musi trzymać. I synergie, ta jedyna. I te prerie, akt litości. Zamierzenia, te dla gości. Na przyczynę, się obejmie. Jaką kpinę, dalej przejmie. Jak jedyne, to są czasy. Namierzone, te kutasy. Z wyrobione, i tak strzela. Zamierzone, to afera. Udręczone, na te spadły. Wywarzone, na roszady. I się kmini, co zew wiele. I się dymi, przyjaciele. I jedyni, panimaju. Jak to życie, jest na haju. Się wytroszczy, musi umieć. Jaki gorszy, na zrozumieć. Jaki zdrowszy, porównanie. Masz sentyment, to wyznanie. Na tym klinem, rzecz zwycięży. To jedyne, orszak męży. To przyczynem, panimaju. Będzie lepiej – w obcym kraju.

Przynajmniej, dopóki nie odleci #9

Się wyskarbi, co się zwiodło. Tak powabni, na dowiodło. Taki zdalny, cel celuje. Lapidarny, nie skutkuje. I się tyczy, co wyrocznia. Trzeba trzymać, jaka tłocznia. I się dzicy, na tę próbę. Trzeba zgąć się, na obłudę. Stosowania, imię pawia. Pożądania, gdy zabawia. Wywracania, która sztuka. Tu już większa, jest nauka. Zaznaczania, co pozwoli. Wyrabiania, imię doli. Wydarzania, się naprzeciw. Sprawowania, liczbą rzeczy. I wątroby, gromowładne. I powody, tak dosadne. I te szkody, na rojenie. Jaki przycisk, ucieszenie. Tego chwyt, marketingowy. Czego pomysł, znowu nowy. Którego, efekt dalej ćwiczy. Pewnego, dalej rozdziewiczy. Następnego, trzeba wskazać. Ku dobrego, tak przekazać. Stołecznego, i z zazdrości. Co do tego, więcej kości. I ku złego, na ten umie. Ku dobrego, tak zrozumie. I co z tego, ponieważ.

Jaka większa, jest afera. Prorokować, na to wsparcie. Wyskakiwać, na otarcie. Wyobliwać, jakie szumie. Może dalej, w tym rozumie. Zakładania, na przyczynę. I sprawdzania, czyją winę. Widokowania, ku zazdrości. I sprawdzania, czyje kości. Na gderania, się powtórzy. Powtarzania, imię burzy. Na sprawdzania, tak się zniechci. Wydalania, akty rzeczy. Stosowania, jak ze sporu. Polowania, dla pozorów. I odstania, na wid umiem. Poczekania, że zrozumie. Odebrania, co pokrętne. Wydalania, tą zachętę. Sprawozdania, co zostało. I ten przekaz, że tak mało. Się wyściórbi, na tem paszem. Się naskrobi, tym judaszem. Się wydowi, co za cele. Może dalej, w tym kościele. Co naumieć, na przyczynę. Co za szpunem, i wiklinem. Co za dureń, akty włada. Jak posturę, na sąsiada. Z po-sprawować, ale wiele. Z porządkować, w tym kościele. Z wyrokować, tak przekazał. Jak wyniki, tutaj zmazał. I to plenum, pokazane. I egzemplarz, tak wybrane. Co za schemat, i tak tyczy. To poemat, pełen dziczy. W z-zawodach, w ceregieli. W w-powodach, co widzieli. W monotoniach, ale zgrozem. Można związać ich powrozem. I przemawiać, tak ściernisko. I wykazać, grzęzawisko. I poskładać, co się niesie. Potok słów, w tym interesie:

Moje słowne
Tu zawody
Jak pogodne
Wszystkie kłody

Jak wygodne
Zadawanie
Dla motyla
To uznanie

Co tak spyla
I się niesie
Co wybiera
W interesie

Tylko to
Co wsparte leci
To wybiera
Wiedzą dzieci

Wiedzą starci
Na podkowie
Widać wszędzie
W tej przemowie

Na urzędzie
I w niecieczy
Wybór motyla
Nie kaleczy

Tylko tu się
Dostosuje
Znaczy świat
Co się stresuje

Gdy motyla
Mego ściąga
Gdy go ściga
W tych przeciągach

Zostawienie, i na pasze. Wybawienie, na judasze. Przydarzenie, ale mocno. Tą wątpliwość, tak pomocno. Sterowania, co się umie. Wybawiania, na zadumie. Przydarzania, co są głody. Widać dalej, stromość wody. Się przysparza, i tak było. Cień cmentarza, ukoilo. Na tych stwarza, i tymczasem. Przepoczwarza, się kutasem. Taka droga, oręż Boga. W tych ostrogach, golibroda. W tych wywodach, co uznane. Jaki kutas, na zastane. Co wywodzi, ceregieli. Co swobodzi, by widzieli. Co poszkodzi, są i knieje. Co dowodzi, że linieje. Się przyszkodzi, na igrzysko. Się wywodzi, spalić wszystko. Się zaszkodzi, próbowało. Jaki grób, se wykopało. Taki zawrót, na te czasy. Taki nawrót, na lampasy. Jaki głód, co chodzi wolno. Jaki smród, tu na powolno. Odgadywać, no i knieje. Przewidywać, że zawieje. Dostosowywać, się na człony. Przeskakiwać, zabobony. Takie zwrot, i na sukienki. Jaki płot, to kolor męki. Jaki szok, na próbowanie. Tak to większe, jest gadanie. Donioślejsze, i tak umie. Na piękniejsze, w tym rozumie. Na wznioślejsze, i potrafi. Kto sentyment, cały zgasi. Prorokować, i uwięźli. Wyrokować, ale wszedni. Prorokować, na co trafi. Może środek, cały mafii. Wyrokować, na obczyznę. Prorokować, znaczy bliznę. Tu dochować, pokuszenie. Jaki wytlók, na czerpienie. I się zgraca, co tymczasem. I zwraca, jakim paszem. I przepłaca, utracone. Jaki przepas, urojone. Się wizygoty, na to trzymać. Się kłopoty, na jedyna. Się tu tłoki, na próbuje. Wizygoty, popisuje. Jak kłopoty, i tymczasem. Palindromy, nowym lasem. Nakrojony, i zew chęci. Unużony, zew pamięci. I tak trzymać, na zespoły. I jedyna, jakie doły. I zakpina, na steruje. Jaki wytlók, porównuje. I obibok, co tymczasem. I ten wzrok, płonącym lasem. I ten cios, na odebranie. Nie ma to, jak rzut tapczanem. Na te zgłoski, i się niesie. Na pogłoski, w interesie. Na te troski, co jest jazda. W niebogłoski, na rozjazdach. I tak tyczy, rejon sprawia. I kotwicz, na żurawia. I tej dziczy, jak w podzięce. I kotwicz, na panience. Trzeba trzymać, ale jazda. I przeginać, w tych rozjazdach. I się spinać, w pamięć władna. Się przymusi, że dosadna. Obrażenia, i zawoju. Przemieszczenia, się do boju. Wystawienia, akty nasze. Wybawienia, na te pasze. I ostoje, co się zwraca. I podboje, nie zagraca. I tak stoje, jak się chmieli. I podboje, te widzieli. Na tym dole, się przewraca. Jakie stroje, taka praca. Jak podboje, i tych sumień. Kwestia znojem, tych zrozumień. Początkowo, i próbować. Zawodowo, można chować. Poglądowo, i tymczasem. Klaszczą trupy, całym lasem. Na zakuty, taka jazda. Na wyzuty, w tych rozjazdach. Moje buty, próbowanie. Na zarzuty, odpieranie. I ten snuty, co to będzie. I te nuty, na łabędzie. I zakuty, pamięć sprawia. Okolica, postanawia. Co zarzuty, na się spławić. Co podkuty, na zabawić. Jak zaszczuty, panimaju. Jaki wytlók, na ruszaju. I zostawi, co się kpina. I postawi, jak jedyna. I się sprawi, co doniosło. I zabawi, twórczość osłom. Na zostawi, ukąszone. Na pozbawi, co rejonem. Na wybawi, ale

piekło. Było chwile, i uciekło. Co debilem, jaka jazda. Co na chwilę, w tych rozjazdach. Co na szpilę, jak próbować. Jak debila, można schować. I rejony, na to droga. Odgarniony, list do Boga. Umocniony, na te pasze. Wyważony, na judasze. I te tony, się ostało. Ceregieli, że wciąż mało. Się widzieli, i tym rzecz. Się spieknieli, na nieciecze. Wybawienia, na ta głodna. Wystawienia, na dochodna. Umówienia, że tak krzyczy. Nie ma więcej, tutaj dziczy. Na podzięce, stosowanie. Na to rtęcie, tak uznane. Bezpamięcie, i tak zbiera. Beztalęcie, to afera. I zawoje, na co spina. I podboje, ta jedyna. I te zdroje, próba niesie. Na wystoje, w interesie. Się próbować, co za kpina. Się dochować, w tych przyczynach. Się stosować, pannimaju. Prorokować, na widziaju. Na ten zbieg, i suma ujęć. Na ten tek, i tak zrozumieć. Na ten zbieg, tak początkuje. Jeden tek, tu nie żałuje. Się wystoi, co umiało. Się zaboi, na zechciało. Się pozwoli, co przyczyna. Na wyników, jaka wina. I składników, na to przestaw. Botaników, jakich wezwań. Prolongików, tak wystaje. Botaników, na zwyczaj. I się bierze, co obdarte. I żołnierze, jakie wsparte. I pancerze, co stosuje. Jaki wytłok, porządkuje. Na ten szok, co się wystarcza. Jaki tłok, na mania starcza. Jaki szok, na porządkuje. Co proroki, pilnikuje. I się sprawdza, co tu grane. I wybawca, na doznane. Okaziciel, czyni cuda. W tym przekwicie, to maruda. Donoszenia, nasze czasy. Przewodzenia, wizja masy. Prołagatywy, na rejonie. Cały słoń, w betonie tonie. I się zdaje, co myć miało. I wydaje, na skracalo. I przyznaje, jakim cudem. I uznaje, za obłudę. Stanowiska, i tak krzyczy. Na ścierniska, liczbą dziczy. Kretowiska, jaka próba. Założenie, że się uda. Co i trup, na się przestawia. Jakość zup, mnie zastanawia. Jaki szczup, na ak, dodaje. Jaki rozstaw, na zwyczaj. Prołagatywy, na te końce. Wiecznie żywy, na biedronce. Spolegliwy, bo tak umiał. Chybotliwy, bo zrozumiał. I uczciwy, się uniesie. Jaki wytłok, w interesie. Jaki tłok, się tu sprawuje. Co obibok, pokazuje. Na tym trybem, umrzeć głodno. Wiecznie żywe, na dochodno. Spolegliwe, i tak umieć. Wiecznie żywe, na zrozumieć. Zachowania, i podparcie. Umawiania, na to wsparcie. Zostawiania, co rozścieli. Może widok, to anieli. Się zostawi, zastanawiać. Się tu sprawi, na przydarzać. Się zostawi, akty ujęć. Się poprawi, na zrozumieć. Jakie chłosty, na tymczas. Tak radosny, sęk dla masy. Jakie wrzosty, i próbuje. Tak pociosy, to stosuje. Na uględy, i ten umie. Na te względy, co zrozumie. Na zapędy, stosowanie. Jak popędy, na wezbranie. Czego szyk, i armia głodna. Jaki znikł, na tak dochodna. Jaki bzik, na się przewraca. Jak dochodna bywa praca. Stanowiska, i tu cudu. Grzęzawiska, na zew ludu. I pastwiska, próbowanie. Grzęzawiska, na uznanie. I ten chwyt, marketingowy. I ten zbyt, tu wiecznie nowy. Jaki kwit, i się przywlecze. Jaki zbyt, na te nieciecze. Tak próbować, co i miętko. Prorokować, jak rzut wędką. Dostosować, co umiera. Prorokować, jak afera. Czego chwytu, i zwycięży. Więcej bzików, tu spienięży. I niewygód, stosowanie. Jaka mania, na uznanie. Co zbierania, i tych dłoni. Okazania, że się broni. Zostawiania, co moc władna. Wybawiania, że dosadna. I tych umień, na poluje. I w zadumie, tak się czuje. I na ujmie, taka rzeka. Dalej tłumnie, to bezpieka. Początkować, i rozstroju. Poliglota, kwestia boju. Na rachować, w tej sukience. Obejrzenie, w większej męce. I zostawiać, takie czasy. Zastanawiać, spęd judaszy. I wybawiać, na strącone. Ponagliwać, wybielone. Się wystoi, na tym zgrozem. Się podwoi, tym powrozem. Się wyboi, na sumienie. Jakie powróz, ma znaczenie. Tego tłok, i się przeliczyć. Jaki szok, nie można zliczyć. Jaki tłok, na się tłokuje. Jeden szok, tu porządkuje. Odbarwienia, i zwycięstwa. Wybawienia, co na męstwa. Wystraszenia, co to zwieli. Wypatrzenia, przyjacieli. Czego zestaw, nie powtórzy. Jaki przestał, i naturzy. Jaki wezbrał, pamięć władna. Taki przestał, na dosadna. Się powtórzyć, trzeba trzymać. Się naturzyć, na jedyna. Się

wichurzyć, na strącenie. Jaki wytlók, przyłożenie. I ten szok, co się przestawia. I ten bok, co zastanawia. Jaki wzrok, i znaczeń wiele. Co widziani, przyjaciele. Jak znaczeni, i się zwiódło. Palindromy, na dochodno. Jak sprawdzany, co się zmieli. Widokowany, by widzieli. Się przyznany, na tak niesie. Wyczekany, w interesie. Wyskrobany, na przyczynę. I wyników, tutaj winę. Z zawojami, na dochodne. Z podbojami, myśli płodne. Z znaczeniami, co jest groza. I sprawdzana, jaka poza. Się wytyczy, co tak szumi. Się kotwicz, na zrozumi. Wiarę w dziczy, utop zwięźle. Zakotwicz, w tym uwięźle. Nagabywać, do przestrzeni. Nastroszywać, się z zieleni. Na co wpływać, i się schłanie. Nagabywać, rozjuszanie. Się wystoi, na co umie. Się podwoi, na zrozumie. Się potroi, musi przysiąc. Tych pomysłów, chyba z tysięcy. Naznaczania, na wygodnie. Wydawania, czyje spodnie. Przerazania, że aż ćwicz. Zostawiania, miasto dziczy. Na ochronie, co i spory. Na puzonie, jak otwory. Na tym tonie, zjawi wściekle. Na puzonie, już ucieknie. Stanowiska, ideałów. Na ścierniska, tych banałów. Kretowiska, pamięć niesie. Na igrzyska, w tym kretesie. Trza zachować, co za sztuka. Trza pudłować, co nauka. Dostosować, minerałem. I dlaczego, sam zostałem. Na całego, się przechyli. Widocznego, wiecznie żyli. Potocznego, się rozpuści. Gorszy to są, tylko ruscy. Ceregieli, i zakazu. By widzieli, czas przekazu. By zachcieli, na zrozumie. Każdy jątrzyć, ranę umie. I się zbiegnie, tym tymczasem. I w urzędzie, płoną lasem. I zapędzie, środowisko. Jaki wynik, na igrzysko. Tych strąceni, panimaju. Umówieni, tutaj w maju. Wystawieni, przyczyn wiele. Umówieni, na niedziele. Tego jazdę, nie zastoi. Tym rozjazdem, co się boi. Wszak tu jazdę, i tak ćwicz. Znak rozjazdem, rozdzielczy. Próbowania, i zespołu. Dochowania, wierność dołu. Wypawania, i tak ćwicz. Wygrzewania, się na dziczy. I wątroby, co powtórzy. I te zwody, się wichurzy. I dowody, akty władne. I powody, tak dosadne. Stanowiska, musi umieć. Grzęzawiska, na zrozumieć. Pleciewiska, i ta jazda. Że zakrzyży, na rozjazdach. Co unosi, stanowiło. Co roznosi, się liczyło. Tak bigosi, na okrętkę. Jak zarzucić, większą wędkę. Stanowiska, i rozpuku. Kretowiska, wizja druku. Na ścierniska, pokazanie. Te klepiska, to uznanie. Się sposobi, armia władna. Się poszkodzi, na dosadna. Się powodzi, stresowało. Co po szkodzie, tak uznało. I w powodzie, radość wielu. I w zawodzie, by widzieli. I powodzie, co jest grane. Zawodowo, pokazane. Co ostrzęby, musi umieć. Co zakręty, na zrozumieć. Firmamenty, jakie piekło. Postumenty, że się spiekło. I wydaje, tu uznanie. I czekanie, na sprawianie. I wyznanie, co są cele. Jak widoczni, przyjaciele. Krótkowzroczni, na tymczasem. Jak potoczni, zew na masę. I wybroni, było przysiąc. Krótkowzroczni, w liczbie tysięcy. I wyznania, co się zmieni. I szukania, tu jeleni. I wybrani, się zaśmieje. Przeczekani, na nadzieje. A tu zmora, na te czasy. A w pozorach, płoną lasy. I w tych tworach, tak zostawi. Ten co sens tu życia, zbawi.

Przynajmniej, dopóki nie odleci #10

Co wyskarbi, się umiało. Na poprawni, tak zachciało. Na ci zdalni, i się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jak wichura, tak dodała. Jak postura, wręcz zachciała. Na tych górach, ceregieli. Byli tacy, co widzieli. I ten blask, co się przysporzy. I ten brzask, modlitwę mnoży. I ten klask, trupów o cudzie. Wywarzone, wszystko w ludzie. Się zastoi, na umiało. Się pozwoli, na

zechciało. Tej niedoli, co nie miara. Na swawoli, to ofiara. Zagadywać, na to wzięcie. Podrygiwać, na zajęcie. Uporczywa, strona woli. Była taka, jak pozwoli. I po ptakach, tak próbuje. I pokraka, porządkuje. I w tych znakach, akty niesie. Zależności, w interesie. Na łagodnie, się skutkuje. Na swobodnie, porządkuje. Co te stopnie, ukojone. Jak roztropnie, wybrać żonę. Co się chwili, i tak było. Co widzieli, się zdarzyło. I tych kniei, się rozpuści. Na widzieli, wszyscy tłusci. Tak stanęli, na wygodnie. Popłynęli, jak swobodnie. Pomognęli, co jest czynem. I widocznym, tu zaczynem. Na impresje, musi przyznać. Jak w kontekście, racje wyznać. I prelekcje, próbowane. Jaki wyrok, na doznane. I ten szok, co się szturmuje. I ten tłok, co pokazuje. Jaki zbok, i ceregieli. To ten krok, byleby widzieli. Na przyczynę, dalszych racji. Popelinę, z tych wakacji. Co zakpinem, i się dłuży. Jak zaczynem, na wichurzy. Obeznania, i te troski. Wymiatania, na spółgłoski. Przewracania, co są trony. To widoczne, zabobony. I potoczne, dalej niesie. I widoczne, w ciemnym lesie. Krótkowzroczne, wydawało. Co potoczne, się przyznało. Na widoczne, musi ująć. Na potoczne, tak próbują. Na widoczne, jakie zgranie. To potoczne, jest sprawdzanie. I widoczne, na elegii. I potoczne, w tej synergii. Krótkowzroczne, tak zostało. I potoczne, się wydało. Na przemowę, musi umieć. Jest gotowe, w tym rozumie. Co tu członek, znów nagada. Zaognione, cień sąsiada. Ale plenum, i zwycięży. Jakich gemów, akty męży. Co znaczem, i tymczasem. Wyoblemu, mu zawczasem. I radości, musi ująć. Z porządności, tak świdrują. Z wymaganości, to tymczasem. Zastaniania, drzewa lasem. I witryny, na pewnego. I przyczyny, co do tego. I zakliny, na się zwiodło. Przemówienie, tak uwiodło.

Załączenie
Me na kpinę
Wytworzenie
Co rodzinę

Założenie
Na co czeka
Ten mój motyl
To podnieta

Bo jak spawa
To bez gogli
Jest ustawa
Że swobodni

Wolność znaczy
Dla motyla
Obciążenie
Tu tak spyla

I wyniki
Na te czasy
Botaniki

Co dla masy

Zespawane

I łagodno

Uznawane

Jak rzut zbrodnią

Tu zostanie

Dogadanie

I motyla

Tak zmienianie

Tylko chwila

Nie przymusi

Wolność motyli

Na tej rusi!

Oblężenia, zwyczajnego. Wyłożenia, co do tego. Zaciężenia, co tak zbrodnie. I ustawić, się wygodnie. Na tą kpinę, i rozstroju. Na przyczynę, w większym znoju. Na witrynę, się przekaze. Popelinę, dalej zmaże. Wiarygodnie, w tym uścisku. I swobodnie, tak na pysku. I wygodnie, obiecało. Co się tutaj, wymieniało. I tym trybem, co jest znane. I tym grzybem, przekładane. I wątpliwe, sumy troski. Zamierzenia, traktat boski. Na złocenia, i zostaje. Uniżenia, na rodzaje. Zostawienia, co jest piekło. I dlaczego, stąd uciekło. Na całego, sęki w lesie. Odmiennego, w interesie. Zostawionego, co dworcuje. Jaki wynik, pokazuje. Na odrębność, są i pasze. Na tą względność, te judasze. Na tą ciężkość, pozostawi. Przepukliny, się nabawi. Co tym kpiny, i moc wierna. CO przyczyny, na tych ster na. Co wikliny, obiecało. Jak się tutaj, wymieniało. Taki sęk, i trza prowadzić. Jakich męk, nie można zdradzić. Jakich stęk, i porównuje. Co tu wiarę, opisuje. W te spawania, i tymczasem. W przerabiania, nowym lasem. Z pozłacania, co świdruje. Jaki trup tu, wiwatuje. Na tym zgrozie, i przestanki. Na obozie, takie branki. Na wywozie, gromowładne. Myśli to są, tak dosadne. Uciążenia, i przyczyny. Naleciałość, jakiej winy. Na tą stałość, pamięć władna. I zawróci, jak dosadna. Tak tu zmłóci, co zachcecie. Ideałem, w tej podniecie. To widziałem, na stosuje. Jak ten obręb, porównuje. Co ten zręb, i się przestrasza. Co ten wzgląd, na łeb judasza. Jaki pełk, na się unosi. Kto witrynę, tutaj prosi. Odmierzenia, dalej będzie. Wysterczenia, na urządzie. Wybiedzenia, na nastroje. I efektów, tu się boję. Jak insektów, pamięć władna. Należytość, na dosadna. Jak ta skrytość, pamięć wielka. Zanoszenia, nosidełka. Co i spór, na należytość. Jaki twór, ta cała skrytość. Jaki bór, i się przestawi. Należycie, jak zabawi. Tu i zbiecie, tym morałem. Należycie, że widziałem. Na przeżycie, początkuje. Który wytłok, nie żałuje. I ten tok, co się zwycięży. I ten mrok, pełen oręży. I ten sok, na ukojenie. Jaki mrok jest zawsze w cenie. Na zostanie, ideałem. Na wezbranie, co widziałem. Dyktowanie, co się niesie. Pamięć władna, w interesie. Zostawienia, te i męki. Gromadzenia, na te wdzięki. Zostawienia, liczbą miary. To dopiero, są koszmary. I zachcenia, jak moc władna. Umówienia, na dosadna. I spalona, spalić miało. Tak się właśnie, okazało. Na tym trzaśnie, i zrozumie. Na rubaśnie,

liczyć umie. Na tym chlaśnie, i moc wielka. Skojarzenie, że jest męka. I wybory, co do tego. I pozory, na całego. I wytwory, się umiało. Jak się mętlik, pokazało. Dla zachęty, i tak trzyma. Firmamenty, że jedyna. Na te względy, unoszenie. Na zapędy, to spełnienie. I inwazji, co się włada. I abchazji, neostrada. I w tej nazwy, co próbuje. I bez nazwy, porządkuje. Na epoki, musi sprzedać. Słowotoki, tak odniedać. Na proroki, pamięć niesie. Wydarzenia, w interesie. I łagody, na te lejce. I swobody, w tej stulejce. I wywody, pełną parą. Na zawrzałość, akt, koszmaram. Obcowania, co na kpinie. Wydarzania, na przyczynie. Smarowania, oba końce. Przedstawiania, się biedronce. I występów, musi umieć. Jak przekrętów, tak zrozumieć. Firmamentów, na te czasy. Jak zawrzałość, płoną lasy. Zawierzenia, oba końce. Uderzenia, w te zaskrońce. Stanowienia, na tak ćwicz. Widok dalej, całej dziczy. I te żale, na pochodne. I wytrwale, jak wygodne. I wspaniale, się rościło. Jak te żale, ukąsiło. Się wystrzeli, na to umieć. By widzieli, tak zrozumieć. By zachcieli, na te pasze. Przerabiane, wciąż judasze. I zakpina, na tym rzędzie. I ta kpina, na urzędzie. Rozpoczyna, stanowiło. Co się tutaj, popełniło. Pełnia sprawy, podebranie. Dla poprawy, na uznanie. Dla tej sprawy, co tak kosi. Na poprawy, Cię poprosi. Jakie zawy, i ekierka. Znaczy żwawy, łapaj bierka. Nie kulawy, utrącenie. Z jedną nogą, na życzenie. Podłogowo, się uparło. I te czasy, na co wsparło. I lampasy, stanowienie. Jaki wyrok, na życzenie. Co powidok, tak zostaje. Jaki tłok, na te zwyczaje. Jaki szok, na się tak zmusi. Wyjątkowość, całej rusi. I zadaje, na umiane. I rozstaje, przerabiane. I wystaje, na zwycięży. Cały oręż, znaczy mędrzy. Się wybawi, na lat przecia. Się przybawi, dalej w śmieciach. Pozostali, i tak wartko. Na zbierali, jak ruch pralką. Wykazania, i konfliktu. Wyzbierania, ale sił tu. Natężania, co przyniesie. Jaki wytłok, dalej w lesie. I obibok, moc przestawna. Jak ten chochoł, z dawien dawna. Jak napoczął, to rokuje. Co ten chochoł, pokazuje. I się wnerwi, jakie pasze. I poderwij, swe judasze. Wszyscy względni, na się rzekło. Tak oględni, łap to piekło. Stanowienia, i rozpusty. Mianowania, akt kapusty. Zostawiania, co na skrzyni. Wydalania, akt jedyni. Na przysięgę, przeczekanie. I tym względem, na uznanie. I zapędem, co planuje. Jaki oręż, pokazuje. Takim torem, lepsze nasze. Jednym wzorem, że judasze. Tym pozorem, pozostawi. I judasza, tutaj zbawi. Na tym pasza, co wątpliwe. Na przygasza, wiecznie żywe. Na przestrasza, co jest wzięcie. To zależy, jak ujęcie. Stanowiska, i rozstawu. Na igrzyska, więcej nagród. Na pastwiska, się wytarło. Jak igrzyska, tudzież wsparło. Uporczywość, suma krzyków. Spolegliwość, botaników. Na tą chciwość, się przestrasza. Spolegliwość, jaka pasza. Na występy, i w tym tłumie. Na zakręty, w tym rozumie. Ornamenty, udawanie. Jakie pasze, na wezwanie. Uporczywie, znaczy głodno. Spolegliwie, na to modno. Wyciągliwie, tak zrozumie. Jaką modę, tutaj umie. Tym zachowem, bez przyczyny. Tym podkowę, wizję winy. I zaszkołem, jakie czasy. Nauczane, tu judaszy. Się wezbrane, co tak było. Przeczekane, się zdarzyło. Na wybrane, dyskoteka. Przynależność, tu człowieka. Na wątpliwość, co tak puści. Spolegliwość, gorsi rusczy. Na tą chciwość, i rozklei. Plakat, wybór, przy nadziei. Się wybawi, na umiało. Się wyprawi, na zachciało. Jacy żwawi, pamięć wielka. Jak wyprawi, oręż, szelka. Należytość, na tę miarę. I spoistość, tu koszmarem. Wylecenie, co nie miara. Wyłożenie, tu koszmara. Co też leci, lepiej było. Co w zamieci, się zdarzyło. Tak polec, na zrozumie. W tej zamieci, siebie umie. Zakładowo, i w sukience. Poglądowo, na tej męce. Wychłostowo, pamięć zmogło. Wywrotowo, jakie godło. Obejrzenia, tu i chwały. Przełożenia, na koszmara. Wytyczenia, co są włości. Jaka rada, z porządności. W dalszych zdradach, trzeba trzymać. Na roszadach, jak jedyna. Na przykładach, i moc wielka. Wykolejenie, cynaderka. W tym sumienie, jakie godło.

To plecten, mnie ubodło. Podwojenie, co jest czasem. Może nazwiesz, go kutasem. Na te rady, akty sprawy. Na przesady, dla zabawy. Na roszady, pokuszenie. Jaki wytłok, zawsze w cenie. Się obtoczy, bułka, jajko. Się wytoczy, na służalczo. Się potoczy, rejon naszy. Skarabeusz, dla judaszy. I tak trzyma, paralełę. I jedyna, co się śmieję. I przyczyna, wątpliwości. Na jedyna, pokaż kości. Się spina, i umiało. Przyczyna, że zechciało. To kpina, że efektem. Będą dalej, tu insektem. Zakładania, tu i spadu. Podglądania, dla pokładu. Wydzierania, co zespołem. Byłem dalej, i tak wziąłem. Tej przyczyny, nie na żarty. Jak tej kpiny, nos obdarty. Jak zawiny, się świdruje. Jak obdarty, początkuje. Co ten wspary, się przymusi. Co na karty, się udusi. Co na żarty, tak próbuje. Jakie karty, oszukuje. Się rejonem, i tak pławno. Się kondomem, na wytarło. Się stracone, i się skleci. Rozłożone, dla nadziei. I kondomem, co nie miara. Moim domem, to ofiara. Naznaczone, co mu było. Wyłożone, się skończyło. I zawody, na te pasze. Położone, te judasze. I oclone, co chwil żartem. Chwile większe, nienażarte. Na tą kpinę, i rozpuku. Na przyczynę, worek drutu. Na tą chwilę, się rozstawi. Jaki drut, tu nas zabawi. Się i spory, musi trzymać. Się pozory, nie przeginać. I wytwory, na tym rzeczce. Tak pozory, w dyskotecce. Się umiało, musi przysiąc. Się wystalo, może tysiąc. Się zbierało, na przyczynę. Magia cała, tym wiklinem. Obiecacia, łagodnego. Naskrawania, co do tego. Wyglębiania, na co krzyczy. Zależności, więcej dziczy. Pomyślności, się powtórzy. Zależności, że tak chmurzy. Dla ilości, stanowienie. Jaki rząd, na to sumienie. Trzeba trzymać, oba końce. Nie przeginać, w tej biedronce. Jaka kpina, i tak niesie. Taka dziura, w interesie. I na chmurach, to podparcie. I w posturach, jakie wsparcie. I wichurach, się wichurzy. Kto sentencję, tą powtórzy. Odbiegania, no i przyczyn. Przebierania, znaczy w niczym. Nadążania, na rozpuście. Znalezienia, w tej kapuście. I rozstroju, poznanego. I powoju, co do tego. Tak rozstroju, się przejmuję. Jak w podboju, porządkuje. Co i kpina, na zwycięży. Co żałości, większych męży. Przenieśności, i tak krzyczy. Wątpliwości, bliżej dziczy. I zaskarbi, jakie cele. I wyskarbi, przyjaciele. I wytraci, godność całą. Było takie, co widziało. I się spina, co na wsadzie. I jedyna, oręż w stadzie. I przyczyna, co widziała. Jakie znaki, pokazała. Nieboraki, co skutkuje. Niepoznaki, co się pruje. Na warchlaki, pamięć zgoda. Jaka będzie jutro pogoda. Na tym względzie, i ujmuje. Na urzędzie, porządkuje. Na rozpędzie, co zaniósło. Ten porządek, w cień przeniosło. Jakim rządem, się zwycięży. Jak porządek, oręż męży. Jak rozsądek, i rozstraja. To porządek, się podwaja. Stanowiska, i rejonu. Grzęzawiska, na chęć skłonu. Kretowiska, zastanawia. Jaki oręż, rzut żurawia. Na tą zmore, i tak krzyczy. Tu pozorem, miasto dziczy. Tu tym wzorem, pamięć miękka. I pozorem, co sukienka. Zaznaczania, i etiudy. Wyznaczania, co są cudy. Zaznaczania, ceregieli. Byli tacy, co widzieli. I otręby, jakie przyzna. I te względy, na mielizna. I zapędy, porządkuje. Jaki wzgęd, tu nie żałuje. W tych rozpędach, i tak krzyczy. Na zapędach, strona dziczy. Na tych świerkach, porządkuje. Jaki zapęd, nie żałuje. Stosowania, tu i krzywdy. Wyręczania, na te izby. Darowania, co rozścieli. Byli tacy, przy niedzieli. I żołdacy, które trzymać. I na tacy, nie przeginać. I wół pracy, jakie wiodło. Należytość, większe siodło. Z uwodzeniem, co przy pracy. Z marudzeniem, że żołdacy. Z wytrąceniem, sprawa treli. Byli tacy, co bąknęli. Się wytrąci, i tak trzyma. Się przetrąci, ta przyczyna. Wielokątni, na tym lesie. Tak przekątni, w interesie. Się donosić, i tej izby. Się tu prosić, sprawa ciżby. Się bigosić, na udane. Fakty wszystkie, są sprawdzane. I mieliznę, które liczy. I tą izbę, rozdzwiczy. I tym śliznę, tak zostanie. Całe moje przekonanie. I w tym planie, oniemiało. Dogadanie, tak zostało.

Dospawanie, bez tych gogli. Nowy świat, boso, bez spodni. Zawierzenia, i radości. Pokorzenia, pokaż kości. Wytrącenia, tak zostanie. Boso, bez spodni, to zwiedzanie!

Przynajmniej, dopóki nie odleci #11

Co wyskarbi, na się spina. Co przesadzi, na jedyna. Jaki głodzi, summa przecięć. To pstrokaci, jeśli wiecie. Zatrzymania, tu jak w ulu. Wydawania, więcej bólów. Przydawania, na styl przyjmie. Wyjmowania, może wyjmie. I przyczyny, bez epoki. I zakpiny, jakie zwłoki. Ostrężyny, co dodało. Jaki wytłok, pokazało. Na obibok, tak się spuści. Na wątpliwość, ludzie tłusci. Pamiętliwość, rejon patrzy. Społegliwość, po dwa – trzy. I unosi, w jakim rzędzie. I kokosi, widać wszędzie. I podnosi, jakie gratem. Pewnie skończy, się mandatem. Na wystane, i umiało. Przedzierane, tak zostało. Przekazane, akt zazdrości. Wyjątkowość, w przezorności. Się tu spełni, na akt wiele. Się popełni, przyjaciele. Się wypełni, tyczyć można. Sytuacja, to pobożna. Na tej dziczy, co utraci. W pamiętnicy, wodę mąci. Na chłodnicy, ukojenie. Jaki gaźnik, zawsze w cenie. Się wystrzępi, na to umie. Się na względni, w tym rozumie. Się popędzi, umieć draka. To jedyna, niepoznaka. I świdruje, na te czasy. Popisuje, jak lampasy. Wyogniuje, dalej zerka. Wystrofuje, cynaderka. I tak knuje, na styl rzeczy. Porównuje, że zaprzeczy. Podpisuje, co mu dane. W wątpliwości, tej uznane. Na zgodności, trzeba przysiąc. W wyjątkowość, może tysiąc. W podłogowość, i zrozumie. Jaki wytłok, liczyć umie. I ten skok, na te tu czasy. I ten tłok, na te lampasy. Jaki bok, na zdrojność aktu. Może mało, tu kontaktu. Z zdartą pałą, i pokusi. Z nawiedzało, imię rusi. Z obiecało, co jest grane. To jest w rzędzie, pokazane. Na urzędzie, pełnej troski. Na łabędzie, sprzęt to boski. Na tym względzie, to tymczasem. Może zalać się lampasem. Wyrobienia, na wyzbyte. Przerobienia, na tym zbytem. Ukrócenia, co zechciało. Jak lampasem, pokazało. I się strybi, takie spadki. I się grzybi, na wypadki. I wątpliwy, co szturmuje. Jaki lampas, pokazuje. Tu zawczasów, i tak będzie. Tu kutasów, na łabędzie. Tu lampasów, co są drogi. Chęć kutasów, moje drogi. Zamierzenia, i chęć pławna. Ujuchcenia, na dosadna. Wymówienia, na tak krzyczy. Pewnie element, dalszej dziczy. Na sposobie, tak umiało. Jak na głowie, i zostało. Na namowie, powiedz wielce. Coś o nowej, twej butelce. Załogowe, podłoganie. Podłogowe, to ogrzanie. Zawodowe, co u diaska. Co z podłogi, mojej trzaska. I wątpliwość, na trzy stawy. Społegliwość, dla zabawy. Uporczywość, co ustoi. Uporczywości, to się tak boi. I stracenia, na lampasy. Dogadania, jakie czasy. Wyspolenia, na tym rzędzie. Wymówienia, widać wszędzie. I epoki, zew przekazów. I te oki, bez zakazów. I te sroki, umówione. Będzie tutaj, przemówione. Tak przez członka, pamięć niesie. Może spłonka, w interesie. Może członka, nie żałuje. Jak się członkiem, tutaj czuje. Poglądowo, i te sprawy. Zawodowo, zew ustawy. Wywowdowo, i umiało. Tak się członkiem, popisało.

Mój ci on
Ten motyl, drogi
Jaki zgon
Szerokie drogi

Jaki on
Co tu przekaże
I ta podróż
Się okaże

Bo mój motyl
Tu na chwile
To kłopoty
Tak zawile

Zawsze gaźnik
Tak zalewa
I się pyta
Jak się miewasz

Ze zalany
Wciąż gaźnikiem
Wykładany
Pamiętnikiem

Dogadany,
Że aż spory
To widoczne
Są pozory

Którkowzroczne
Dokowanie
I naprawa
Na uznanie

I poprawa
Dobrze było
Dopóki kolejnym
Zalaniem się nie skończyło

I tak tłumi, na spraw styki. I batumi, botaniki. I wytłumi, co się chwieje. Jak motyla, który zwieje. Jak warunki, na przekazał. Poczęstunki, mi okazał. I meldunki, co dawanie. Jak nadzieja, zawsze w planie. Na pradziejach, płonie wartko. Na się w śmiejach, spisy żartom. Na się w dziejach, nie przepuści. Na kradziejach, wszyscy tłusci. Wykonania, i obrony. Zakładania, moje brony. Wytężania, że aż krzyczy. Naznaczania, liczbą dziczy. I wychodu, bez przyczyny. I rozvodu, tu dla kpiny. I powodu, pokaż jasność. Z międzychodu, na dworzastość. Pokuszenia, i rozstawu. Nałożenia, więcej nagród. Wyciszenia, co akt pławna. Ułożenia, tak

od dawna. I przyczyny, oba końce. I te kpiny, na zaskrońce. I jedliny, na moc pławna. Należytość, tak zabawna. I tej sfory, jak tu trzyma. I pozory, na jedyna. I wytwory, stosowanie. Jak sentyment, na wezwanie. Co przyczynem, się rozkaże. Co jedlinem, akt tu zmaże. Co wiklinem, suma miękkość. Założenie, oburęczność. Co sposobem, i akt skroi. mimochodem, sprawa doli. Na przechodem, suma zerka. Ta gumowa, butonierka. Zawodowa, na tak wzięło. Poglądowa, się ujęło. Na zachować, akt zieleni. Nie pudłować, miasto cieni. Się zachowa, suma w rządzie. Się umiało, widać wszędzie. Się sprawiało, dla przyczyny. Należytość, czyjejs winy. Co doskarbi, umie przecie. Co wywabi, na nieciecze. Co powabi, na zgryzotę. Idź tu łapać, większą hołotę. Na wyznania, i tak było. Na skrawania, się skończyło. Podebrania, poczekanie. Jest sentyment, na uznanie. Czyim klinem, i się weźmie. Na tym sztylem, się uweźmie. Jakim kpinem, i nastroi. Sentymentu, tak się boi. I sposobów, tu na bycie. I wychodów, na współzycie. I zawodów, podebranie. Masz sentyment, na wezwanie. Co wiklinem, i zwycięży. Co sposobem, na akt męży. Co przyczynem, oniemiało. Jak wiklinem, tu się stało. Obiecania, miasta głodne. Wyczekania, na dochodne. Oberwania, że aż krzyczy. Może dalej, imię dziczy. Gołosławe, i tak zborne. Na poprawę, tak odporne. Na ustawem, i się wiodło. Tą naprawę, mi uwiodło. Środowiska, na czekanie. Grzęzawiska, zawsze w planie. Portretowiska, ogrodzone. Jaki plan, na urojone. I ten cham, co się zostawi. Więcej gram, na się zabawi. Jaki cham, i się wygarnie. Okolica, może karnie. Na przecznicach, porządkuje. Potylica, nie żałuje. Przemysłnica, i tak wolno. Może lepiej, będzie chłodno. Poczekania, i przyczyny. Przerabiania, czyjej winy. Przetrącania, pamięć głodna. I ta wina, niedochodna. Co tak trzyma, się uznało. Co jedyna, i się stało. Co przyczyna, dalej w lesie. Odbierana, w interesie. Na się znana, i dostawi. Na poznana, co się zbawi. Na wybrana, akt zwycięski. Może będzie, oręż męski. Na urzędzie, się ogłosi. Na tym spędzie, co się prosi. Na zakłęcie, początkuje. Jaki spęd, tu nie żałuje. I ten zakręt, dobra nasza. I ten spęd, dawaj judasza. I ten okręt, co opada. Tak tu na dno, to roszada. Opozycji, zabobonu. Kompozycji, i kondomu. Wyłożenia, ukrytego. Czy ten kondom, to coś złego. Na zastępy, akt aniołom. Na występy, głupich biorą. Na pokrętny, ciul próbować. Dla zachęty, porządkować. I zapędy, jakie dane. I pokrętny, na wybrane. I zachęty, jaka inkszość. Firmamenty, dynamiczność. Co zastępy, i umiało. Co przekręty, tak zostało. Firmamenty, i te próby. Te zastępy, to obłudy. Wydawania, na tym czasem. Sprzedawania, większym lasem. Poczekania, i tak wolno. Naskładania, że dowolno. I tych czynów, na te racje. I przyczynów, na atrakcje. I zaczynów, czy da radę. Co atrakcja, na przesadę. Windykacja, suma woli. Na narracja, co pozwoli. Windykacja, próba wlecie. Na frustracja, w tym nieciecze. Oczekiwać, imię woli. Ponagliwać, na pozwoli. Przeskakiwać, jakie piekło. Fajne było, lecz uciekło. Na zanadrze, co rejonem. Jaki to grzech, zabobonem. Jakie podrze, na stosuje. Kto wyroki, porównuje. Jednooki, i zwycięży. Na proroki, zapis męży. Jednooki, jaka próba. Zwycięzenie, to obłuda. Na natlenie, i się ziskrzy. Namoczenie, dalej milczy. Natracenie, próbowało. Wymoczenie, już zostało. I konduktu, jaka próba. I ten stuk tu, to obłuda. I ten chłód tu, na stosuje. Kto te stuki, porównuje. Na łabędzia, i zakpiny. Na tych siedział, gniazdo kpiny. Na nie wiedział, i są pasze. Podkładane, te judasze. Na wątpliwość, się stosuje. Społegliwość, nie żartuje. Poskromiwość, i tak niesie. Co poskromić, w interesie. Tego zdanie, nie dotyczy. Jak zadanie, zakotwicz. Jak witanie, się stosuje. Co zadanie, nie żałuje. Się wydało, na przyczynę. Obiecało, jaką kpinę. I zostało, poskromienie. Jaki wytłok, na życzenie. Obietnicy, i mielizna. Porządnicy, na to przyzna. Wykrocznicy, pamięć chęci. To zatopić, bez pamięci. Się wezbrania, na przyczyny.

Porównania, jakie kpiny. Poskładania, dalej w lesie. To wytłoki, w interesie. Na sposoby, które głodno. Miochody, tak uwiodło. Na przeszkody, początkuje. Jaki wytłok, nie żałuje. I obibok, suma w sędzie. Jaki szok, na tym urzędzie. Jaki tłok, ten pamięć niesie. Taki szok, w tym interesie. Porównuje, co jest głodno. Podskakuje. Na dochodno. Poklaskuje, jak mi grane. Jak te trupy, obiecane. Na zapłatę, tak czekają. Za klaskanie, ją dostają. Trupia część, i się odchodzi. Jaka pamięć, tu nie szkodzi. Z wynikami, na okrętkę. Z pozycjami, na zachętę. Tu z tłokami, co się patrzy. Może dalej, oczy zatrzy. Trzy wyniki, i przyczynę. Dla paniki, co tą kpinę. Estetyki, pamięć rzadka. Może szkoda, tego stadka. Na pokusy, i wariaty. Jakie susy, co są graty. I pokusy, stosowanie. Jaki grat, na to wezwanie. Co i szmat, na czas tak czeka. Jaki grat, to jest bezpieka. Jakich strat, ta pamięć niesie. Wyłożenie, w interesie. Na łagodnie, i szpargały. Na pochodne, w stronę gały. Na swobodne, się stosuje. Jakie gały, porównuje. Na szpargały, suma zniecość. Wymagały, rzecz konieczną. Się przyznały, i te tryby. Obiecały, większe niby. Na zostały, takie troski. Zamierzenia, i sprzęt boski. Umówienia, na przyczynę. Stosowaną, większą winę. Co zostawi, kontratypów. Co się zbawi, dla zachwyty. Co poprawi, na niesienie. I sentyment, zawsze w cenie. Obcowania, i łagody. Wymawiania, co nagrody. Obejrzania, na przyczynę. Jaki smęt, na większą winę. Środowiska, i rodzaju. Grzęzawiska, na rozstaju. I pastwiska, co się niesie. Może dziura, w interesie. Na wichura, co umiało. Na ta bzdura, jak zostało. Na wichura, dalej ujmie. Tajemnica, może wspólnie. Wymagania, i naprzeciw. Przerabiania, manią rzeczy. I dostania, w się szturmuje. W interesie, nie żałuje. I kretesie, jak wyciągnie. I w tej desie, na łabądnie. I ta przestrzeń, próba wielka. Era wskrzeszeń, to butelka. Zachowania, i przyczyny. Wymawiania, na te winy. I zostania, na się rości. Dokazania, weź dorośnij. Wątpliwości, i te sprawy. Przezorności, dla zabawy. I obcości, się upomni. Może powie, weź zapomnij. Na przyczynę, się powtórzy. Jaką kpinę, tu wichurzy. Jaką klinem, będzie jętkość. Zamierzenie, i dostępność. Potoczenia, i okręgi. Wymówienia, na te wstęgi. Pożłocenia, co przedstawia. Jak afera, na cmentarzach. Wybieżenia, na te chwytty. Wystarczenia, na zachwyty. Wydarzenia, i rozdwa. Jaki widz, się przyzwyczają. Obligato – łapać kpinę. Na bogato, tę przyczynę. Na pstrokato, pamięć niesie. Jak przyczyna, w interesie. Co ta kpina, mi została. Co przyczyna, nakazała. Co dziedza, i upomni. Jak zapomni, wszyscy tomni. Zawrzałości, czyni cuda. Na ilości, to obłuda. Z porządności, się dobrało. I obłudę, pokazało. Na tę kpinę, i zestawy. Na przyczynę, dla zabawy. Jaką kpinę, pamięć niesie. Może dziura, w interesie. Jak wichura, pokazała. Jaka bzdura, mi została. I wichura, na dostawne. Jakie akty, są zabawne. Oblężenia, i dziedziny. Wystraszenia, na te kpiny. Założenia, na te chwytty. Ale większe, są zachwyty. I zakony, co się zwierza. Zabobony, jak afera. I te trony, co ściernisko. Czas przewalić, to śmietnisko. Na zapalić, utracenie. Na wywabić, wszystko w cenie. Na się strawić, będzie piekło. Tylko znowu, gdzieś uciekło. Zakładania, czują nosem. Wykładania, nie doniosę. Naspawania, co przyczynem. Poliglotty, łapać winem. Na kłopoty, się uznało. Poliglotty, mi wyrwało. Na kłopoty, pamięć sprawna. Poliglotty, myśl dosadna. Utręczenia, i tej spiny. Udręczenia, na przyczyny. Wypuklenia, na te cudy. Uwypuklenia, dla obłudy. Co zastawu, i wycięska. Co nastawu, na akt męska. Wybawienia, na pewnego. Wybawienia, się od tego. I przyczyny, później będzie. Napad jeden, na urzędzie. I zakpiny, się stosuje. Jaki napad, tu pasuje. W tym wyczłapał, i łagodnie. W tym wydrapał, pokaż spodnie. I się chapał, na zazdrości. I poczłapał, pokaż kości. Kolorytów, i zwyczaj. Na kobitów, jak tu w raju. Na przekwitów, pamięć wielka. Stosowana, ta butelka. Pokazana, tak zwycięży. Na uznana, znaki męży. Na wydana, się

stosuje. Jaka zgłoska, porównuje. Na pogłoska, byle jaka. Na ta trzoska, tu po znakach. Na rozgłosach, co świdruje. Jaki pogłos, popisuje. Się zwycięska, na trzy czasy. Oręż męska, na kutasy. Tak się wkleśła, szkoda tego. Szum jest cały, na jednego. I te gały, co w rejonie. I szpargały, w zabobonie. I uznały, jakoś niesie. Jeden kutas, nie doniesie. I wątpliwość, zdrada tego. Spolegliwość, co do tego. Uporczywość, moim tonem. I skończyło, się.... skończone.

Przynajmniej, dopóki nie odleci #12

Co się skradło, na żałuję. Co podpadło, na planuję. Co wypadło, jakie granie. Jest wątpliwość, na czekanie. Polmozbytu, i te chęci. Akt zachwytu, bez pamięci. W sieci przygód, i zostaje. Co człowiekowi, się wydaje. Na umienie, i ta przestrzeń. Pogrubienie, sfera wskrzeszeń. Postawienie, w imię woli. A nich wszystko, się pierdoli. Na przyczynę, ukrytego. Kogo winę, na całego. Tym zakpinem, dalej zerka. Co to kurwa? Cynaderka! I zawiści, na te spadki. I te liści, te wypadki. I przejrzyści, co umiało. Co z człowieka, tu zostało. Na przyczynę, spolegliwość. Na uczynem, łapać chciwość. Na zacznem, próbowanie. Jaki mętlik, na czekanie. Się wyskarbi, musi przysiąc. Się wybawi, może tysiąc. Się postawi, co do tego. Suma złego, na jednego. Tą przyczynę, na próbuje. Jaką kpinę, na żałuje. Jak zacznem, dalej zerka. Oto środek, cynaderka. Wątpliwości, jakie akcje. Dla całości, te narracje. W przejętości, się otworzy. Co narracja, tutaj tworzy. Obligacja, próbowanie. Windykacja, na żądanie. Publikacja, musi przysiąc. Tych pomysłów, chyba tysiąc. Przeczekania, tu i zwierka. Wyczekania, na barierka. Wyuzdania, na przyczynę. To czekania, jaką winę. I rozstroju, jak te spawy. Na podboju, dla zabawy. Na wykroju, poczekanie. Jakie człowiek, ma wyzwanie. W tej przyczynie, litość pławna. Na zawinie, jak dosadna. Na przyczynie, skutkowanie. Tak tu zginie, to wybranie. Oczekiwać, może piękno. Ponagliwać, jak ruch ręką. Naigrywać, się na złości. Może dosyć, tych już kości. Kompozycji, jakie straty. Na pozycji, to wariaty. Na tej dykcji, pamięć głodna. I właściwość, gołosłowna. Na umienie, i przyczynę. Spopilenie, czyją winę. Zajuchcenie, na tem przyczyn. Zostawienie, zostać z niczym. Alegorii, na przestawne. Tych teorii, moce władne. Na się szkoli, po niedzieli. Byli tacy, co widzieli. Tej przyczyny, obojętność. Jakie kpiny, na zawziętość. Co rutyny, się przestawia. Jaka okolica pawia. Utracenia, i wygodno. Przełożenia, na swobodno. Wydręczenia, jak moc pławna. Wydawania, tu od dawna. I zawstydzić, imię woli. I przechytrzyć, na pierdoli. I się wydrzy, na strofuje. Jaki przekaz, przekazuje. Jak gadanie, tu od czapy. Tu na plenum, to wariaty. Ku dobremu, się zasadza. Gadającego, jedna władza. I kolejny, tu wychodzi. Na mównicę, się powodzi. Na wszechnicę, ale piękno. Znaczy było, lecz ucięto.

Bo mój motyl
Z prawidłami
To kłopoty
Znaczeniami

Jakie psoty
Tu planuje
Racicami
Rozkopuje

Jak ta sfera
I spis rzeczy
Jak w pozorach
Nie zaprzeczy

Jakich tworach
Dochodnego
Co obręcze
Tu do tego

Racicami
Ciągłe jazda
Rozwałami
Na rozjazdach

Powodami
Mnie przymusi
I racice
Swe wysuszy

Na te zdania, wszystko jedno. Obiecania, jakie sedno. Wystawiania, na przyczynę. Co racice, czyją winę. Zagniewania, i rozstroju. Wydarzania, na podboju. Wystawiania, się co żarty. Widać dalej, nos obdarty. Na przyczynę, zawrzałości. Jakim klinem, dla ilości. Jak przyczynę, tu pudłować. Jak zawrzałość, porządkować. Co przyczyny, i się spuści. Popeliny, ludzie tłusci. Na zakpiny, ideałem. Było wszystko, już widziałem. Się obrało, razem rzeki. Się składało, na bezpieki. Obiecało, jaka inkszość. Wystawało, to logiczność. Obiecania, tu i chwytu. Zostawiania, dla zachwyty. Poręczania, co zazdrości. Udowodnij, większe kości. Na pozycji, się odruchy. Koalicji, jakie buch. Natężenia, i rodzaju. Przemierzenia, urodzaju. I rozkminy, na osiągnię. Jakie kpiny, pasek wciągnie. Na wyżyny, się ujmuje. Co ten pasek, pokazuje. Tu rodzajem, i zawczasem. Tu pokazem, jakim lasem. I rozkazem, w sumie piekło. Było chwilę, lecz uciekło. Zakładowo, i te chwyt. Poglądowo, na zachwyty. Ilościowo, i te dranie. To świadome, odbieranie. I zawiści, musi ująć. I przejrzysci, tak uczują. I zawiści, na ten głodna. Opozycja, tak dochodna. Na ujmuje, się zastawia. Porządkuje, widmo pawia. Początkuje, w sumie piekło. Było jedno, lecz uciekło. Z zawiściami, na te drogi. Tu z przejściami, na nałogi. Pozycjami, że aż krzyczy. Że rzecz pławna, tej dziewczicy. Na wystoje, pokuszenia. Na rozstroje, objawienia. Na podboje, moc dosadna. Akcje, zdroje, na i sprawna. Początkować, się i krzyczeć. Podbojować, na dziewicze. Porachować, w sumie piętno. Popróbować, ruch zachętą. I wezbranie, na ogony. Poczekanie, obie strony. Wyuzdanie, próba w lesie.

Zależności, w interesie. Się na próbę, i obdarło. Jakim cudem, dalej wsparło. Na marudę, obiecało. I się wcześniej, tak wygnało. Na czereśnie, próbowanie. I ten weźmie, to ubranie. I się szcześnie, co przymusi. Ubieranie, jak na rusi. Tak zostanie, próba, zmienność. Ubieranie, się bezsenność. Zostawianie, na tym drożne. Nie ma to, jak myśli trwożne. To pokusy, i się ćwicz. Jak obrusy, na dziedziczy. Jak pokusy, porównanie. Jaki obrus, dalej w planie. Się wystoi, umie, rzeka. Się nie boi, na bezpieka. Się pozwoli, akcja niesie. Te wytloki, w interesie. I łagodnie, w stronę bólu. I pochodnie, tu jak w ulu. I te zbrodnie, co pokaże. Może ekwiwalent zmaże. Na strąceniu, pełnym przyczyn. Ułożeniu, zostać z niczym. Wytrąceniu, co pomogło. Może okolicę, wzmogło. Na intencje, i przykusy. Na pretensje, jak obrusy. Plenipotencje, i dodaje. Ten intencje, gdzie kto staje. Wywodzenia, i rejonu. Pomówienia, w moim domu. Wystraszenia, ale wyszło. Obietnica, skąd to przyszło. Na czekanie, się wystoi. Odbieranie, się pierdoli. Wyskrawanie, sumy końców. Należytość, akt zaskrońców. Oberwania, no i przyczyn. Naczekania, zostać z niczym. Naskrawania, się ustało. Wywabiania, tak być miało. I przyczyny, na rejony. Popeliny, jak kondomy. Na zakpiny, dalsza inkszość. Wybroczyny, mono-tyczność. Się wydaje, i tych strumień. Się przyznaje, więcej umiem. Się doznaje, na przyczynę. Jak potoków, tutaj winę. Zagrabienia, i tymczasem. Wyłączenia, moim lasem. Wybawienia, stanowionego. Ale właściwie, co mi do tego. I się tyczy, akty pławna. I dziewiczy, na moc dawna. I kotwiczy, co pokusy. Monotematyczne zusy. Na iniekcji, co do tego. Na prelekcji, dla dobrego. Na tej lekcji, stanowienia. Może pora, to sumienia. Na jałowość, się przyznaje. Poziomowość, co rozstaje. Podłogowość, co tych sumień. Może więcej, tak rozumiem. Na podzięce, będzie piekło. W tej udręce, już uciekło. Na panience, jaka próba. Może większa, to obłuda. Stosowania, tu dla żartu. Podliczania, kwestia fartu. Zostawiania, na załogę. Może sam, tu se pomogę. I dziedziczy, na te trony. I kotwiczy, zabobony. I się liczy, pamięć wielka. Obnażenie, cynaderka. Tej tu schyłki, i rodzaju. Na posiłki, w większym gaju. Na wysiłki, stanowione. Nie ma to, jak ruch szamponem. Się wystoi, pionowego. Się pozwoli, co do tego. I wygoi, pocieszenie. Nie ma jak sęk, co ma znaczenie. I zawrzałość, pełnym prądem. Doskonałość, może z bondem. Opieszałość, poznanego. I właściwie, co mi do tego. Na te męki, się udusi. Na udręki, jak się kusi. Na te względy, partie nasze. Przedstawiane, nowe pasze. Oblegane, co się zwiodło. Poczekane, na dowiodło. Wysterczane, że aż krzyczy. Pewnie środek, cały dziczy. Na wygodę, i zastawia. Na swobodę, ruch żurawia. Na pogodę, co jest piękno. Było znaczy, na ruch ręką. Stanowienia, i przyczyny. Przedobrzenia, czyje winy. Zostawienia, co umiało. Co właściwie, tu się stało. Na wyniki, się powtórzy. Na przeniki, w opcji kurzy. Na techniki, i dosiada. Jaki wytlók, to sąsiada. Obiecania, tu i wzięcia. Naskładania, na pierdnięcia. Wydawania, ale szumem. Może dalszym, to rozumem. Opiesalszym, co tak umie. Na wyjątek, w tym rozumie. Na porządek, ale wprędko. Wymierzenie, jak ruch ręką. Zostawienia, tu i krzyku. Powtórzenia, kanoniku. Zastawienia, na te cuda. Może większy, to maruda. Donioślejszy, że tak umie. Na piękniejszy, w tym rozumie. Donioślejszy, że zostawi. Co ten rozum, dalej zbawi. I przygody, na przyjemność. Mimochody, te i względność. I powody, co się rości. Jakie wzwody, pazerności. Się przyczyni, i umiało. Na wykpini, tak zostało. Na przyczyni, pamięć wielkość. Okazyjność, obojętność. Co przygody, się stosuje. Jakie schody, porównuje. Mimochody, i to zdarcie. Na pazerność, tu na farcie. I zostawi, tą przyczynę. I się zbawi, tak na winę. I poprawi, akty woli. Na się zbawi, akt niedoli. Okraczania, co i susy. Wykraczania, pegazusy. Zostawiania, i na względzie. Widać fakty, na urzędzie. Co kontakty, się donosi. Co te fakty, o co prosi. Co

kontrakty, próba wszędzie. Będzie dalej, na urzędzie. I wyniki, na próbuje. I przeniki, tak stosuje. Botaniki, że aż przeszło. Na paniki, się rozeszło. Poczekania, tu i zgonu. Wydawania, zabobonu. Przedabrzania, że aż szumi. Może dalej, więcej umi. Należytość, moc dosłowna. Na przeżytość, tak wygodna. Na trójgłicość, i zostanie. Jaki powód, ma wyzwanie. Monotonnie, i rodzajem. Na wygodnie, tak zostaje. Na potocznie, jakim susem. Można nazwać, pegazusem. I zostaje, dnia pewnego. Się przydaje, co do tego. Się rozstaje, na sumienie. Jakie widać, pocieszenie. Na rodzaju, i urwało. Na zwyczaju, co zostało. Na tym skraju, i przeliczy. Cały rodzaj, miasto dziczy. I urodzaj, co jest piękne. I się rozdarł, na zachętę. I się poddał, przy niedzieli. Byli tacy, co widzieli. Na łajdacy, więcej umnie. Na rodacy, ale tłumnie. Na tej tacy, imię woli. To o ile, ktoś pozwoli. Zatracenia, tu i tłumy. Ułożenia, dla rozumu. Zostawienia, na sęk umie. Założenia, w całym tłumie. Inkwizycji, że rzecz pewna. Na policji, tak pokrewna. Więcej dykcji, oniemiało. Co w policji, tej zostało. Na się tyczy, cztery stany. Na te dzicy, oblegany. Na się krzyczy, co pochodna. Obleganie, gałąź głodna. I inkszości, musi umieć. Z porządności, tak zrozumieć. Dla jakości, i poprawy. Z porządności, zew zabawy. I ilości, natracenie. Jak żałości, zawsze w cenie. Na ilości, pamięć zmora. Natracenie, ta w pozorach. I łechcenie, co moc pławna. Ułożenie, że dosadna. Zostawienie, cztery zgony. Wyłożenie, zabobony. Na się krzyczy, pozostało. Na tej dziczy, się wydało. Na rozliczy, co są czasy. Założenia, sprzęt dla masy. I kondukty, te rodzaje. I obstrukty, tak zostaje. I się chućwy, nie doliczy. Zamierzenie, ciągle ćwiczy. Na rodzaju, i rozstawu. Na annału, chęć zastawu. Dla banału, skutecznego. I zapytasz, co mam z tego. Na zawiści, cztery draki. Szukać liści, niepoznaki. Tej i z liści, tym rodzajem. Na przejrzysci, tak zostają. Wytyczenia, tu i zwrotu. Wymówienia, dla kłopotu. Wysterczenia, oniemiało. Co właściwie, tu zostało. I przyczynę, na te schody. Popelinę, na rozwody. Się tą kpinę, pozostawi. Jak kłopoty, się zabawi. I jazgoty, jakie piękno. I kłopoty, jak ruch ręką. I te psoty, się udało. Co kłopoty, tutaj wsparło. Uciążenia, i rozstawu. Założenia, sprawa nagród. Zaciążenia, na te zgody. To dopiero, są dochody. I co z tego, poniewiera. I do tego, na afery. I co złego, pamięć niesie. Założenia, w interesie. I dobrego, prowokuje. I do tego, nie żałuje. Na całego, ale dichy. To dopiero, jest chłopicho. Obeznania, tu i trybu. Naczekania, więcej przygód. Sterowania, co uciąży. Dolegania, może w ciąży. Pozostania, i tak niesło. Na skradania, się i gęsto. Poczekania, dolagało. Co właściwie, się uznało. Na przyczynę, tu rozstawu. Jaką winę, kwestia nagród. Na tą kpinę, pozostawi. Jaki wyrok, się zabawi. Tu przyczynę, i zwyczajność. Jaką kpinę, namacalność. Co zacznem, dalej troski. Jednym kpinem, samogłoski. I zacznem, na planuje. I tym kpiem, początkuje. I zawinem, disko znane. I przyczynem, rozpoznane. Co unosi, jakie piękno. Co się prosi, na ruch ręką. CO bigosi, ukrytego. Ja nie widzę, w tym nic złego. Zależności, i te czasy. Przejętości, klep dla masy. Wyznaczoności, tak zostawi. Okolicę, splot żurawi. I przecznicę, które piekło. Ładacznice, tak uciekło. Poziomicę, co zrozumie. Ekwiwalent, ćwiczyć umie. I dozoru, na te czasy. I pozoru, sklep dla masy. I tu tworzy, ukrytego. Ja nie widzę, w tym nic złego. I żałować, jak przyczyny. I polować, co na winy. I stosować, suma zetknięć. Na dozować, tych tu nie chcę. Początkować, suma zgranie. Prorokować, na uznanie. Wytłocz, schować, się dostoi. Ekwiwalent, jak kto woli. I przyczynę, ukrytego. I tą winę, co do tego. I zacznem, tak się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I wichura, odkrywała. I przyczynę, dobrze znała. I zacznem, co ujęcie. Nie ma to, jak dobre spięcie. I wygody, na zlecenie. I pogody, oburzenie. I swobody, tak umiało. Takie życie, przekazało. I dobiecie, lepiej będzie. I przesyćcie, na

urzędzie. I wypicie, dobrze było. Lecz na szczęście, się skończyło. Co to wzięcie, i rozumie. Co ujęcie, na rozumie. Co dobrnięcie, rozum strzela. To dopiero – jest afera. Podebranie, i tak umie. Wyczekanie, w tym rozumie. Rozeznanie, pamięć wplecie. Oto coś, co o mnie nie wiecie. I sposobu, ideałem. I rozchodu, tym banałem. I tu głodu, na wezbranie. To dopiero jest czekanie. I zachodu, na te żerdzie. I pochodu, widać wszędzie. Mimochodu, tak zostało. Tak się właśnie, okazało! I przyczyny, na się niesie. I zakpiny, w interesie. I zawiny, dobitego. Spóźnić się, to przecież nic złego. I zagwozdki, na te dole. I drobnostki, w większym dole. I te wnioski, stosowane. Oto koniec, na wybrane! Początkowe, to i spięcie. Podłogowe, to zajęcie. Marmurowe, bez przyczyny. To końcowe, moje kpiny. I zawoje, na jednego. I podboje, co do tego. I zastoje, pamięć władna. Wiarygodność, na dosadna. I wykroje, jak się tyczy. I podboje, w stronę dziczy. I zastoje, obiecało. Tak się właśnie, dokonało! I przyczynę, co jest ręką. I zakpinem, co udręka. I za żyłem, na mi grane. Życie, znaczy, strzał szamanem!

Przynajmniej, dopóki nie odleci #13

Wyrobione, się przeszkadza. Co stracone, na przesadza. Umówione, stanowiło. Wyobcone, się zdarzyło. Na te próby, i rejony. Na zaguby, pokaż żony. Na te próby, pamięć wielka. Co naguby, jak na szelkach. Stanowienia, i rodzaju. Wytężenia, znowu w gaju. Wystarczenia, co nie miało. Wytężenia, tak zostało. I odręby, jakie spycha. I te względy, na to kicha. I zapędy, stanowiło. Jak te względy, powtórzyło. Na rejony, się zastawia. Umocniony, wizja pawia. Wytężony, na zamieci. Umocniony, w tej gawieci. Się zostaje, na te krzyki. Się nadaje, botaniki. Się przyznaje, suma, spiektło. Co wyniki, jak uciekło. Zastawienia, tu i cudu. Wydarzenia, że rzew ludu. Przedstawienia, nie ustaje. Jaki wytłok, się nadaje. Na odstępach, cztery draki. I występnach, kto to taki. Na następna, ciul próbować. Obieżyświat, można schować. I legendy, na te draki. I przybłądy, kto to taki. I następny, tak zostało. Co się właśnie, okazało. I przestępny, na to próba. I następny, jak obłuda. I podstępny, co są złości. Nie ma to jak, z wiarygodności. Się ustawi, na te krzyki. Się zastawi, botaniki. Się naprawi, suma z rana. Nie ma to jak smak, śmietana. Wyporczywość, dalej w sumie. I złośliwość, w tej zadumie. Gadatliwość, jakie środki. Zamierzenie, noworodka. I tej próby, na przestaje. I tej zguby, się wydaje. I te czuby, lichy wszędzie. I te zguby, lepiej będzie. Urojenia, i abstrachy. Namierzenia, jakie pachy. Wyliczenia, co dokładna. Jak w widokach, swych przesadna. Uchył żyto, i stosuje. Należyto, jak się pruje. Ruch kobitą, suma środka. Odmierzenie, noworodka. I przykucnąć, jak zostaje. I przymrucnąć, się przydaje. I wykucnąć, na się styka. Oto spytać, hydraulika. Na zastawy, w jakim rzędzie. Na poprawy, widać wszędzie. I zabawy, dichy z ranna. Nie ma to jak smak, śmietana. Na przeżycie, dokowało. I nad życie, się uznało. Na przepicie, ten zwycięzca. Okolica, nowa męstwa. I rozstroju, na moc władna. I podboju, na dosadna. I tu gnoju, tak zostawia. Co przedmówca, się zabawia. No i on, nogi wyciągnie. Jaki trzon, powietrze wciągnie. I opowie, tu przed plenum. Co ten motyl, właśnie jemu. I kłopoty, na przestawna. I ciągoty, jak moc władna. Mimo słoty, tak próbuje. I tu trupy, przekonuje.

Ten ten motyl
I te style
To kłopoty
Jak debile

To te szroty
Co zostanie
Po motylu
Przekonanie

Bo tak spalił
Mi obczyznę
Znaczą dom mój
Na mieliznę

Puścił z dymem
Bongo-faja
Takim klinem
Się zabawia

Dokazuje
I te troski
Już spalone
Jest pół wioski

Oznaczone
Że tu było
I tym pyłem
Się skończyło

Na wyzwicka, i waluty. Te ścierniska, obwoluty. Jaka z niska, już została. Te klepiska, jaka faja. Ukojenia, dalej w rzędzie. Zostawienia, co to będzie. I rozruchów, na pewnego. I obuchów, co do tego. Na zostanie, suma krzyki. Na wybranie, botaniki. Na się stanie, co przekąsi. Na wybranie, ludzie, dąsi. I zostanie, jak się miało. Wybieranie, co zostało. Przedabrzanie, jakich przyczyn. Nie ma to, jak zostać z niczym. I elegii, tej niedzieli. Wszyscy zbiegli, że się chmieli. Ci pochlebni, skutki przyczyn. Nie ma to, jak zostać z niczym. Obietnicy, i rodzaju. Na wszechnicy, urodzaju. Palenicy, jak z zazdrości. Nie ma to, jak ostrzyć ości. Wyrobienia, i morału. Ułożenia, dla annału. Wystawienia, co jak krzyczy. Moc poprawna, większej dziczy. Na sposoby, i umiało. Mimochody, tak zostało. Na sposoby, ujawnienie. Mimochody, to sumienie. Wydarzania, jak i zwroty. Przedarzania, na kłopoty. Wytrącania, że tak umie. Może środek, jest w rozumie. Oberwania, dla przyczyny. Zostawiania, czyje winy. Winobrania, tej zazdrości. Przeszarżania, pokaż kości. I rodzaju, jak tu w dziczy. I zastawu, niech tak ćwiczy. I wybawu, poznanego. Nie ma to, jak nic mieć z tego. Się wybawi, na jelenie. Się poprawi,

akcja w cenie. Się zostawi, na tą miękkość. Założenie – obojętność. Tej przyczyny, no i schodu. Na zakpiny, więcej lodu. Na wykpiny, ale roślność. Nie ma to, jak ta dorosłość. Obeznanie, chęć i młodna. Wyczekania, na dochodna. Sterowania, co tak umie. Może środek, jest w rozumie. I zastawu, na przyczynę. I postawu, więcej winę. I zastawu, na ujmuje. Jaka wina, przekazuje. Co przyczyna, tu umiało. Jak dziedzina, tak zostało. Jak przyczyna, się poruszy. Jaki zastaw, środek głośzy. Zastawiania, na łez krzykach. Wybawiania, na piernikach. Stosowania, co łez umiem. Wyrabiania, jeden dureń. Na zastawne, i tak krzyczy. Na poprawne, miasto dziczy. Na tak sprawne, procentuje. Co ten wytłok, co ujmuje. I przyczyna, oniemiała. I dziedzina, tak została. I witryna, ale mięcho. Popelina, trochę stęchło. Na dziedzinach, zakotwiczy. Na jedyna, miasto dziczy. Na przyczyna, co umiała. I dlaczego, tak została. Na całego, i moc pławna. Co tak krzyczy, na dosadna. Co dziewiczy, podebranie. Jaki chwyt ten, okazanie. Się wystrzępi, na tym tłumie. Się następny, w tym rozumie. Się kolędy, na przyczynę. Tak stosować, większą winę. Odebrania, no i przyczyn. Zastawiania, zostać z niczym. Wyrabiania, na to głodne. To marzenia, są dochodne. Na spełnienia, i tak krzyczy. Wyliczenia, miasto dziczy. Potrącenia, co umiało. I dlaczego, tak zostało. Na całego, ukojenie. Na jednego, pocieszenie. Na stałego, i syk wielki. Oblatanego, to butelki. I przyczynę, musi umieć. I dziedzinę, tak zrozumieć. I tu klinem, akty droga. Zamierzenie, list do Boga. I oclenie, dalej w lesie. Założenie, w interesie. Wybielenie, akty zaszło. Ochotniczo, moje ciasto. Na legendę, w tym rozumie. Na przybłądę, liczyć umie. Na tym względem, jaka jasność. Tym zapędem, moje ciasto. Wyliczenia, tu i sprawy. Zamierzenia, dla zabawy. Wytężenia, się rozdwoi. Jaki zastaw, tu pozwoli. Na przyczynę, suma sęku. Popelinę, akt postępu. Na tą kpinę, i zostawi. Jaki postęp, się zabawi. I tranzyty, można głodno. I popity, na wygodno. I zachlipy, na umiało. Jakie szczyty, tu zachciało. Tej elegii, musi przysiąc. Tej misterii, może tysiąc. Klienteli, co pozwoli. Jaki występ, sumą woli. Zamierzenia, na te tracje. Wyłożenia, na narracje. Zostawienia, suma przyciąć. Wyrobień, poziomica. I tak skarbi, na zostało. I podskarbi, jak składało. Wszyscy marni, pamięć niesie. Lapidarni, w interesie. I sposoby, co na chwałę. I dowody, tak zostałem. I przewody, na umiało. Jaki dowód, tak się stało. Oligocen, utrącenie. Na kłopotcie, to życzenie. Na tej psocie, dalej czyści. Na ligocie, ludzie mgliści. I się chwieje, naród naszy. I są knieje, dla judaszy. I tak wieje, co mi grane. Jaki judasz, przekonane. I się uda, pamięć zdatki. I maruda, na wypadki. I po cudach, jak się zwało. Jak judasza, tu nazwało. Tę przyczynę, winy z goła. Popelinę, w tych rozstrojach. Na dziedzinę, się skutkuje. Popelinę, porządkuje. I zakpinem, jak dokładnie. I tym klinem, może ładnie. I dziedzinę, utrać czasem. Nazwać czas, ten tym judaszem. Wytrącenia, na moc władna. Wyłożenia, na dosadna. Wystrzeżenia, na przyczynę. Jaki wynik, szukać winę. I zadymi, na te zdroje. I jedyni, te podboje. I zakmini, naszym czasem. I wymówi, świat judaszem. Utrącenia, i zespołu. Umówienia, sprawa dołu. Spostrzeżenia, jakie piekło. Wyrobień, już uciekło. I zastawu, na trzy sprawy. I postawu, dla zabawy. I tych nagród, pocieszenie. Jaki chwyt, na naturzenie. Się wyzbycia, i majątki. Się zakpicia, na porządki. Się wytycia, próbuj wiele. Oto moi, przyjaciele. Na gotowi, i użarło. Majątkowi, takie sadło. Porządkowi, co świat umie. Czego wytłok, jest w rozumie. Obejrzenie, i tych przyczyn. Naturzenie, zostać z niczym. Wytrącenie, tak umiało. I dlaczego, tak zostało. Na kondukty, i te spady. Na obstrukty, dla przesady. Na kondukty, pamięć przecie. Wyłożenie, co nie wiecie. Wszystko w cenie, i zostawi. To stracenie, się zabawi. To płacenie, na te zbrojne. Zostawienie, moce dojne. Na tej cenie, i zostawi. To złocenie, na się zbawi. Wytrącenie, ale

zgodność. Znaczy się, jest tu pogodność. Tego spadu, cztery strony. Wodospadu, zabobony. Kwestie nagród, poruszenia. Jaki to wzór, pocieszenia. Się i skrzyczeć, alegorie. Się podliczę, na teorie. Dalej krzyczę, na mieć było. Się wyliczę, na stworzyło. I dziedziczę, setki ujęć. Na tę krzyczę, co zrozumieć. Na tę liczę, się umiało. Zakotwiczeń, sen, zostało. I się chybi, cztery stany. I się grzybi, na ruszany. I się chybi, akcje, zdroje. Wyłożenia, i opoje. Zostawienia, co moc władna. Wyłożenia, na dosadna. Umówienia, setki umień. Wyłożenia, tych zrozumień. Na przewidzie, i tak nisko. Na tym skibie, to przejrzystość. Na tym chybie, zostawienie. Nie ma to, jak brudne sumienie. Zawziętości, i tej sprawy. Przejętości, dla zabawy. Wykroczoności, że tak trzyma. Zajętości, że jedyna. I się skarbi, takim czasem. I podskarbi, że judaszem. Wszyscy marni, pociesz wiele. Oto moi, przyjaciele. I te trupy, co tu umie. Co tak milczą, w tym rozumie. Bo tak wilczą, takie czasy. Zapisane, kwestie masy. Na widoku, tablic, sumień. Na protokół, tych zrozumień. Solą w oku, wszystko jedno. Na widoku, że powszednio. Zostawienia, na przyczynę. Umówienia, jaką winę. Zostawienia, dyskoteka. Nie ma to, jak stać z daleka. I tak trzymać, akty woli. I jedyna, kto pozwoli. I ta kpina, jak się niesie. Wyłożenie, dalej w dresie. Na sumienie, moc przestawna. Wyłożenie, ale ładna. Wytrącenie, co jest sztuka. Oto dalsza, jest nauka. Okazała, takie czasy. Namacała, na judaszy. Na wytrwała, dalej umie. Tajemnice, w tym rozumie. I wszechnice, próba zwiódła. Poziomice, że dochodna. Na wszechnice, próbowanie. Jaki wytłok, to uznanie. Zostawiania, i rodzaju. Przyznawania, na tym gaju. Zostawiania, co zrozumie. Jaki wytłok, tutaj umie. I obibok, jest tym czasem. I ten tłok, co tu kutasem. I ten wzrok, na pozostawi. Jak ten kutas, się zabawi. Na wszechczasem, i zrozumie. Jak kutasem, walczyć umie. Jakim czasem, porównanie. Na kutasem, dokonanie. Tak zawczasem, na zrozumie. Kto kutasem, walczyć umie. Co zawczasem, i tak było. Tak kutasem, się skończyło. Anegdoty, te i zbrodnie. Na kłopoty, tak dochodnie. Na te psoty, próbowanie. Co kłopoty, poznawanie. Anegdoty, pamięć władna. Na kłopoty, tak dosadna. Na te cioty, pamięć wiele. Oto moi, przyjaciele. Jak jazgody, pamięć modna. Co kłopoty, na te siodła. Anegdoty, setki przyczyn. Nie ma to, jak zostać z niczym. Odebrania, i szturmuję. Poczekania, nie żałuje. Zostawiania, co poruszy. Co obuchem, tak ogłuszy. Sprawozdania, na trzy takty. Wymierzania, na kontrakty. Zaliczania, na zrozumie. Kto tu kontrakt, liczyć umie. I ten morał, w wnyku znany. I ten chorał, przedstawiany. I w niesporach, co moc władna. W tych pozorach, niepoprawna. Stanowienia, i przyczyny. Wydarzenia, jakie kpiny. Zostawienia, co umiało. Co się dalej, tutaj stało. Alegorie, i przyczyny. Na teorie, czyje winy. Na zastoje, suma miękko. Te podboje, jak ruch ręką. Zostawienia, takie czasy. Umówienia, na lampasy. Założenia, że tak w szumie. Umówienia, w tej zadumie. I kontaktu, musi ujmie. I zadatku, na to szumnie. I wydatków, moc przestawna. Zawrzałości, z dawien dawna. Co zrozumie, tu na przedzie. Co tu umie, na obiedzie. Co na szumie, tak zostawi. Jaki odwłok, sens zabawi. I przyczyny, na tym zdolnie. I witryny, mimowolnie. I zakpiny, natracone. Jak wykpiny, pokaż żonę. Oblężenia, i przestawu. Naciążenia, akt zastawu. Wyrobienia, na tym wspólnie. Naznaczenia, obopólnie. I rodziny, na przekazy. I te kpiny, na rozkazy. I zawiny, dyskoteka. Nie ma to, jak taniec mleka. Zostawienia, akty spawa. Wyrobienia, na zastawach. Wydręczenia, co moc młodna. Okazyjność, znaczy płodna. Zostawienia, tu i żalu. Umówienia, jaki paluch. Obostrzenia, że aż pławna. Co tak krzyczy, na dosadna. Salon dziczy, i szturmuję. W poziomicy, nie żałuje. Na wszechnicy, pali miękko. Znaczy żali, że ruch ręką. Poczekania, i rozstroju. Umawiania, się do boju. Zostawiania, na paw modne. Wyrabiania, na dochodne. I ekstazy, na łów ryju. I zakazy,

dalej biju. I przekazy, odebranie. Jaki szok, na to staranie. Wychodzenia, i w przyczynie. Przewodzenia, na dziedzinie. Utrącenia, że aż rzadko. Nie ma to, jak większe stadko. I rozstroju, co moc pławna. I podboju, na dosadna. I wykroju, naciążenie. Na ma wytłok, na życzenie. I tu spodu, akty znane. I rozvodu, na sprawdzane. I przechodu, akty wiele. Oto moi, przyjaciele. Się sposobu, nie doliczy. Się nagrodu, więcej w dziczy. Się powodu, i przestraja. Jaki wytłok, jaka paja. I znajomość, na to zgranie. I jegomość, podebranie. I ta kość, co na mnie krzyczy. Oto obraz jest dziewczicy! Podebrania, na te trakcje. Wymawiania, na narracje. Przystawiania, na zrozumie. Oto wytłok, liczyć umie. I zachować, w baznadziei. I pudłować, co się sklei. I stosować, ot, przejrzyłość. Oto cała, moja iskrość. Się zwycięży, na słów tłumy. Się spienięży, na zadumy. Środek tęczy, i przestawia. Tak zadumę, postanawia. I tym tłumem, trupów wielu. I zadumem, przyjacielu. I tym tłumem, co zrozumie. Jaki trup, tu milczeć umie.

Przynajmniej, dopóki nie odleci #14

I tak trzyma, na legendę. Na przebija, czas na wstęgę. Na ubija, dobra nasza. Ale dość mi już judasza. Się wypina, i ta norma. Ta jedyna, ale forma. Ta przegina, na próbuje. Jaki wytłok, oszukuje. Tą i spinę, trzeba trzymać. Tą jedyne, na przeginać. Tym wytrychem, i obejdzie. Dołowanie, się rozejdzie. Na tapczanie, musi przysiąść. Przeglądanie, może tysiąc. Wydawanie, akty zbrojeń. Przydawanie, tych ukojeń. I tej fuzji, tu na trzecie. I konkluzji, co nie wiecie. I żaluzji, już spuszczone. W jakiej fuzji, naznaczone. Co się styka, jak rodzaje. Botanika, się przyznaje. Na panika, tu roszczone. Będą dalej, oznaczone. I zakazem, taka jazda. I przekazem, w tych rozjazdach. I wykazem, się ukarze. Jaki nakaz, dalej zmaże. Tej legendy, na trzy strony. Tej przybłądy, zabobony. Na którądy, środowisko. Taki zestaw, na ściernisko. I wiadome, trzeba trzymać. I świadome, ta jedyna. I tym członem, musi usiąść. Zawierzenie, ale susą. Wytrawienie, co do diaska. Umówienie, na tak mlaska. Wytworzenie, się otarło. Jaką okoliczność zmarło. I tak trzyma, się wykwiu. I jedyna, sprawa bytu. I dziewczyna, tak się chwieje. Założenia, ma nadzieję. Się okaże, na umarło. Się wytwarze, na to wsparło. Się wystawię, na ten przecie. Zawierzenie, w te nieciecze. Co tu tlenem, może wartko. Co chłodzenie, ruch suszarką. Natężenie, że aż lichy. Wystawienie, to chłopicho. I w tej cenie, akty głodne. I bezcenne, na wygodne. Drogocenne, zostawiło. Co się dalej, objawiło. I wystawia, jakim torem. I zastawia, się pozorem. I przyprawia, dyskoteka. Nie ma to, jak ta podnieta. Zanadrzania, na te czyny. Wystarczania, jakie kpiny. Naciążania, co są troski. Zamierzania, na człon boski. Się rozstawia, cztery chwyty. Zastanawia, na zachwyty. Postanawia, co strącone. Jaki wytłok, ułożone. I tym spinem, co się chwili. I jedyne, by widzieli. I zakpinem, cynaderka. Jaki zestaw, otwórz świerka. Co rozkazy, na dworuje. Co przekazy, na się czuje. Co rozkazy, jakie piekło. Na zakazy, tak się wściekło. I ruszania, akty woli. Przekładania, na przyzwoli. Dokładania, obojętność. Jaki zakaz, na majątność. Suma bytów, obeznanie. Tych zachwyty, na staranie. Jakich chwyty, co nie miara. Jaki zachwyty, to ofiara. Anegdoty, na trzy chędzle. Na kłopoty, lepiej będzie. Na te psoty, co sposobem. Anegdoty, moim lodem. Się i zbiera, na zwycięstwo. Poniewiera, jakie męstwo. Atmosfera,

gronodajna. I ten widok, znaczy zdalna. Przywodzenia, na te susy. Wytężenia, pegazusy. Naznaczenia, co rodzajem. Czy w ogóle, się udaje. Na te czule, pamięć zdanie. Na poczułem, to gilganie. Na się siurem, i tak prędko. Zawierzenie, jak ruch ręką. Zostawienie, co tu było. Ujuchcienie, się zdarzyło. Na tym tlenie, może branie. Masz widoczne, pociosanie. Krótkowzroczne, i tak umie. Na widoczne, w tym rozumie. Na potoczne, suma wzięcie. Obwodowe, to ujęcie. I tak trzyma, rodzaj, draka. I jedyna, niepoznaka. I się przyzna, co fakt wiele. I widziani, przyjaciele. Na strącania, co zachwyty. Poruszania, żer kobity. Pocieszania, suma z tego. Cały nakład, na jednego. Co tej troski, się przestawia. Co spółgłoski, sygnał pawia. Co beztroski, jak tu rządzi. Obietnica, która błądzi. Wybawienia, tej przyczyny. Wystawienia, się na winy. I oclenia, na przymusie. Nie ma to, jak w wiecznym susie. Cenagieri, i tak umiem. By widzieli, co zrozumie. By zachcieli, echo lasem. Nie ma, nazwać świat kutasem. Tego zgiełk, na tu planuje. Jaki pełk, na oszukuje. Jak ten seter, i suma pławna. Jaki żer, na akt dosadna. Wyczyszczenie, i tej kpiny. Jednaczenie, na przyczyny. Wytworzenie, co się niesło. Okolicę, tak donieśli. Co na kpinę, się zastawia. Co przyczynem, oko pawia. I zakpinem, w interesie. Nie ma to, jak sprawa w desie. Na morały, co tak głodne. I annały, tak dochodne. I widziały, na przyczynę. Traktowaną, większą winę. I zastępy, taka draka. I występy, na tych ptakach. I zapędy, na tę litość. Widać całą, znakomitość. Tej jedynej, na przestawy. Tej tu kpinę, dla zabawy. Tym zacznem, na uwziętość. Widzisz całą, tą zajętość. Obchadzania, na to zwrotne. Obladzania, na pochopne. Zostawiania, cztery stany. Okolice, świat obrany. Poziomice, co próbować. Na wszechnice, można schować. Na dziedzicem, imię troska. Wydarzenie, to pogłoska. I tym tłumem, moc dosadna. I kołtunem, ale skradła. I przytłumem, pamięć wiele. Poznajomi, przyjaciele. Jak ekstrakty, suma troski. I kontrakty, na pogłoski. I te trakty, co poluje. Jaki wydzwięk, oszukuje. Siema zbyt, na te trzy rzeczy. Jaki chwyt, w tej tu niecieczy. Jaki sznyt, i pamięć woli. Kto dogodzić tu pozwoli. I tej chełpi, na rozstawy. I następni, akt zabawy. I przewięźli, jaka przyczyn. Może winą, tych co krzyczy. Się wystawi, na tę próbę. Się poprawi, na rozróbę. Się zaślawi, pokuszenie. Jaki wytłok, ma znaczenie. I ten tor, jak akcja głodna. I tych sfor, na ta swobodna. Jaki tor, i pamięć niesie. Założenie, w interesie. Jak oclenie, które władna. Chichocenie, na rozkładna. Przewodzenie, co jest trumien. Może więcej, tak zrozumie. Na podzięce, taktowanie. W lewej ręce, to wyznanie. Na tej dręczę, suma bytów. W tej panięce, tych zachwyty. I wystoi, na co szumi. I wyboi, na zrozumi. I się skroi, na to przecie. Na pozwoli, co nie wiecie. Się wydoi, setki zdania. Się pozwoli, chęć ruchania. W tej niedoli, i jedynka. Wyzwolona, jaka kpinka. Tak zostanie, i żer ładna. Na uznanie, co dosadna. Na skaranie, co zrozumie. Jaki widok, wszystko umie. I powidok, beznadziei. I ten szkielet, rozweseli. I w niedzielę, musi przysiąść. By widzieli, może tysiąc. Się rozścieli, na tak umie. By widzieli, niech zrozumie. By zachcieli, akty żyto. Zamierzone, poziomicą. I wykładne, akty woli. I tak sprawne, w tej niedoli. I zabawne, na ton krzyki. Odmierzone, botaniki. Założone, na zostawia. Przemierzone, imię pawia. Zostawione, co na przyczyn. Nie ma to, jak zostać z niczym. I wykłady, tego gościa. Na mównicy, w tych zazdrościach. Z porządnicy, co stosuje. Ten tu wykład, nie żałuje. O motyłu, swoim gada. Tu do planum/na/zasadza. Egzegenum, co i troski. Zamierzenia, to sprzęt boski. I gadanie, po niedzieli. Przemierzanie, by widzieli. Wytrącanie, na przyczynę. Skutkowanie, nową winę. I rozstępu, na dosadne. I postępu jakie ładne. Firmamentu, nie żałuje. I ten wykład, pokazuje.

Co mój motyl
Hendel śpiewa
Te kłopoty
Jak się miewa

Anegdoty
Co i zdroje
Wtórowanie
Jak naboje

Bo ten motyl
Tak zastawia
Co te szroty
Je zabawia

I wtóruje
Tu Hendlowi
Zakupuje
Wiecznie nowi

Nowe wieczne
Odyseje
W tej muzyce
Śpiew się chwieje

W tej panice
Postanowione
Motyl zachwieje
Całym moim domem

Na te nadzieje, i co się spina. Na te prądzieje, i widać jedyna. Na to zachwieje, i sumy troski. Co tu się dzieje, jakie spółgłoski. I pocieszenie, tak być musiało. I zostawienie, na co się stało. I wymówienie, która zwycięży. Na zostawienie, gatunek węży. Taka waluta, na większe stroje. Jak obwoluta, co tu się boję. Jaka klejnuta, dalej i troski. To zamierzenie, ten traktat boski. Na tej legendy, suma przyczyny. Jakie przybłądy, tej większej kpiny. Jakie zachęty, na próbowanie. Takie zapędy, takie skakanie. I się wystoi, które umiało. I się wyboi, na co zostało. I się pozwoli, na suma przyczyn. To imię woli, zostać tak z niczym. I stosowanie, jakie łez skwerki. I odraczanie, co cynaderki. I zaznaczanie, ruchliwe było. I zakańczanie, tak się skończyło. Które zwycięży, te wielkie zdroje. Które akt męży, na wielkie podboje. Które spienięży, i tryby szumnieć. Jakie wyteży, na to zrozumieć. I pocieszenia, jakie łeb modno. Zastanowienia, które że chłodno. I pomówienia, się stosowało. Jaka zakpina, tak się sprawdzało. Takie te nuty, i setki umieć. Jakie klejnuty, na więcej zrozumieć. Jakie waluty, na się tak sposobi. To obwoluty, znaczy nie szkodzi. Warunkowanie, jakie legendy. Na

sproszkowanie, co prosi o względy. Na uchuchanie, co stanowiło. Jaki ten proszek, co zastąpiło. I wina głosek, takie to zgranie. I albinosem, co za wyznanie. I tak po trosze, na tej legendzie. I albinoska, znaczy w tym względzie. Na pocieszania, jakie waluty. Na zostawiania, nie moje buty. Na oszukania, które mieć było. Zastanawiania, jak się skończyło. I te tu tryby, na dalej zgrane. I większe grzyby, na przeruchane. I widać niby, na co się zwiódło. I jakie grzyby, gdzie to zawiodło. Te pocieszenia, na widać próbę. Postanowienia, znaczy na zgubę. Te wytrącenia, które umiało. Wytrychy spraw, już tak zostało. I te elegie, na widać dzwony. I jakie brednie, na zabobony. Widać powszednie, będzie moc władna. Na jakie brednie, całkiem dosadna. Się tak ukruszy, na cztery sprawy. Się tak poruszy, tak dla zabawy. Się między uszy, tej ceregieli. Jaki poruszy, tak przy niedzieli. I zostawienia, które umiało. I zabarwienia, jak to się stało. I wygłoszenia, które być mogło. I zostawienia, nie moje siodło. Dalej na spychy, co ceregieli. Jakie popychy, na dalej widzieli. Jakie to spychy, na teleranek. Jakie popychy, na będzie sprawdzane. Co oniemiało, dalej i draki. Co tak zostało, na niepoznaki. Co się skradało, wyliczyć umi. Co się wydało, na więcej zrozumi. To pocieszenia, widok, i głodno. Jak poruszenia, nie moje siodło. Na naruszenia, dalej i sprawy. Te pocieszenia, wizja zabawy. Na wielkim tronie, które zwycięstwa. Na zabobonie, wizja ta męstwa. Na cienkim tonie, które zwycięż. Oto zabobon, gatunek męży. I w tych klejnutach, na co zostawi. I obwolutach, po co się zbawi. I na zakutach, sprawy zwycięstwa. Jaka ta nuta, gatunek męstwa. Tak poruszenia, głowa i modno. Na pocieszenia, nie moje siodło. Na wystawienia, ale być musi. Odwłoki spraw, tutaj na rusi. I wybawienia, jakie dostojne. I przydarzenia, ratunek w formę. I wystawienia, które mieć było. Na wyrobienia, co się skończyło. Tak się rozchmurzy, na będzie rojone. Tak się powtórzy, na umocnione. Tak się zachmurzy, na widok piekło. Tak się zaburzy, na widać, uciekło. I stanowienia, co są te draki. I wymówienia, dla niepoznaki. I wyłączenia, które są zdroje. Zjawiska spraw, widzisz: rozstroje. I anegdoty, które na pławy. I te kłopoty, wizja zabawy. I te ciągoty, co widać próba. I te kłopoty, znaczy rozróżba. Na stanowienie, co widać miękko. Postanowienie, jak ruch sukienką. I ukorzenie, co widać drużba. Na wychodzenie, jaka to służba. I teleranek, tak być to musi. Fakty obsrane, znaczy na rusi. To rozbiegane, znaczy umiało. I naskładane, tak już zostało. Co się i mierzi, odwłoki słone. Co tu zwycięży, na rzut kondomem. Co się i szczezi, widać rodzaje. Na znów się mierzi, znaczy, przydaje. Te pocieszenia, co wizja droga. Te naturzenia, i wizja błoga. Te powtórzenia, które być musi. I przelecenia, znaczy na rusi. Takie zwycięstwa, na wyliczyć umi. Takie to męstwa, na kwokę zrozumi. Jakie królestwa, ponieważ. Jakie to męstwa, na tak już zostało. I się tak chełpi, na cztery strony. I ten następny, na zabobony. I ten przekłety, co się zmieniało. Jakie zapędy, tak już zostało. Ostrze wydarte, i widać ukosy. Jakie to wsparte, na wyrwane wrzosa. Jakie oparte, na słuch ceregieli. Jakie to wsparte, tak przy niedzieli. Tu też się chełpi, co cztery mary. Jakie następni, widać ofiary. Jakie ponętne, i suma troski. Jak zamierzenia, co jest sprzęt boski. Takie rojenia, na anegdoty. Co powtórzenia, tu dla chołoty. Rozochocenia, co jest rozdarta. Na namierzenia, i sprawa farta. Takiej rodziny, i chwile drożne. Tak bez przyczyny, sprawy pobożne. Jakie to kpiny, które zwycięży. To narodziny, to oręż męży. I tak zostanie, co są te zdroje. I poczekanie, moje rozstroje. I wydawanie, na łeb wszystkie chwytły. I przydarzanie, widać zachwyty. Takie się stanie, morał i gradka. Jak odbieranie, w nagłych wypadkach. Takie skradanie, i dalej w rusi. To nadkładanie, opium na rusi. I już zostanie, co coniemiarą. Takie składanie, widać ofiara. To obeznanie, musi i przeczy. Na wydawanie, w dawnej niecieczy. Pozostawianie, które umiało.

Na darowanie, które być miało. Na steresowanie, które opory. Odgadywanie, materiał – twory. I tak zostanie, co ceregieli. I przekładanie, tak by widzieli. Na pierwszym planie, które zwycięży. To obkładanie, materiał męży. I zaniedbanie, które i droga. I wyważanie, materiał Boga. I zadawanie, które też krzykiem. Wytloki spraw, na znakomite. Które leżało, dalej i spychy. Które zechciało, na widać popychy. Które zostało, i ceregieli. Które być miało, przy jednej niedzieli. Na to poznanie, co już zwycięża. Na to dogranie, materiał męża. Na dokowanie, które rozwojem. Wytyruchy spraw, znaczy się boję. I odbierania, co okłask trupa. I zaczepiania, boli mnie dupa. I wyręczania, jak jest zwycięstwo. Na zadawania, gatunek męstwo. Takie uznania, na się być miało. I poczekania, tak już zostało. Na naskrawania, widać rzecz modna. I wystawiania, znaczy dochodna. Co się ustrzępi, widać i draka. Co się z uhercy, to niepoznaka. Co się i wietrzy, na trzy rodzaje. Jestem bezpieczny, a przynajmniej tak mi się wydaje. I te rejony, tu na co stawia. I obroniony, gwiazda żurawia. I tu oclony, że mocno było. Było – nie było, ale się skończyło. I tak na umieć, sprawa na zgłoska. I tak zrozumieć, taka pogłoska. I się naumieć, co dalej było. Było – nie było, ale się spaliło.

Przynajmniej, dopóki nie odleci #15

Na wykazać, jakie trzeba. Na przekazać, kolor nieba. Wystawienia, no i sznurku. Zabarwienia, kolor murku. Na ekstazy, przerobione. Te zakazy, zamień żonę. Te ustawy, obojętność. Nie ma tu, jak ta zajętość. Wywodzenia, na te dłonie. Przewodzenia, co się stronię. Wychodzenia, jaka sprawa. No i dalej, ta zabawy. Na łakomy, jakie przyzna. Na kondomy, może wyzna. Cztery strony, zmursieć musi. Na zawrzałość, pełnej rusi. Poczekania, tu i względy. Przekładania, na zapędy. Zostawienia, którą stroną. Wybawienia, moją dłonią. Na przekazać, tej jedności. Jaki sęk, obojętności. Jaki zgiełk, i się okaże. Jak nadzieja, która zmaże. Wynikowość, takie sprawy. Poglądowość, na zabawy. Wariatkowość, jakim susem. Może tanim, pegazusem. Na te łaki, łączność cała. Na biedronki, okazała. Na te stonki, co szturmuje. Jak wyjątki, pokazuje. Takie piątki, tu przybija. Jak ten czas, co go zabija. Jak ten las, co go podpala. Może spłaszczyć, tu robala. Wychodzenia, na te stany. Oblodzenia, przekonany. Wychodzenia, na posturze. Może dalej, dziurą w murze. Się wygodnie, i zastawia. Się swobodnie, wizja pawia. Się pochopnie, okazało. Co z człowieka, tu zostało. Na egidy, te rejony. Na przewidy, umocniony. Jakie zwidy, się przekansza. Na wyniki, jaka plansza. Botaniki, tak zostało. Efemeryki, może mało. Na składniki, obeznanie. Jaki trup, jego wskazanie. Się ustoi, co i żerdzie. Się podwoi, na urzędzie. Się wystoi, jakie zgranie. Może wieczne, tu czekanie. Obosieczne, i tak styka. Na konieczne, matematyka. Na te mieczne, tak zostawi. Matematyk, się zabawi. Na inności, się stosuje. Na wymogi, porównuje. Na swobody, akt przestawny. Narkotyki, dobrze, ładny. Obieżyświat, i tym chwytem. Na to wystął, się zachwytem. Na to został, się podwaja. Jaki chwyt, to jego paja. Zostawienia, tu i cudu. Umówienia, jeden z ludu. Zostawienia, tak podwaja. Jaki lud, i czyja faja. Odbierania, na tym spędy. Wybierania, na zapędy. Zostawiania, co jest skrzynia. Nadawania, na jedyna. I pomrocność, jaka władna. Jaka czeka, tu dosadna. Krótkowzrocność, co zostaje. Jaki

wykręt, się udaje. I ten przypnę, się i błądzi. Dupę wypnę, na rozsądzi. Jednym zgrzytem, jaka faja. Kontratypem, się podwaja. Zostawienia, tu i cudu. Wymówienia, jeden z ludu. Zostawienia, co przekreśli. Jaki smyk, tu tej pamięci. Podłogowo, i tak mlaska. Wywodowo, kolor ciasta. Zawodowo, się uznało. Jaki wytlók, tak być miało. Na powidok, dalszym żartem. Na te powrót, co jest wsparte. Na ten zawód, się przestraja. Jak powidok, co się zdwaja. Odbierania, na te stany. Wydzierania, na kajdany. Wymuszania, na tym chwycie. Może dalej, cóż, w zachwycie. Odbierania, na ten strumień. Wydawania, na już umiem. Przyznawania, jakie krosno. Może z miną, tą radosną. I doniosło, jak być miało. I poniosło, na sprawdzało. Jaką sosną, tu na bycie. Z miną radosną, w tym zachwycie. Obciążenia, co zrozumie. Natężenia, co tu umie. Wysterczenia, jak moc władna. Uwielbienia, że dosadna. I pokusy, jaka trzyma. I pornusy, ta jedyna. Omnibusy, akty rzeczy. Na świadomość, tak zaprzeczy. Ten jegomość, się wystawia. Jest mównica, i tu sprawia. Poziomica, się stosuje. I tą mowę, przekonuje. Zawodowe, musi przyjąć. Poglądowe, tak co wyjąć. Wyjątkowe, i rodzaje. Jak tę mowę, widać stale. Nałogowe, i zaszczyci. Tu to plenum, że zaszczyci. Tu egzema, i zostawia. Oto rysunek, tego pawia.

Na prezydenta
Drogie panie
I panowie
Co wybrane

Małostkowe
To pytanie
Znam odpowiedź
Całą na nie

Czy ten motyl
Się nadaje
Na prezydenta
Tak się staje

Na firmamentach
Jakie są głody
Głosujcie na niego
Jak me wywody

On podatki
Wam obniży
On te spadki
Wam ubliży

On wam żony
Nawet zgwałci
Ten porządek

Ale w-auci

I zostanie, wielkie szyki. I wyznanie, botaniki. Pozostanie, taka paja. Co wybory, się rozdwa. I nieszpory, jakie weźmie. Jak wybory, dalej szcześnie. Jak pozory, stosowanie. Taki wybór, na wyznanie. I tych grzybów, postanowi. Bóg bogowi, o co głowi. I tych chybów, na zostanie. Bóg bogowi, to wyznanie. Okazyjność, na tym żerdzie. Finezyjność, dalej będzie. Spadkobierstwa, i te susy. Tak widziane, pegazusy. I odstane, jakie będzie. Naskładne, na urzędzie. I wyrwane, co zasto. Jak efektów, tu się boi. Wynaleźność, i błaganie. Szybkobieźność, na wezwanie. Na konieczność, suma końców. Efekt łapania, tu zaskrońców. I przemowa, na te czyny. I gotowa, na jedyny. Moja głowa, krew się styka. Jak namowa, botanika. Wokół słowa, pozostanie. Jak namowa, ta wybranie. Jak przemowa, pamięć władna. Się kosiła, na dosadna. Uwielbienia, na tym tłumie. I zachcenia, na rozumie. Ucieszenia, tak zostawi. Pamięć głodna, się zabawi. Na wygodna, i tak strzela. Na swobodna, ceregiela. Na tak płodna, zostawienie. Co ceregiel, jest marzenie. I się styka, jak rodzaje. Botanika, tak wystaje. Na panika, stosowanie. Botanika, to wyznanie. Się łabędzi, cztery sprawy. Się zachęci, dla zabawy. Wióry chęci, i próbuje. Co zachęci, na skutkuje. Tej pamięci, i przyczyna. Jak zarżnięci, czyja wina. Jak z pieczęci, zostawienie. Jakich win, jest tu zbawienie. Na ten przydział, skutki woli. I nie widział, jak pozwoli. I się przydał, akty niesie. Wywarzenie, w interesie. Co oclenie, i umiało. Co spełnienie, tak zostało. Wyłożenie, akty płodne. Zostawienie, na dochodne. I ekstrakty, kto jak krzyczy. I kontrakty, kasę liczy. Artefakty, na tą próbę. Może zmierzyć, jakim cudem. Uderzenia, bez przyczyny. Zamroczenia, czyje winy. Ochocenia, się zawróci. Jaka zwrotność, tak obróci. Tu ekstazy, na te zerka. Jakie zmazy, cynaderka. Jak rozmazy, się umiało. Co cynader, zew zostało. I się dymi, jakie wściekle. I jedyni, tak ucieknie. I się chyli, co jest sztuka. Na zawiści, ta nauka. Jak przejrzyści, tak się stawia. Na ci mgliści, akt zabawia. Na i ziści, się sposobem. W tej zawiści, daj nagrodę. Poczekania, tu i chwile. Przerabiania, na debile. Wystawiania, co i spory. Jak wiadome, tu pozory. Na się sztyk, i tak pilnuje. Jaki znikł, na okazuje. Jaki dzik, tu tak przetrąca. Jak zależność, ciągle tłąca. Odporności, tej i chwytu. Zamierzoności, dla zachwyty. Oburęczności, na się przekaze. Na wyniki, które zmaże. Wywodami, na jedyna. Przydawkami, co jest kpina. Żałościami, co ser rzeki. Płodnościami, tej bezpieki. I wytępi, na te spawy. I przekłęci, tyk zabawy. I nietknięci, się przewróci. Jakich zabaw, tu zawróci. Się i trzyma, na elegie. Się jedyna, może zblednie. Się przyczyna, zawrzałości. Tu okaże, z poządliwości. I tak trzyma, wleka, daje. I nawleka, te zwyczaj. I bezpieka, co jest modno. Może dalej, tak pogodno. I te żale, otwór, niesie. I niedbale, w interesie. I wspaniale, na wychodzie. Założenie, że nie szkodzę. I wyroki, na zastawia. I proroki, oko pawia. I te szoki, zostawienie. Na proroki, me marzenie. Jednooki, tak wydarło. Na proroki, o co wsparło. Na widoki, się stosuje. Jaki prorok, pokazuje. I ten chwyt, jak musi umieć. I ten zbyt, na co zrozumieć. I ten znikł, na się przystawia. Okolica, lot żurawia. I wszechnica, na zwycięży. Poziomica, może męży. Ladacznica, jaka rada. Tu w poziomach, jest przesada. Zawieszenia, oba końce. Uderzenia, w tej biedronce. Wychodzenia, co jest sztuka. Jaka większa, tu nauka. Donioślejsza, na tym lesie. Wyrocniejsza, w interesie. Przemądrzejsza, na tym spadzie. Może w większym, wiąź rozpadzie. I się syczy, co i łaska. I kotwicz, dalej w trzaskach. I się dziczy, próbowanie. Jaki wynik, na uznanie. Się i kpiny, na być musi. Się przyczyny, na udusi. Się zakpiny, sterowało. Może dalej, mi uznało. I łagody, na żerdź umie. I swobody, na zrozumie. Jak powody, i

przestraja. Więcej swobód, się podwaja. Uderzenia, i naciągu. Wymówienia, na przeciągu. Zostawienia, co jest cudem. Może pora, na obłudę. Co w pozorach, i żerdź w sumie. Co w tych tworach, na zrozumie. Co i w zborach, jak zwycięstwo. Co w pozorach, jakie męstwo. Takie szyk, i się przejmuje. Jaki zbyt, na oszukuje. Jaki chwyt, na się rozkaże. Okazyjność, dwa cmentarze. I ten zbyt, na to zwycięstwo. I ten chwyt, na łapać męstwo. I te zbrzydł, na się przykaże. Jakie męstwo – dwa cmentarze. Narzeczeństwo, tak umiało. Na szaleństwo, i zostało. Narzeczeństwo, się moc władna. Na szaleństwo, to dosadna. Odbierania, tu i kpiny. Zawierania, na przyczyny. Wywierania, jaka sztuka. Może większa, to nauka. I zawrzałość, dwa rodzaje. I wspaniałość, się udaje. I ta żałość, pamięć głodna. Ideowa, a rozchodna. Na tym szum, i widzi, przecie. Jaki tłum, co jeśli chcecie. Jakim szum, tu pozostawi. Taki tłum, mnie dalej zbawi. Wiarygodność, suma końców. Na swobodność, tych zaskrońców. Monotonność, się podwaja. Jak zawrzałość, jaka paja. I ekstrakty, na te chwyt. I kokntrakty, łeb zapity. I te trakty, na się stało. Wiadomego, co zostało. Na całego, jakie żarty. Dla dobrego, nowe farty. Na całego, obietnice. Nie ma to, jak łapać wszechnicę. I zostanie, takie chryje. I wydanie, się zabije. I czekanie, na rozkazy. Okolice, tej zabawy. Poziomice, rodzaj, granie. Na stękanie, to czekanie. Na wybranie, się rozstroi. Co to stękać, tu pozwoli. Się wyskarbi, na łeb ujęć. Się wybawi, na zrozumieć. Się przyprawi, ale wartko. Zamierzenie, ruch suszarką. W jakim tlenie, pozostawi. Majaczenie, na się zbawi. Zostawienie, co nie miara. Może mieszka, tu ofiara. Na agnieszka, procentuje. Na przebieżka, tu szanuje. Na tym zresztą, i się zmusi. Co zawrzałość, środek rusi. Poczekania, parytetu. Zagładania, do bidetu. Wyglądania, co i w sumie. Może w większym, tym rozumie. Donioślejszym, że aż krzyki. Nanoś większy, botaniki. Narośl lżejszy, i planuje. Co botanik, obiecuje. Na żałości, dalej skaza. Na ilości, w tych obrazach. Przeciętności, dalej żale. Na ilości, są robale. Zostawienia, na te czasy. Przemądrzenia, dwa kutasy. Przewrócenia, co szturmuję. Jaki efekt, pokazuje. Co ten desę, i łez chwyt. Interesem, jak kobita. Na kretelem, pamięć władna. Interesem, że dosadna. I zakpina, rodzaj wiele. I przyczyna, przyjaciele. I zawina, co jest rzeka. Może większa, ta bezpieka. Donioślejsza, na trzy stawy. Na piękniejsza, na zastawy. Na ostrzejsza, i mieć było. Co ten zastaw, się zdarzyło. I zagrana, na się wlecze. I wyznania, te nieciecze. Dokonania, co wtóruje. Pamięć wtórna, oszukuje. Na tych chmurna, i zostawi. Na powtórna, się zabawi. Na to czujna, jak urwało. Co właściwie, tu zostało. I inkszości, na te zbyty. Paiętności, na zachwyty. Przezorności, oznaczenie. Jaki wyrok, na patrzenie. Co obibok, pamięć władna. Co ten szok, na tak dosadna. Co ten wzrok, na się wystoi. Jaki bok, się mocno boi. Zawrzałości, cztery sprawy. Przeciętności, jaki nawyk. Przezorności, jakie dzwony. Na ilości, zabobony. I się chwyt, tak nie przejmuje. I ten zbyt, tak nie żałuje. I ten chwyt, co się przewraca. Jaka żałość, tu zagraca. Na tym trybie, i w zachęcie. Na tym grzybie, w firamencie. Na tym chybie, i być musi. Pamięć władna, jak na rusi. I dosadna, pocztakuje. I powabna, nie żałuje. I ta zgrabna, cztery musy. Na wywabna, te konusy. Obejrzenia, i ten przeciw. Przeniesienia, miarą rzeczy. Wytworzenia, i umiała. Jaka pamięć, mi została. Na ekstazy, co i chwyt. Na zakazy, botaniki. Na przykazy, obojętność. Może większa, ta pojętność. Pozostania, tu i troski. Przemycania, te pogłoski. Zostawiania, co zwycięży. Co z pogłosek, jaki mężny. I tym głosem, objawienie. Jak pogłosem, zawsze w cenie. Jakim ciosem, na zostawi. Co ten pogłos, się zabawi. I ta kpina, beznadziei. I jedyna, co ośmieli. I przyczyna, dalej modna. Ośmielenie, więc dochodna. Na przyczynę, cztery susy. Jaką kpinę, te pornusy. Co przyczynę, oniemiała. Jaki środek, pokazała. Na nagrodę, cztery stawy. Na swobodę, tej

zabawy. Mimochodem, pamięć głodna. Tu poglądem, taka modna. Obeznania, i te krzyki. Wiwatowania, na ręczniki. Przydarzania, że aż mogło. C tu dalej, tak dowiodło. I te żale, na przestawia. I wspaniale, oko pawia. I wytrwale, pokuszenie. Jaki paw, ma to życzenie. Zachodowo, i ze zgrzytem. Poglądowo, tym zachwytem. Załogowo, że aż spina. Jaka będzie, to dziewczyna. Na urzędzie, co igrzysko. Na tym spędzie, grzęzawisko. Na urzędzie, co zostało. Grzęzawisko, pokazało. Jak i zwory, pamięć głodna. Dyskoteka, tak podobna. Kan-kaleka, i wystroje. Kan-z daleka, ja się boję. Obejrzenia, tu i przeciw. Namaszczenia, liczbą rzeczy. Wysłowienia, tak wypada. Jak zostaje, większa zdrada. I przyczynku, na tym troska. I zaczynku, na beztroska. I wymiaru, panimaju. I przymiarów, na zostają. Wydarzenia, oba końce. Trzeba śpiewać, jak zaskrońce. Trzeba miewać, się przyczyny. Jak rozwiewać, dalsze winy. I zachodu, cztery prace. I tu głodu, na łajdaczę. Mimochodu, ale piękna. Jak rozwodu, na zachętach. Więcej lodu, się przestawia. Mimochodu, co tu sprawia. Na nagrodu, i tak zerka. Okoliczność, dalej ćwierka. Na komiczność, takich przyczyn. Spontaniczność, zostać z niczym. Na logiczność, tak zostaje. Że tym, z niczym, się przydaje. Wybawienia, tu i stawy. Cztery chcenia, dla zabawy. I brodzenia, jak być mogło. Te zabawy, moje siodło. Pozbieranie, i wyroku. Wydarzenie, na powłoku. Wysterczanie, tak przymusi. To ten powłok, środek rusi. Zamierzenia, dnia pewnego. Wystawienia, koniecznego. Wybawienia, zaległości. Chodź, pokazać, wszystkie kości. I tych spadów, się ukręci. Wodospadów, co mnie nęci. Na okładów, i zrozumie. Co wodospad, tutaj umie. I ten został, na ukręci. I tak sprostą, tej pamięci. I wydostał, się wydaje. Co dobrego, mi zostaje. I tych przyczyn, na się święci. Zostać z niczym, bez pamięci. Zakotwicz, zrozumiało. I tak właśnie – tu zostało. Na rubaśnie, dalej rządzi. Na to trzaśnie, tak rozsądzi. Na to młaśnie, i zostanie. Takie moje, przekonanie! I tych przyczyn, na te spady. Zostać z niczym, dla zasady. Sprostą, zniczy, mi rozkazał. I ten zasad, tak się zmazał. Poczekania, tu i draki. Wybawiania, niepoznaki. Umawiania, co tak było. I tak właśnie, się skończyło. I rubaśnie, na zwycięży. I tak trzaśnie, dla pieniędzy. I wydaśnie, co tak było. I dlaczego, się skończyło. Na całego, akty przyczyn. Na dobrego, zostać z niczym. Porządnego, i tak wyzna. Okolica, moja blizna. I wszechnica, porządkuje. Okolica, nie żałuje. Porządnica, na co zdało. Tak właściwie, się wydało.

Przynajmniej, dopóki nie odleci #16

Wywarzone, że co spada. Upodlone, nogi rozkłada. Wystawione, to oparcie. Umówione, będzie zwarcie. Na epoki, i rozstroje. Jakie boki, ja się boję. Obiboki, co otwarło. Jakie szoki, tutaj wsparło. Obciążenia, co przykusi. Wyciążenia, się udusi. Wydarzenia, rzecz i chwała. Przedobrzenia, będzie mała. Te atrakcje, na syn kłody. Te narracje, dla swobody. Windykacje, się ujęło. Na atrakcje, tak pierdnęło. Się wystąpi, na co umieć. Się nastąpi, na zrozumieć. I tak wątpi, dobra z tego. Należytość, skazanego. I tym chwytem, poniewiera. I kobitą, jak afera. Jakim zbytom, pamięć władna. Tak popito, że dosadna. Się odkurzy, co jest znane. Się rozchmurzy, przeruchane. Się wydłuży, jak plan zbyta. Się odkurzy, znakomita. I tak ująć, to zajęcie. Jakie szują, dalej wzięcie. Koziołkują, trzy rodzaje. Jakie wzięcie, się zostaje. I

pierdnięcie, sumie włoski. Jak ujęcie, na pogłoski. Jak to wzięcie, szkoda tego. Jeden włoszek, na całego. Co rozgłosem, i tak spaja. Co pogłosem, jaka faja. Co za ciosem, i co z tego. Jak pornosem, na całego. Tym bigosem, pamięć wielka. Jak pogłosem, cynaderka. Jakim wrzosem, się rozstraja. To pogłosem, się podwaja. Odbierania, i wygodne. Przedabrzania, na to modne. Wystawania, dyskoteka. Wyrabiania, na kaleka. I te zdania, co roіło. Jak kalekę, naznaczyło. Dyskotekę, chęć się niesie. Na kalekę, w interesie. Jakie zwroty, tak przekazać. Te kłopoty, można zmazać. Te istoty, i chęć wielka. Na kłopoty, butonierka. Tu zestawu, dalej ujmie. Tu nastawu, na to szumnie. Jak, tych nagród, się dostraja. Jaki zawód, akt dolara. Opozycji, na rejony. Kompozycji, umocniony. Na policji, jaki czeka. Okazyjność, rzeka mleka. Na wystawie, takie czasy. Na pokazie, że lampasy. Na wykazie, ale miętko. Okoliczność, jak ruch ręką. Się wiadomość, i trzy spory. Się jegomość, może chory. Się i tomność, na to zgranie. Się przytomność, przekładanie. Na dziewiczy, dalsze spory. Na kotwiczy, te pozory. Na się tyczy, pamięć gładką. Na zaliczy, cień sąsiadką. Takie zmory, podebrane. Te pozory, tyk szampanem. Takie wzory, co ujęcie. Jakie szampan, ma to wzięcie. Okazyjność, na tą radę. Finezyjność, na przesadę. Na tą dziwność, się rozpuści. To prawdziwość, bokiem puści. Założenia i rozstroju. Wyciążenia, imię boju. Zostawienia, na zakazy. Jakie szumieć, te przykazy. Co na trumien, nie należy. Co w zadumie, mocno leży. Co po trumie, i żałuje. Co pohybel, na co czuje. Zatracenia, i monety. Wytężenia, na te bzdety. Wyuczenia, morał sprawia. Że wygodna, ta zabawa. Krótkowzroczna, musi umieć. Na potoczna, tak zrozumieć. Na ta tłoczna, się wydziczy. Co zalotna, zakotwiczy. Się zwyczajem, na ekierkę. Się rodzajem, ciul że pięknie. Się przyznaje, w przeciągłości. Co do tego, dosyć kości. Się i złego, nie obróci. Się dobrego, na to kłóci. Wspaniałego, tak zostawia. Udanego, widok pawia. Zależnego, dalej granie. Wybornego, przeruchanie. Wystanego, się i spawa. Udanego, cień żurawia. I te schyłki, co za przeciw. I wysiłki, stroną rzeczy. I posiłki, będzie głodno. Dowodowo, może chłodno. Na wystaju, cztery strony. Na zagranju, zabobony. Na wystaniu, cień narasta. Wyważaniu, gatunek ciasta. Tego żer, i ta butelka. Jakich sfer, na jedna męka. Jakich dzieł, i się przedstawia. Ułożenie, lot żurawia. Co na cenie, ceregieli. Co w bezcenie, by widzieli. Co plecenie, będzie umieć. Założenie, tak zrozumieć. Na tej cenie, się ukorzy. Przełożenie, nogi, łoży. Wytrącenie, nogi, gładko. Założenie, nowe stadko. I plecenie, w będzie granie. I tłuczenie, na wyznanie. I plecenie, w tej zazdrości. Założenie, dosyć kości. Na istnienie, będzie z tego. Założenie, na całego. Wymyślenie, się i zdolne. Wymuszenie, tak powolne. I zachwiania, pora, zgrzyty. Przerabiania, na zachwyty. Wykraczania, co za rzęcha. Wydawania, na tym stęchła. I waluty, podój, bierze. I klejnuty, widać szczerze. I zapluty, karzeł, troska. Wywarzenie, sprawa boska. Na i sygnał, tego stanu. Na i wyrwał, z barbakanu. Na się przyznał, tej litości. Jedna szczerłość, dla nicości. Się i zbierą, dobra rada. Się i wspierą, to roszada. Tak dobierą, co za granie. Się popierą, przekonanie. I te troski, musi umieć. I beztroski, tak zrozumieć. I pocioski, takie życie. Na kontrole, w tym niebycie. Odbieranie, mówię szczerze. Przekonanie, że żołnierze. Wydawanie, ale piekło. Dokonanie, znów uciekło. Na zabranie, kontratypu. Na składanie, łez zachwyty. Dokonanie, ale było. Przekonanie, się skończyło. I wybuchy, pełne rady. Kocmouchy, chęć przesady. Na rozruchy, pamięć, zięcie. Kocmouchy, to zajęcie. Ukrzyżować, można w sporze. Wyrokować, na pozorze. Wystosować, że aż z lekka. Wypionować, ale heca. Się i stworach, taka frajda. Się w pozorach, może pajda. Się i w dworach, co za cuda. Się w pozorach, tyk, obłuda. Stosowanie, można wiele. Widokowanie, w tym kościele. Przedabrzanie, na przyczynie. Stosowanie, w większej winie. I

pokusy, sunie gładko. I pornusy, na to stadko. I zakusy, pionowanie. Jakie stadko, na wezwanie. Się obliczy, tę próbować. W poziomicy, można chować. Na mównicy, pamięć głodna. Stosowana, jaka płodna. Winowajce, co są krzyki. Na chowańce, botaniki. Na tej bańce, cień dworuje. I służalcze, usługuje. Się i w bańce, nie doliczy. Się służalcze, cień zakwicz. Na tej bańce, się stosuje. I służalcze, cień dworuje. Pokazania, tu i spodu. Namnażania, więcej lodu. Wydzierania, co pospołu. Zakładania, bliżej dołu. I odstania, na wyciąga. I gderania, jak ją wciąga. Zakładania, jakie susy. Wymierzania, pegazusy. Na starania, jak zachodzi. Przekonania, dalej płodzi. Wyznawania, co i szczerze. To świadomi, są żołnierze. Anegdota, na zrozumie. To kłopoty, liczyć umie. To pochopny, i tak ciągle. Na roztropny, ci pociągnę. Wywierania, na wichurze. Przydarzania, jak to w murze. Zostawiania, i tak mocna. Uderzania, tutaj chłopca. Na rozstawach, i tych bytów. Na zakładach, z kontratypów. Na zawadach, i tak stoi. Jedna zwada, się ustoi. Zamierzania, na tym sęku. Wydzierania, ale jęków. Wystawiania, co i zbrodnie. Akty jedne, są dochodne. Co ten jeleń, na szturmuję. Co nie jeden, jak się czuje. Co tych siedem, imię doli. Wywarzenie, w tej niedoli. Co jest w cenie, się ostoi. Co plecenie, na się boi. Łajdaczenie, cień i zwrotna. Wywrócenie, mania pochopna. I zagranie, na tym żartem. I składanie, nowym fartem. Odwracanie, co wystoi. Okoliczność, się znów stroi. Spontaniczność, taka ładna. Na logiczność, tak dosadna. Na tą iczność, co się styka. Trzeba spytać, botanika. A tu wielkie, jest i wejście. Przygotowane, jak obejście. Dogadane, jak moc władna. Na mównicę, ta dosadna. I tak krzyczę, co mi dane. I piernicę, przekonane. I ten mówi, co wystoję. Okolicy, tak się boję. Przemówienie, tu przed plenum. Zanurzenie, jest ekstremum. Założenie, w moc wykładna. Mowa, znaczy, całkiem ładna. I pokusy, na te stroje. I pornusy, ja się boje. Powiedziane, co naprzeciw. Jedną miarą, większych rzeczy. I zakola, co wydarte. I przedszkola, tutaj wsparte. I zachowa, to stracenie. Jak podkowa, ułożenie. I ta mowa, będzie znana. I gotowa, przekładana. Tu na plenum, ale zwiętko. Zawinięto, jak ruch ręką.

Na bredzenie
Ta rozmowa
Przełożenie
Moja mowa

Dołożenie
Tu do pieca
Odłożenie
To podnieca

I ten motyl
Na me granie
Same loty
Przekładanie

Lotniskowe
To problemy
Brak biletu

I bez ściemy

Albo strajki
Malowane
I motyla
Będzie grane

Tu tak spyla
Na piechotę
Bo lot
Jest jednym kłopotem

I wyznania, na tę kpinę. Dokonania, na przyczynę. Wyznawania, co na troski. To świadome, są pogłoski. Jak te tryby, dalej będzie. Jak te grzyby, na urzędzie. Jakie chyby, i zostanie. Takie niby, przekonanie. Na wytrychu, i tak spyla. Na zawile, cień motyla. Na to schyle, się moc władna. To motyle, woń powabna. Na się spylę, próbowanie. Tym motylem, to uznanie. Tym i tyle, pamięć władna. Tym motylem, moc dosadna. Procentować, taka chłosta. Porządkować, na radosna. Zarokować, suma w sumie. Ułożenie, w tym rozumie. I tak prędkie, na trzy strony. I w zachęcie, zabobony. I przynęcie, jaka sprawa. To dopiero jest zabawa. Uporczywość, co jest zdanie. Gadatliwość, na czekanie. Prze-się-cliwość, na rozpuści. Może dalej, ludzie tłusci. I te żale, jak w urzędzie. I niedbale, na legendzie. I wspaniale, co przenika. Tak wytrwale, botanika. I tak władna, co tu niesie. Się przydała, w interesie. I dokładna, ale w sumie. Interesy, w tej zadumie. Na te desy, pamięć głodna. Interesy, że dochodna. Na kretesy, próbowanie. Co interes, na żądanie. Jaki kres, i trza próbować. Jaki zez, na można chować. Jaki ches, i jest chesanie. Wyważanie, i wdrażanie. Co po cudzie, i rejoni. W jakim cudzie, się obroni. Na tym chlubie, i przestaje. Co na czubie, radość daje. Utrącenia, pamięć władna. Założenia, na dosadna. Wystrzeżenia, co przymusi. Założenia, tak na rusi. I obstawy, co dworuje. I pokazy, na żartuje. I rozkazy, umie płonąć. Tajemnice, te, jak toną. Na zastawy, bunt, i sprawa. Na przestawy, co ofiara. Na wystawy, pamięć głodna. Wyborowa, i dochodna. Co olśnienie, tak umyka. Co płodzenie, botanika. Zawsze w cenie, będzie granie. To błędzenie, przekonanie. Jak ekstazy, żer i strzela. Na wykazy, i afera. Na rozkazy, jakie piekło. Te wykazy, że uciekło. Stosowania, dalej zmyka. Wydabrzania, botanika. Wystawiania, co zrozumie. Jak botanik, chęci umie. Się rogami, i zastawi. Poziomami, się zabawi. Wyłokami, akty woli. Poziomami, tak pozwoli. I tych trybów, ceregieli. Więcej grzybów, by widzieli. Więcej wygod, kamień spada. Tych niewygód, neostrada. Się przysparza, na te zdroje. Się przetwarza, na podboje. Jak cmentarza, jakie wzięcie. Okazyjność, w tej sukience. Co i zdroje, na ten sumień. Co podboje, musi, umie. Co wyboje, się obdarło. Na wystoje, dalej wsparło. Dykcje, syk, i dyskoteka. Trykcje, myk, i ten kaleka. Życie, znikł, i dochodowe. Tycie, bryk, atrakcje nowe. Na uznania, i wygodne. Przekonania, takie modne. Wystawiania, się wystoi. Dokładania, co się boi. Na rozstrzępy, trza planować. Na zachęty, można chować. Na przynęty, pole znane. Sentymenty, cień, dodane. I tak krzyczy, dłonie sprzedał. I kotwicz, się odniedał. I dziewiczy, ukojenie. Jest marzenie, w większej cenie. Co ulgowy, i ten tragarz. Podłogowy, może bagaż. Przeciągowy, akty niesie.

Założenie, w interesie. I tej chluby, na zastawy. I tej budy, tu ustawy. I te trudy, pamięć, granie. Wywodowe, to czekanie. Na zawody, oniemiało. Na powody, tak zostało. Na wywody, pamięć rzeka. Na obwody, dyskoteka. I wiarować, trzeba trzymać. Poziomować, na jedyna. Na się schować, suma z tego. Na przeginać, na dobrego. Wszystko w czynach, pamięć władna. Popelina, cień, dosadna. Na to kpina, ostrze skleci. Na jedyna, się ośmieli. Co za kpina, to umiała. Co przyczyna, tak została. Co jedyna, w akcie drogi. Okazyjność, moje nogi. I zakwity, przy niedzieli. I pokwity, by zechcieli. Jakie byty, się stosuje. To zakwity, pokazuje. Się i byty, byt, na stroni. Się zachwyty, jakich dłoni. Się i zżyty, na dokładne. To zachwyty, ale ładne. Uporczywość, akty stroi. Zakładliwość, tych nie boi. Uporczywość, się ustała. Zakładliwość, taka mała. I odręby, które grdyka. I zapędy, matematyka. I te względy, się pokusi. I zapędy, jak na rusi. Uporczywość, cztery stany. Społegliwość, barbakany. Naciężliwość, moc i spory. Wystoistość, na pozory. Czego chwyt, i taka rzeka. Trza próbować, na bezpieka. Trza stosować, na się męka. To dopiero, jest udręka. I tych wizji, cztery strony. I prowizji, zabobony. I tych wizji, trzymać, stawać. I prowizji, się wydawać. Na te chwyt, i rozkazy. Na przechwyty, jakie zmaży. Na dobity, jaka jazda. Okręgowa, w tych rozjazdach. Co jest szum, i widać zbiecie. Jaki tłum, na tym zachwycie. Jaki szum, co by, widzieli. Taki tłum, tych ceregieli. I tych trupów, na rozkazać. I tych rzutów, można zmazać. I klej z butów, co rozterka. Mianowanie, jak na szelkach. W tym wyznanie, się uznało. Dokowanie, tak zostało. W tym zgrabianie, na te susy. Dokowanie, pegazusy. Na wystanie, w sumie żerdzi. Przekonanie, w tej spowiedzi. Dokonanie, się uznało. Co tą spowiedź, okazało. I odpowiedź, ta dosadna. I ta powieść, ale ładna. I opowieść, suma zgrzytów. Na tą powieść, botaników. Się wystoi, na żerdź ładna. Się powoi, na dosadna. Się ostoi, w narkotyku. Nie ma drzwi, mój alchemiku. I wystoi, było grane. I podboi, na czekane. I wykroi, ale miękko. Nie ma drzwi, i ten ruch ręką. Poczekania, i rozstawu. Zaglądania, do zastawu. Przeczekania, ale młodno. Ważne tu, że tak dochodno. I ekstazy, na te trupy. I te zmaży, szkoda zupy. I wykazy, próba, zwięźle. Wykazowo, widać wszędzie. Poglądowo, i tak było. Wykazowo, się skończyło. Podłogowo, setki sumień. Katalogowo, tych zrozumień. I zniszczenia, co na szelkach. Wytężenia, w butonierkach. I skrócenia, na rozstawy. Założenia, taki nawyk. Się ustrzeli, było grane. By widzieli, tak czekane. By jęknęli, co za sztuka. To dopiero jest nauka! I rozstawu, co na zgrane. I zastawu, przeruchane. I pokazów, dyski zbierać. I rozkazów, to afera! Wyczekania, te i głosy. Wystawiania, na świat bosy. Wydawania, tak zrozumie. Bosy świat, potknąć się umie. I wystoje, na żerdź belka. I się boję, cynaderka. I zastojem, tak stosuje. Tym kowbojem, porównuje. I tym członem, na odpowie. I kondomem, w tej namowie. I wystojem, ale władne. Kończyć jedno, a dostane. I się spina, było zżyte. I przyczyna, należyte. I ta kpina, tak umiała. Tak tu właśnie, cień zbadała.

Przynajmniej, dopóki nie odleci #17

Co wywarzy, pozostało. Co przysmaży, się zjadało. I okruchy, takie płonne. I te muchy, bogobojne. Na paluchy, zostawione. Jakie uchy, usmaż żonę. Kocmouchy, zostawiło. Jak się z

żoną, tu zjawilo. Na wystojne, musi czekać. Bogobojne, tak narzekać. Na roztropne, pociech wiele. Zostawione, w tym kościele. Co te stopnie, zmusić musi. Co pochopnie, tu na rusi. I roztropnie, ukazanie. Jakie stopnie, drodzy panie. I się z wiarą, moc zakłada. I ofiarą, na co składa. I niezdarą, na to branie. Masz kolejne, przeczekanie. Na misterie, co dobicie. Jaki sęk, kocha nad życie. Jaki dźwięk, tu pozostanie. Na wątpliwe, to kochanie. Atrybutu, i tak można. Na tym muty, chwila trwożna. Co jest z drutu, i zostanie. Jak kogutów, przekonanie. Się wyskorbi, na te sprawy. Się wydoi, dla zabawy. Tak wystoi, pamięć chwala. Dla przestoi, tu została. Tego tryb, i osiągnięcia. Jaki grzyb, widać zacięcia. Jaki tryb, tu pozostanie. Co tu widać, to wezbranie. I się przydać, ceregieli. I nie widać, by widzieli. I się przydać, pełne w spędzie. I nie widać, na urządzie. Jakie przydać, się przymusi. Co nie widać, tu na rusi. Co się przydać, pozostanie. Tu nie widać, to wyzwanie. Jakie przydać, się wystoi. I nie widać, się tak boi. I się przydać, pozostanie. Jak nie widać, to śniadanie. I się przydać, akty woli. I nie widać, jak pozwoi. I się przydać, ceregieli. Ale tak, by wszyscy widzieli. Poczekania, te i chłosty. Zastanawiania się, na radosny. Przekomarzania się, na rozścieli. Przewalania złem, przy niedzieli. I te chwyty, jakie rości. I zabity, z tej zazdrości. I przechwyty, musi umieć. Co z zazdrości, tej zrozumieć. Poczekania, armia trwożna. Wywalania, tak pobożna. Przewalania, na tym łupem. Nie ma to, jak śmierdzi trupem. Zastanowić, się do woli. Postanowić, na pozwoi. Co się głowić, ceregieli. Byli tacy, co widzieli. I kontrakty, na przyczynę. Artefakty, szukać winę. I się naszły, na te ruchy. Nie ma to, jak te obuchy. Poczekania, no i wielce. Wywarzania, pokaż lejce. Przyznawania, niech się ścieli. Byli tacy, co widzieli. Na łajdacy, ale tłumnie. Na horacy, i tak szumnie. Na łajdacy, prób tych wielu. Skojarzenia, przyjacielu. I wątroby, trzeba trzymać. I powody, tak przeginać. I te głowy, dyskoteka. Na namowy, chęć z daleka. Gołosłowy, próbowało. Na namowy, tak zostało. Na rozmowy, co ujęcie. Założenie, masz tu wzięcie. Na antenie, się przekaze. Policzenie, i cmentarze. Wywarzenie, akty zgody. Przetworzenie, na rozwody. I umiało, co dosadne. I zostało, na to ładne. I się zdało, poczekanie. Na wątpliwość, i to sranie. Ordynacji, jaki przydział. Dla wakacji, co je widział. Dla frustracji, stosowanie. Nie ma to, jak to gadanie. Czego strzęp, i się przejmuję. Jaki sęp, tu porządkuje. Jakich mgieł, i się przekaze. Dyskoteka, na komarze. I wątpliwość, co w zastawach. Gadatliwość, w bocznych nawach. Na wątpliwość, szumi troski. Zamierzenia, na sprzęt boski. Tu zastawu, na przykazał. Tu tych nagród, i w zastawach. Tu ten przegród, co się bieli. Dla niewygód, by widzieli. Jaki szmer, i suma końca. Jakich zer, w jawnych zaskrońcach. Jaki ster, na moc przykładna. Takich zer, na bardzo ładna. Obietnicy, tu rodzaju. Na wszechnicy, w większym gaju. Południcy, się stosuje. Jakie zera, pokazuje. Na afera, tak zostanie. Kanoniera, na wyznanie. Jakie zera, się rozzłości. To afera, pokaż kości. Na premierach, tu po twarzy. Na kariera, mi się marzy. Kanoniera, zostawiona. Co afera, ujawniona. Na tych sferach, i nie pławna. Na kariera, tak dosadna. Litosfera, obejmuje. Co kariera, tu stosuje. Jakich zer, na się przechwyci. Jaki szmer, to linia nici. Jakich zer, to próbowanie. Taki szmer, na okazanie. Się stosuje, co mu było. Porównuje, się zdarzyło. Popisuje, jak nie pławna. Okrężnica, że dosadna. I przychłostu, musi umieć. Jak skok z mostu, tak zrozumieć. Tak po prostu, skazywanie. Jak skok z mostu, dokonanie. Się wyteży, i tak krzyczy. Się i zmęczy, w motylicy. Się natęży, ukojenie. Potylicy, zawsze w cenie. Zostawiania, tu i przyczyn. Przedabrzania, zostać z niczym. Natężania, się rozchyła. To jak spotkać, tu motyla. Się rozkazu, na zdrojone. Się pokazów, umocnione. Się rozkazu, na co prędko. Dla zastawu, jak ruch ręką. Poczekania, tu i kpiny. Zastawiania, na przyczyny. Ponaglania, na co

umie. Sęk ten cały, tak w rozumie. Dyrdymały, akcje, pławna. Na annały, tak dosadna. Na przewały, pokus wiele. Stosowane, w tym kościele. Co oddane, no i żyto. Przekonane, należyto. Odbierane, że tak dłonie. W tym tu większym, piekło płonie. I gorętszym, na styl życia. Obojętnym, te zakpicia. Misterniejszym, tak zostanie. Co zakpicie, przekonanie. Na tym życie, stosowało. W tym zachwycie, tak zostało. W tym przeżycie, się rozdwa. Jeden zachwyt – jedna paja. I wygodnie, suma żartu. I swobodnie, moc to fartuch. I wygodnie, na noszenie. Jakie życie, ma znaczenie. Obiegowe, i tych zdrajca. Przeglądowe, na służalcza. Wychodowe, pokuszenie. Jaki wytlók, zawsze w cenie. Zostawienia, i przyczyny. Policzenia, jakiej winy. Zostawienia, co przysporzy. Jaki wytlók, się batorzy. Co i zwód, na jest ten przykaz. Jaki cud, że już nie fika. Jaki zmógł, i się dostaje. Taki mógł, na dwa zwyczaj. Poczekania, tu i grozy. Wykładania, na obozy. Zostawiania, pamięć głodna. Wydawania, w większych spodniach. I rozstępu, na co trzyma. I zastępu, na jedyna. Firmamentu, pojednanie. Na zależność, w tym śniadanie. Szybkobieżność, pozostawi. Jak śniadanie, się tu strawi. Jak doznanie, cynaderka. Jaka tu, porządna nerka. Wywalania, na rozumie. Przeznaczania, w tej zadumie. Wychadzania, się rozstawi. Może dalej, się zabawi. Na przyczynę, było znane. I tą kpinę, przekładane. I zacznem, moc to dawna. Przeznaczona, na dosadna. I ten chwyt, co tu nie czeka. I ten znikł, jak ta podnieta. I ten chwyt, co się przestawia. Jak podnieta, syn piekarza. Co wytręby, musi umieć. Co te względy, tak zrozumieć. Co zapędy, się przestawi. Zrozumienie, tych żurawi. I tlenienie, włosy, racja. I sprawdzenie, na frustracjach. Ochocenie, pali rynek. Może jeden, to przyczynek. Co łagodnie, stosowanie. Co te spodnie, na wypranie. Co żałobnie, opcje, straty. Jak ten witraż, tu parchaty. Na ten przydział, beznadziei. Co nie widział, niech się skle. Co przewidział, jaka partia. Należytość, to moc karpia. Zostawienia, anegdota. Unużenia, na kłopoty. Ustawienia, co się skle. Jak kłopoty, by widzieli. Jaki żer, i się przestawi. Takich sfer, na tych żurawi. Taki ster, na początku. Kto wyniku, nie żałuje. Botaników, trzeba sprzedać. Na wyników, się odniedać. Na przeników, jaka chłosta. Okazyjność, to radosna. I ten spór, co oniemieli. Jaki twór, by tak widzieli. Jaki spór, na się przykazać. Tak wyniki, można zmazać. Oczekania, i przestępne. Wystawiania, na zachętę. Wywarzania, cztery ściany. Będzie dalej, pochowany. I tych szale, się należy. Pamięć władna, przy macierzy. Ta powabna, dogłądanie. Jak na plenum, to gadanie. Co jest w cieniu, pamięć, chłosta. Co w podcieniu, na radosna. Co w złoceniu, tu wydarte. W przełożeniu, będzie wsparte. I gadanie, trzeba trzymać. Z tej mównicy, nie przeginać. Porządnicy, trzeba chłosty. Na zależność, wodorosty. I przemowa, co moc władna. I rozmowa, na dosadna. Ta podkowa, tu umiała. I przemowa, tak leciała.

Moje stroje

I te buty

To rozwoje

I zakuty

Moje czynić

Tu tą chwałę

Tym motylem

Doskonale

I tak patrzeć
Na przykazać
Swoje zatrzyć
Czyjeś zmazać

Motylowi
Tu tak w oczy
Patrzeć – widzieć
Czy przeskoczy

Te kłopoty
I rozstawy
To patrzenie
Taki nawyk

Prosto w oczy
Tu motyla
Ty popatrzysz
A on spyla

Takie oczy
Rozpalone
Co tu kroczy
Ruch szamponem

Co przeskoczy
Tak umiało
I motyla
Wyszorowało

Na te związki, i rozkazy. Na podwiązki, te zakazy. Na te cioski, i tak liczy. Na pociotki, w porządnicy. I tak spyla, się i zgrane. I motyla, przekonane. I tak spyla, pamięć władna. I motyla, tak dosadna. Oczekiwać, i się kiwać. Przedobrzywać, na nazywać. Przeskakiwać, pamięć władna. A właściwie, ciut dosadna. Na tę chlubę, i się zmieni. Jakim cudem, przy jeleni. Jakim sznurem, pamięć zgroza. Traktowana, w tych obozach. Obeznana, i tak głodna. Wyczekana, tak pochodna. Wystawiana, się rozklei. Co składana, przy niedzieli. Na tych brana, akcje spiny. Przeglądana, jakie kpiny. Zostawiana, na tym sporze. Co tu widać, dobry Boże. Jaka kpina, z akcji zleci. To przyczyna, tej zamieci. Popelina, zostawiła. I się w akcji, wybrodziła. Na narracji, musi umieć. W obligacji, tak zrozumieć. Na atrakcji, i się chmieli. Zrobić tak, by wszyscy widzieli. I te spody, tutaj chwili. I przeszkody, żeby bili. I pochody, co sumienie. Jak rozwody, w większym cenie. Przechodzenia, pamięć władna. Wychodzenia, na dosadna. Wyznaczenia, na te rzeczy. Bajdurzenia, nie zaprzeczy. I tej chłosty, trzeba umieć. I radosny, tak zrozumieć. I pociosny, cztery sprawy. Okolice, tej zabawy. Na wszechnice,

oniemiało. Poziomice, jak zostało. Na pannice, przekładanie. Jak pannice, na wezwanie. W jakim tonie, takie żerdzie. W zabobonie, widać wszędzie. W tym kondomie, odebrała. Zakonnica, to widziała. Na tym trybie, z pozycjami. W większym nibie, między nami. Na tym chybie, się osadzi. W jakim dziwie, tak prowadzi. I prawdziwie, na trzy krzyki. I w tym dziwie, botaniki. I prawdziwie, sumy troski. Zamierzenia, traktat boski. Na skulenia, tego życia. Na przeżycia, z akty picia. Na dożycia, tak zostawi. Okolica, się zabawi. I wszechnica, pozostała. Opozycja, taka mała. Na tradycja, dalej puści. Koalicja, wszyscy tłuści. Na granicach, i w tych sprawa. Poziomicach, to zabawa. Na przecznicach, suma głodu. Nie ma dalej, tu rozvodu. I zapaly, na te zgrzyty. I poznały, te zachwyty. I widziały, pamięć niesie. Się stosuje, w interesie. Na wygodne, co zachwyty. Na te płodne, żer kobity. Na dochodne, tak w zestawie. Jakie płodne, dalej w nawie. Co pochodne, okrężenia. Jak wygodne, na znaczenia. Jak swobodne, suma troski. Zamierzenia, traktat boski. I półcienia, pozostawi. I plecenia, się zabawi. I dworzenia, na zestawie. Nie ma to, jak w bocznej nawie. Na przyczynie, te rozstroje. Jakiej winie, ja się boję. Na tej spinie, moc przestawna. Na przyczynie, z dawien dawna. Pokuszenia, i rodzaju. Zostawienia, w większym gaju. Poruszenia, co na smyczy. Zostawienia, w większej dziczy. I rozstawy, jakie chuchać. I przykazy, udobruchać. I rozkazy, co w sukience. I przykazy, w większej męce. Na modlitwy, tak się niesie. I te sitwy, w interesie. Na te chlipy, pozostanie. I interes, to wezbranie. Poczekania, i nagrody. Wydarzania, na te zgody. Wymacania, tak umiało. I tą zgodę, tak zachciało. Jak nagrodę, trzeba trzymać. I swobodę, tak przeginać. Mimochodem, co na smyczy. Tym powodem, miasto dziczy. I zawodem, się rozkleja. I powodem, że afera. Mimochodem, tak zostaje. Co powodem, tu się staje. Kompozycji, cztery strony. Na policji, unużony. Koalicji, co wystaje. Unużoność, dwa zwyczaje. Kontradycji, na co ujmie. Na policji, znaczy tłumnie. Kompozycji, cztery sprawy. Dla pozycji, taki nawyk. Zostawienia, tu i chłosty. Umówienia, wodorosty. Nastawienia, co przestraja. Jak wodorost, się podwaja. Na tym cios, i tak zostawi. Jak wodorost, sprawę sprawi. Jakim wzorom, i obejście. Co wodorost, ma tu wejście. Okrężenia, i przyczyny. Naznaczenia, czyje winy. Zostawienia, pamięć władna. Dyskoteka, na dosadna. I ten chwyt, co musi umieć. I ten zbrzydł, na tak zrozumieć. I ten zdychł, na się przystawia. Jaki pył, to dźwięk żurawia. Pokuszenia, i zwyczaje. Przedobrzenia, się wydaje. Przystawienia, pamięć droga. I wołania, tu do Boga. Zostawiania, gronostaje. Umawiania, że się staje. Nadciągania, cztery struny. Dogadania, to rozumy. I przestawów, musi ująć. Co zastawów, na tym chujom. Co wystawów, dyskoteka. Pamięć władna, to podnieta. Zostawiania, cztery stawy. Zawracania, taki nawyk. Zostawiania, się zespoli. Co ten nawyk, tak pozwoli. I ta zawiść, tu ruszana. I nie zabić, tu szampana. I nie zawiść, dysko grane. Będzie dalej, poruchane. Co zwycięskie, i tak szczeka. Co panieńskie, dyskoteka. Narzeczeńskie, co ujmuje. Jaki wytłok, porządkuje. Na ten skok, i się przekazał. Taki mrok, na mi rozkazał. Taki tłok, na stosowanie. Jest co rozkaz, ma wyznanie. I ten rodzaj, akty, drogie. I urodzaj, moim Bogiem. I się zrodzaj, tu przestawi. Co urodzaj, się zabawi. Takie tryb, na się szturmuje. Jaki chwyt, tu pokazuje. Jaki znikł, na się przekazać. Takich ćwicz, na mi rozkazać. Ułożenia, i legendy. Wytworzenia, na przybłądy. Wysuszenia, co w tym głodno. Wytworzenia, na dochodno. Co rodzaju, i namawia. Co tak styka, na żurawia. Botanika, i stosuje. Co ten żuraw, pokazuje. I tym hura!, na się wiodło. I ta bzdura, mnie uwiodło. I wichura, co postraszy. Może bzdura, tych judaszy. Tak tu w chmurach, się wystoi. Taka bzdura, co się boi. Tak postura, pamięć zgroza. Wyważona, boża płoza. Na obiekcie, i te trakty. Na konkretnie, i kontakty. Na

miseczkę, i tak liczy. Na tą teczkę, zakotwiczy. I rodzaje, pełne głodu. I przydaje, się w rozplodu. I zostaje, pokuszenie. Oto jest me- urojenie! I zostawi, jakich przyczyn. I zabawi, zostać z niczym. I pozbawi, pokuszenie. Tak witrynę, na rojenie. I zastawy, moc pochobna. I postawi, na co płodna. I dostawi, tak to było. I dlatego, się skończyło. Na całego, i tak umie. Wywarzonego, na rozumie. Przetworzonego, co ucieka. Bo go goni, ten kaleka. Jak na skroni, oniemienie. Jak w pogoni, to proszenie. Jak w agonii, się przedstawia. To proszenie, cień żurawia. Na płodzenie, te rozstaje. Na proszenie, się wydaje. Na płodzenie, dyskoteka. I widzenie, tak z daleka. Okrążenie, co mu było. I proszenie, się skończyło. Wychodzenie, ale prędko. Nie ma to, jak ten ruch ręką. Na zespole, pokazane. I po czole, obmacane. Ja pozwolę, się ujęło. I ten ciężar, ze mnie zdjęło. Na rozstawy, musi umieć. Na zastawy, tak zrozumieć. Dla obstawy, obietnica. Wymierzona, poziomicą. I zastawy, na się tyczy. I postawy, miasto dziczy. I wystawy, tak umiało. I dlatego, tak być miało! Na całego, się wyciągnie. Obleganego, może wciągnie. Przekazanego, na wystoi. Co wystojów, tu się boi. I obciążę, suma z tego. I spienięży, co do tego. I rozsądzi, tak być mięło. Od pieniędzy, się ugięło!

Przynajmniej, dopóki nie odleci #18

Się wykorbi, próbowało. Na przestrzoni, tak zostało. Na tej zbrodni, i się niesie. Udawanie, dalej w lesie. I zostanie, co po hyblu. I się zdanie, mania przygód. I wybranie, co się zwiódło. Na przygodę, nie uwiodło. I odstanie, setki w lesie. I błaganie, w interesie. I zastanie, tu na rzece. To sprawdzanie, tak w bezpiecie. Na to zdanie, ukosiło. Na wybranie, się sprawiło. Pozostanie, co się chwieje. Jak bezpieka, ma nadzieję. Się udarło, na tych przyczyn. Się tak wzdarło, zostać z niczym. Się użarło, sposób wielu. Jaki wynik, przyjacielu. Na tych kpini, się przestrasza. Na jedyni, jaka pasza. Na tym dymi, pozostanie. Co tę paszę, ma wybranie. Jak judaszem, rzut, okrętu. Jakim paszem, firmamentu. Jak judaszem, pozostanie. Takim paszem, na wciąż kłamie. Się ostoi, jak we zbroi. Się nie boi, tych podboi. Się wydoi, młuco straszne. Jak pozwoli, tak rubaszne. Się wystoi, na to granie. Się podwoi, na czekanie. I wystroi, sumą bytów. I przyzwoli, żer zachwyków. Na tym doi, to uznanie. Na pozwoli, wykonanie. Na się boi, suma pragnień. Wygonienie, znaczy, zadanie. Co zostało, w kontratypie. Co się zdało, na zachwycie. Co zostało, wiele zmienia. Okazyjność, tu jelenia. I ten zbyt, na się próbować. I ten chwyt, na można chować. I ten znikł, na co nie miara. Jaka wina, gdy ofiara. W odleżynach, mówi prędko. Na dziedzinach, jak ruch wędką. Na tych kpinach, się przestrasza. W odleżynach, jak podwaja. Taki cud, na mocy zdarzeń. Taki lud, wynik oparzeń. Taki snuł, na się zostawi. Oparzenia, się zabawi. Co i clenia, na się ziści. Co płodzenia, manią liści. Co tworzenia, takim czasem. Co dworzenia, tym kutasem. Zatrząść wiele, i potrafić. W tym kościele, można trafić. Co niedzielę, suma, gradka. Na tym siedzę, wielka z płotka. Powtórować, i pokrzyżać. Pobuszować, znaczy dziczyć. Podworować, co ośmielę. Tak to widzę, w tę niedzielę. Na przykazie, z sumą skwerku. Na wykazie, w uniwerku. Na rozkazie, się przymusi. Jaki wykaz, się pokusi. Na ten przydział, tak zostało. Na nie widział, ale mało. Na

się przydał, akty woli. Na nie widział, że pozwoli. Się wytępi, na ten umiał. Się rozstrzępi, na rozumiał. Umysł tępi, na mieliznę. Jaki szok, szykować bliznę. I postępu, taka strata. Firmamentu, że bogata. Na rozpędu, tak zrozumie. Jakie niesie, nieść tak umie. Co zatrzyma, dalej czasem. Co mierzenie, tym kutasem. Co zechcenie, na co lubi. Uderzenie, tak się czubi. I zakwity, pięknie zdane. I przekwity, poruchane. I zabity, co zostawi. Jaki przekwit, mu się marzy. Uporczywość, ta na dłoni. Gadatliwość, że to oni. Spolegliwość, dalej zerka. Uciążliwość, butonierka. Jaki klimat, i przestraja. Jak niewypał, się podwaja. Jaki przypał, na tym rzedzie. Co planuje, myśli wszędzie. Porządkuje, i tymczasem. Zawiaduje, tym kutasem. Przemagluje, i to życie. Wyważone, w swym zachwycie. Ale spory, i nadzieje. Te wybory, że się śmieje. Te pozory, na dodatnie. Jak pozory, na tym statkiem. Się wyrobić, cztery draki. Się pozwolić, niepoznaki. Się wytworzyć, na przysporzy. Jaki pozór, to dar boży. I mieliznę, na co czeka. I płyciznę, rzeka mleka. I obczyznę, stosowane. Jakie mleko, jest uznane. Co daleko, i żerdź w sensie. Co plandeką, na kredensie. Co daleko, i się zwlokło. Jaki kredens, tu wywlokło. Uporczywość, tu na chmurze. Gadatliwość, na posturze. Przeciagliwość, akty pana. Załogowość, roześmiana. Jak ten akt, co się tak ćwiczy. Jaki brat, i poziom kotwicy. Jaki chwát, się początkuje. Taki znak, na nie żałuje. I rachunek, jak zostawia. Jaki prosty, znak pomnaża. Tu radosny, odtrącenie. Jaki znak, na przyłożenie. Tu zostaje, co są ciosy. Tu wydaje, na bigosy. Tu zostaje, szumi rzeka. Na wydawać, to bezpieka. Okazyjność, tym rejonem. Cała zgrywność, jednym tonem. Obsesyjność, co rozprawa. Jaki ton, i żer żyrawia. Się wystaje, ten na sprawy. Się udaje, dla zabawy. Się tu staje, ale głodno. Uporczywość, znaczy płodno. Na iniekcje, tanim susem. Na prelekcje, tym konusem. Na te ręce, obietnica. Jak w podzięce, to wszechnica. Stosunkować, imię woli. Prorokować, na pozwoli. I dołować, jaka sprawa. Obietnica, to zabawa. Na tym czyści, i zrozumie. To przejrzyści, liczyć umie. Ale mgliści, pozostanie. To wywody, na śniadanie. Jak się tyczy, jaka sprawa. Jak kotwicz, to zabawa. Jak się tyczy, co żer głodna. Zakotwicz, na dochodna. Co tak umieć, się rozścieli. Co zrozumieć, przy niedzieli. Akty umieć, i dostawiać. Jak się można, tak zabawiać. Ordynacja, co na szumie. Na wakacjach, zawsze w gumie. W ordynacjach, co ster zerka. Wybawienie, tu serdelka. Jakie kpiny, i konkluzje. To przyczyny, znaczy fuzje. To zakpiny, na te dziwy. Jaki świat ten, jest prawdziwy. I widziana, dyskoteka. I zachciana, na podnieta. Stosowana, ale prędko. Wyrokowana, na ruch ręką. Się wyskarbi, cztery cele. Się poprawi, przyjaciele. Się i zbawi, tym rejonem. Jakie wszystko, ogrodzone. Na ściernisko, takie sprawy. Grzęzawisko, dla zabawy. Kretowisko, tak zostało. I się dalej, faktem stało. Jakich zmian, i dyskoteka. Jakich bram, na ta podnieta. Zostać sam, na się stosuje. Co wyniki porównuje. I przeniki, jakie doda. I wyniki, jaka kłoda. I ręczniki, pamięć niesie. Wydarzenie, w interesie. Co łagoda, i te spawy. Co przygoda, dla zabawy. Jaka kłoda, i umienie. Co wygodą, zawsze w cenie. Się stosuje, suma prędką. Porównuje, na zachętą. Popisuje, się co wiele. I widoczni, przyjaciele. Krótkowzroczni, na te tłumy. I potoczni, na rozumy. Ale tłoczni, w beznadziei. Tak widoczni, by, się sklei. I przyczynu, trzeba dodać. I zaczynu, jak go podać. I poślinu, pamięć niesie. W tym przyczynu, w interesie. Na tym spad, wszystkie wygody. Jaki grat, na te swobody. Jaki chwát, na się rozścieli. To widzieli, przy niedzieli. I ten szlak, znaczy przetarcie. I ten grat, co mówi wsparcie. I ten świat, ile poprosi. Zamierzenie, jeden grosik. Alternatywy, co suma końca. Egzekutywy, łapaj zaskrońca. Na wszystkie dziwy, co pozostawi. Jaki prawdziwy, nos nas tu zbawi. Na tym wytrychy, i ładowanie. Jakie te disy, na przekonanie. Jakie i cisy, ładować trzeba. Wszystko dla skoszonego, świeżego chleba. I pozostanie, co są na żarcie. I

wybieranie, tanie odparcie. I przybieranie, co waga stroi. I wybieranie, on się nie boi. Jak to gadanie, głodnego tego. Jak sprawozdanie, co mi do tego. Jak wyręczanie, mównica głodna. I wydarzanie, mina pogodna. I całe plenum, już tego słucha. I ku dobremu, jedna posucha. I spożytemu, fakty jak woli. Tak wybranemu, wiadro niedoli.

Na te przestawy
Motyla mego
Na te ustawy
Co wybranego

Na te zabawy
I radość wszelka
Jakie zabawy
Jest w małych szelkach

I stosowania
Takie zespala
I polowania
Na co pozwala

I zezwalania
Co się marudzi
Ten tu mój motyl
Chwilami studzi

I jara fajki
Tak w pełnym locie
I te służalki
W jednym kłopotcie

Za popielniczkę
Mu robią złości
Nie ma tu w locie
Żadnej litości

I rozpoznania, jak kiedyś było. I przytrafiania, jak się skończyło. Jednego drania, na wiele stroni. Sztuka błagania, łamanie dłoni. Takie doznania, dalej i sztuka. To porównania, jaka nauka. Zastosowania, co kiedyś było. Na wybierania, tak się skończyło. Co tego drania, dalej rozpuszcza. Sztuka szukania, i jedna głuszcza. Sztuka gdakania, co dalej sprawia. Na porównania, uśmiech żurawia. Takie i troski, słysząc te grzechy. Takie beztroski, na wielkie miechy. Takie pogłoski, stosować trzeba. Jakie zacioski, tu bliżej nieba. To porównanie, my to nie oni. To stosowanie, składanie broni. Nad wyraz granie, obcej legendy. To przetwarzanie,

nie moje błędy. Odlatywanie, co słyhać głosy. Spraw tych zdawanie, na świat ten bosy. Porównywanie, co jest nagroda. Na spraw zdawanie, zrobienie lodu. I anegdoty, chwile i smutki. Tępe kłopoty, na prostytutki. Tanie zaloty, umie jak wszędzie. Na wodoloty, w obcym urzędzie. Takie proszenie, to teleranek. Na ochocenie, tanich składanek. Na powtórzenie, co raz morału. Na zanurzenie, dalej annału. Takie wybuchy, droga i wąska. Takie to buch, w tanich podwiązkiach. Takie to sznury, wizje do nieba. To obce bóry, kawałek chleba. I stosowania, wynik nie sprzeda. I wypadania, w nowych kolegach. I przetwarzania, co raz to było. Wytrychy spraw, tak się skończyło. Na te okazje, wartość, podpórka. Na nowe azje, w starych tych wzgórkach. Na moje fantazje, dalej roznosi. Na obce abchazje, o kredyt prosi. Na ochocenia, co jest co nie miara. Na zostawienia, jaka ofiara. Na powtórzenia, co widać cuda. Na unużenia, jeden maruda. Tak tu się święci, dalej planuje. Tak pierdolnięci, na co się czuje. W akcie, zachęci, co widać próba. Tak, bez pamięci, jedna obłuda. Na stosowania, jak tu uraczy. Na dworowania, ile to znaczy. Na powtarzania, którym morałem. Na się sprawdzania, widać to stale. I się wydaje, odwyk, na piętach. I się przydaje, w nowych zachętach. I tak zostaje, co wynik, sprawka. Takie zwyczaje, jedna poprawka. Na stosowanie, co dalej w nutach. Na to sprawdzanie, w jednych walutach. Na umawianie, co dalej było. Dostosowanie, tak się skończyło. Tego i draniem, tak nie rozsądzi. Co wybieranie, wodę tą mąci. Co zatrwazanie, dalej tak było. Wybuchy spraw, i się dalej śniło. Te anegdoty, dalej i racja. Jakie kłopoty, na nowych frustracjach. Jak anegdoty, dalej ta próba. Na te kłopoty, ciul że jest gruba. I pozostania, takie na wdzięki. I się szukania, na gniazdo butelki. I sprawozdania, które umiała. I wydawania, jak gniazda zachciała. Takie ten mętlik, i sprane buty. Takie zachęty, na tanie waluty. I ornamenty, co widać gradka. Na te zachęty, poznasz po statkach. Dostosowanie, co dalej umiało. Sprawy zastanie, na się zechciało. To dworowanie, co dalej skowyt. To przestawianie, tłustej podkowy. I wieczne granie, na tym sposobi. I dobieranie, się wyswobodzi. I to uznanie, na sposób jest wielu. Dokazywanie, mój przyjacielu. Jakie uznanie, na sprawa dość wartka. Jakie gderanie, nad, dziurawa kładka. Jak zadawanie, na się tu zespoli. I przydarzanie, gniazdo niedoli. Takie wyznanie, głowa, i męka. To sprawozdanie, tania udręka. To wydawanie, jak kiedyś było. Wytrychy spraw, tak się skończyło. I zadawania, co więcej bólu. I przydarzania, winy, jak w ulu. I zostawiania, co oniemiało. Wytrychy spraw, i tak już zostało. Na obcy rynek, dalej i zgrozy. Na pelerynek, jak dalej płozy. Na obcą dziewczynę, wizja nie próba. Na jedną zakpinę, tu całą w nudach. Sucha butelka, i zgrzane końce. Dalej jak stęka, wizje, zaskrońce. Jaka panienka, dalej być musi. Tu w ornamentach, sztuka jak w rusi. Na zaniedbania, zgrozy, obchody. Na przetwarzania, robione lody. Na wytwarzania, opcja zwyczaju. Wytrychy spraw, u mnie jak w gaju. Na pozostawi, dalej szumiało. Na się tu zbawi, jak się zachciało. Na się poprawi, obdarte fakty. Na się przestawi, nowe kontrakty. To objawienie, grozy, i sztuka. Wypowiedzenie, tania nauka. I wystrzeżenie, co jest morałem. Wypowiedzenie, więcej gadałem. Takie zachody, wiraż, butelki. Takie powody, na stany, szelki. Jakie wywody, na próba, bez kwiku. Takie to kłody, hej, botaniku. Na te zamiary, co zgrane czółna. Na te koszmary, wizja marudna. Na te bezwładny, co ruszy sumienie. Na te układy, to poruszenie. Takie zestawy, na próbowało. Takie poprawy, na dalej zechciało. Jaki to nawyk, i zgrane chwile. Takie poprawy, ja się zabiję. Co za i ranek, na ceregieli. Co i zbierane, na się rozklei. Co wydarzane, dalej i chwyty. Na przetwarzane, tanie zachwyty. Będzie odstane, i zbite chłosty. Dogadywane, wizja starosty. Prze-latywane, opcją dysputy. Nagabywane, słoik zepsuty. Na te tu chwile, wyniki zdrady. Na jednej żył, większe

przesady. Na się nachyle, i zbity ranek. Zjrzyć na chwilę, to teleranek. I się wystrzępi, storna zwyczajów. I firmamenty, tych obcych gajów. I postumenty, co się otworzy. Jakie konkrety, jak je założy. Się i wystrzępi, co zwyczaj mlaska. Się firmamenty, gatunek ciasta. Jakie zapędy, się dalej stosuje. Takie pokrętny, los, prezentuje. Wszystkie zapędy, schodzone schody. I firmamenty, takie zachody. I postumenty, co próbowało. Jakie zapędy, tak już zostało. Takie i dłonie, wydarte w kalce. Jak w zabobonie, tak w umywalce. W jakim to tonie, dalej rozchmurzy. To w zabobonie, to w liczbie burzy. I się serdelki, co dalej składa. I ponieważ, jak się sąsiada. Wyraz ten wszelki, na dokonanie. Widać hebelki, na większe uznanie. To się stosować, wiadra bez woli. I prorokować, jak się pierdoli. Wizję strofować, muszelka wszelka. Na tu dokować, to ponieważ. Jaki i szum, i szumy władne. Taki to tłum, wizje dosadne. Takie to szum, na szumów wiele. Taki to tłum, me przyjaciele. I te tu trupy, co po nich zostało. I wiadro zupy, dla trupów to mało. I te bałuty, stosować w sukience. Na umysł zasnuty, w tej większej męce. Na porównania, dalej wygodno. Na się skraplania, ale pogodno. Na zostawiania, dalej sztyl zerka. Na wyrabiania, to cynaderka. Tak zasłaniania, dalej to sztuka. Na wyręczania, taka nauka. Na zostawiania, co dalej było. Jeden to sztyl, tak się skończyło. I zgrane końce, dla mnie marudy. I na beztrosce, kopane budy. I na bezgłosce, tej ceregieli. W jednej tej niosce – wszystko widzieli! I zgrane końce, na sztych do budy. I te zaskrońce, na większe cudy. I ten w bezgłosce, dalej rozścieli. W jednej pogłosce – wszyscy widzieli. I rachowanie, jaka zasłania. I sprawozdanie, badana łania. I wydalenie, dalej i sztychy. I co do tego, jedne popychy. I na całego, co jak mieć było. I na sprawnego, tak się skończyło. Dokonanego, ale i zgłoski. Przekonanego – że to traktat boski.

Przynajmniej, dopóki nie odleci #19

Się wyskorbi, próbowało. Na wybombi, tak zostało. Na wytrąbi, setki przyczyn. Nie ma to, jak zostać z niczym. Ofiarowania, na rozdarcie. Wymierzania, jakie wsparcie. Zostawiania, tak być musi. Bo inaczej, się udusi. No i szmery, tu na ganku. Jak afery, długi łańcuch. Jakie szmery, na te żyto. Nasprawdzone, należyto. I odstane, tak być zmusi. Jak błagane, tu na rusi. Jakim planem, pozostanie. To błaganie, to uznanie. Wystrzep cel, i bohaterzy. Jakich biel, na te afery. Jaki szmer, i się przerządzi. Jeden cel, i wszystko zmąci. Na wyniki, co się uda. Botaniki, czyni cuda. Na przesmyki, ideałem. Jeden sznur, tak zostałem. Tego zgiełku, i budować. W nosidełku, można chować. Na tym skwerku, co ostoi. Co wyników, się tu boi. Na przeników, jak moc władna. Na nośniku, że dosadna. Kanoniku, tak próbuje. Jak cyfrowość, oszukuje. Takie względy, tęga pała. I zapędy, ten niezdara. Jakie względy, na próbuje. Co zapędy, porównuje. Takich sumień, alternator. Jak w zadumie, miech, włochato. Jakim tłumie, co niedzieli. Tej zadumie, by widzieli. Aktu umień, się przestawia. W tej zadumie, oczy pawia. Na tym tłumie, ceregieli. Zrobić tak, by wszyscy chcieli. I się tyczy, cztery sprawy. I dziedziczy, chęć zabawy. I się ćwiczy, rejon spada. To wiadoma, autostrada. Na tych żonach, w co zostaje. Wymądrzona, tak się staje. Wypatrzona, akty przyczyn. Zamierzona, zostać z niczym. Co w kondomach, nie uwierzy. Co w betonach, spis młodzieży. Zaogniona, na

przestawna. Ale wynik, znaczy ładna. Większej kpiny, dalej zerka. Tak przestawia, butonierka. Tak się sprawia, cztery stany. I w ustawach, tych sprawdzany. Co i żer, na przeskakuje. Jakich sfer, i tak próbuje. Jaki ster, i moc silnika. Tak sprawdzona, botanika. Się i trzyma, na zestawie. Się jedyna, w tej poprawie. Się przyczyna, ile zerkanie. Jak dziewczyna, może chętnie. I sposobem, opcje kpiny. I zawodem, na przyczyny. Mimochodem, jak się niesie. Jak szturmuję, w interesie. Się łagodnie, musi trzymać. Się za spodnie, to jedyna. I tak zwrotnie, co się zwróci. Jak marzenia, me obróci. Zostawienia, na wichurze. Umówienia, na posturze. Ochocenia, i i zwroty. Jakie będą, tu kłopoty. Tym zapędem, nie przestawia. Jakim spędem, akt żurawia. Jak odbędą, w tej jedności. Co zostaną, same kości. Ochocenia, i nad ranem. Wymarzenia, że wystane. Wystawienia, co zaprzeczy. Co stosunek, większej rzeczy. Anegdoty, musi stawiać. Na kłopoty, zastanawiać. Na te psoty, pamięć smoli. To kłopoty, co kto woli. Wodoloty, akty zdane. Jak w tym lesie, wyblągane. W interesie, może chłodno. Założenia, na pogodno. I istnienia, tego stawia. I mroczenia, obrzęk pawia. I stracenia, pole walki. Tu bez pola, na przechwałki. Co uchwyci, tak się stara. Co są zżyci, za dolara. Co i zmyci, na się wiodło. Tajemnicę, tą uwiodło. I przyczynę, jaki ranek. I dziewczynę, tu odstane. I tym kpinem, suma rzeczy. I ten jeden, co zaprzeczy. Na weź siedem, się i mlaska. Na tej jeden, w nowych brzaskach. Na za siedem, i szturm daje. Okolice, i zwyczaj. Jak wszechnice, na te próby. Porządnice, dla rozróby. Poziomice, obeznane. Tu z poziomem, dobrze znane. Się wyściorbi, i tak liczy. Się wybombi, w poziomicy. Się roztrąbi, na przyczynę. Stosowaną, jak jedlinę. I się ściera, cztery słowa. I afera, już gotowa. Gołosłowa, na przyrynek. Na namowa, oberżynem. I się ziści, co próbuje. Więcej liści, porządkuje. Na ci mgliści, imię rzeczy. Jaki sęk, w której zamieci. Stosowania, i ekstazy. Wybierania, na zakazy. I wspierania, akty godne. Dochodowe, to wygodne. I się spina, co obróci. I przyczyna, jak się kłóci. Oberżyna, tak została. Tak się właśnie, wychowała. I przyczółki, na te spory. I podpórki, jakie twory. I wyściółki, zostawienie. Na ten wytwór, masz marzenie. Na te stwór, co tu wciąż liczy. Na ten twór, i rozdziewiczzy. Na ten zbór, co oniemienie. Jakie dalej, masz marzenie. Co i żale, akty godne. Co wytrwale, na pogodne. Co wspaniale, pamięć władna. Na dosadne, ważne, ładna. I zatryby, na zamłóci. I zagrzyby, na się kłóci. I wrywy, tak zostaje. Taki przekaz, się przydaje. Co i ciulem, trzeba śpiewać. Co tu czule, tak się miewać. Co i tiulem, na wygodno. Ale dalej, czy wciąż płodno. Obeznania, bez przyczyny. Wyglądania, obcej winy. Wystawiania, na styl ujęć. Może powiesz, już dziękuję. Na odpowiedź, sterowaną. Na tę spowiedź, tak uznaną. Na odpowiedź, fakt się zwleka. Oto z łóżka, to kaleka. Jak jarmułka, pokazała. Jaki sztych, i zostawiała. Jaki prych, i ten strzał w oczy. Ten kto widzi, stąd zeskoczy. Na przyrynki, taka sprawa. Na dziewczynki, to zabawa. Pelerynki, przekazanie. Taki wytwór, masz żądanie. Jak i spór, co kłuje w oczy. Jaki twór, tu mnie zaskoczy. Jaki ciul, tak pozostawi. Kto warunek, większy sprawi. Poczęstunek, i wygodno. Na meldunek, jakie siodło. Poczęstunek, akty skleci. Byle kurwa to widzieli! Na tych kurwach, pozostanie. Co po kurwach, jest zbieranie. Co bez kurwa, się tu stanie. Jeśli kurwa, mam swe zdanie. Oberżyny, musi przysiąc. Na dziewczyny, może tysiąc. Na meliny, akty sprawne. Jak syndykat, tak zabawne. Jakim zliczał, pozostanie. Jak naliczał, moje zdanie. Jak podliczał, onieśmieli. Rozdziewiczzał, by się śmieli. I przyczynę, akcje, zdroje. I witrynę, ja się boję. I tym klinem, pozostawi. Tak się właśnie, tu zabawi. A gadanie, dalej rzecz. Tu na plenum, nie uciecze. Tu chęć gemu, pozostawia. I przemowa, się namawia. Jakie słowa, i styl rzeczy. Jak namowa, w tej niecieczy. Gołosłowa, sprostowanie. No i w dupie, me gadanie. Oczy trupie, pozostanie. Solą w dupie, przesalanie. Jak na dupie,

gołej krycha. Zimno mi, nie moja micha. Sprostowanie, to do końca. Wymieranie, górą słońca. Pozostanie, na tym trzymać. To wyznanie, że jedyna. I gadanie, akty głodne. I spawanie, niewygodne. I trzymanie, tak się trzyma. Oto cała popelina.

Mego zdania
Pozostawi
Te błagania
Się zabawi

Te starania
Co się zmusi
Motylowo
Jak się kusi

Odlecenie
I wrócenie
Przemierzenie
Na antenie

I wyroki
Jak uznało
I krwotoki
Jak się miało

Silną wolę
To sprawdzało
Tak pozwolę
Wykazało

Że mój motyl
Silnie strzela
Prądem woli
To afera!

I pozwoli, na dosadne. I powoli, akty ładne. I swawoli, na przyczynę. Jaki akt, na popelinę. Tego ruchu, i styl rzeczy. Dla obuchu, tak zaprzeczy. Na tym ruchu, widać wszędzie. Workowanie, na urzędzie. CO dziadaństwa, nie przekrzyczy. Narzeczaństwa, jak tej dziczy. I poddaństwa, co wtóruje. Jak ułańska, nic się pruje. Trzeba trzymać, akty woli. Nie przeginać, gdy pozwoli. Nie zaginać, obręb lasu. Może sprawdzić, tu zawczasu. Ostrężyny, i zwyczaj. Popeliny, swoje z kraju. Za-na-kpiny, i zazdrości. Za-na-śliny, same ości. Zostawienia, i rodzaju. Umówienia, tak na haju. Się spełnienia, w tym radości. Wystawienia, więcej ości. Zabarwienia, tak być miało. Co ten kolor, pokazało. Co namową, pamięć władna. Obwodowo,

że dosadna. I zachcianki, musi umieć. I te wdzianki, tak zrozumieć. I łapaniki, disko, chłosta. Teleranki, tak rozniosła. Się i barwi, na tym szyldzie. Się i smarki, dalej w izbie. Na łapaniki, poderwanie. Jakie wdzianki, na uznanie. Się i spłaszcza, dalej umie. Się dogasza, na rozumie. Jaka pasza, wer, wychodzi. Dla judasza, to nie szkodzi. Opozycji, próbowania. Dla kondycji, tej sprawdzania. I policji, dalej w rzędzie. Odbierania, lepiej będzie. I starania, na przymusi. I łapania, dalej w rusi. Zostawiania, co mieć było. I łapania, się skończyło. Na te drania, suma z woli. I starania, akt niedoli. I łapania, na wszem życie. Dobiegania, należycie. Pozostania, co biadoli. Na wezwania, może swoi. Na starania, co i życie. Spuścić manto, należycie. Się wystrzępi, i tak umie. Na wyględni, w tym rozumie. Na ci względni, i się ciska. Wymierzenie, bliżej pyska. Na skrócenie, co umiało. Dochodzenie, tak zostało. I ostrzenie, co waluty. Oblężenie, moje buty. I zachcenie, akty zgody. Wyręczenie, moje schody. Pomówienie, tak umiało. Zachwyt jeden, tym się stało. I tych siedem, sprostowanie. I ten jeden, na wezwanie. I ten siedem, się rozpuści. I ten jeden, wszyscy tłuści. Zachowania, się powrozu. Wydalania, w stronę wozu. Zostawiania, się rozkrzyczy. Umawiania, bliżej dziczy. Na wystania, akty bierne. I konkrety, znasz je wszędzie. I te bzdety, pozostanie. Uporczywe, zaczynanie. Co i głąb, jak się wystoi. Co i swąd, co się mnie boi. Jaki prąd, i teleranek. Odbieranie, tych firanek. Na występy, musi umieć. I zastępy, tak zrozumieć. I pokrętny, na się zrości. Może dalej, nie zazdrości. I przyczynę, jak ujmuje. I tą kpinę, nie żałuje. I zaczynem, jak wystaje. Jak się tutaj, co wydaje. Na zastępy, w tym zielone. Na występy, umówione. I te względy, tak wystrajać. Na występy, tak podwajać. Ochotować, i tak blisko. Na sprostować, to mrowisko. Na jodłować, imię sprawy. Tajemnice, tej zabawy. I wszechnice, próby, sprawia. Porządnicę, akt żurawia. Na wszechnice, prezentuje. Jak się żuraw, tutaj czuje. I ten ubaw, pozostanie. I ten żuraw, na wezwanie. I ten uraz, dalej leczy. Stanowisko, pokaleczy. Jak wątpliwość, tu zostawiać. Pożądliwość, na co stawiać. I tą chciwość, lepiej będzie. Stanowisko, na urzędzie. Jakiej kpiny, cztery sprawy. I pokpiny, dla zabawy. I przyczyny, na się puści. Tajemnica, większej puszczy. Się i zwała, na tu zmusi. Się ofiara, tak wymusi. Się niezdara, suma z tego. Ja nie widzę, nic dobrego. Na co szydę, pozostanie. Na niewidzę, to uznanie. Na zaszydę, akty włości. Oto strony, włochości. Na zbawiony, akty zdroje. Poprawiony, na rozstroje. Zostawiony, dla legendy. Tak wciąż krzyczy, to są spędy. I przyczyny, pozostawi. I łupiny, tak zabawi. I z tej gliny, nie pospawa. Nie zazdrości, akt żurawia. Jakiej chwyt, i trzeba spinać. Jaki sznyt, na ta jedyna. Jeden bzik, się prezentuje. Co prezenty, tu ujmuje. Jak zapędy, musi przyjąć. Firmamenty, jakim kijom. Na i spędy, próbowanie. Firmamenty, to uznanie. Się stosuje, na to gładko. Porównuje, jakie stadko. Poszukuje, tu litości. Suma życia, znaczy, włości. Obchodowość, na wykroku. Wywodowość, tu o zmroku. Powodowość, i tak ściska. Oto sygnał, większy, pyska. Tu sposobić, w beznadziei. Tu się głowić, w większej kniei. I się mnożyć, co mi żartem. Tak rozłożyć, nienażarte. Jak położyć, suma z tego. Na wykroki, codziennego. Na proroki, dalej zerka. To świadomość, w imię świerka. Się rozstąpi, i próbuje. Się postąpi, nie żałuje. Jakie wątpi, i poprawi. Jak porządni, może zbawi. Uporczywość, strona chwili. Spolegliwość, tych debili. Spore żyto, i tak w zgłędzie. Należytość, na urzędzie. I wykpiłość, oniemiała. Jakie żyto, zostawiała. Jakie myto, tak próbuje. Niedomyto, oszukuje. Się wyskarbi, musi odjąć. Się wyczarni, na dogodność. Się wypali, na sum wiele. Zasumienie, przyjaciele. Na okrętki, i zespołów. Te zachęty, większych dołów. Te okręty, na co spizga. Wyważenie, to mielizna. Tej przyczyny, ideałem. Na te kpiny, tak zostałem. Na przyczyny, suma stany. No i wyrok, odbierany. Jaki prorok, się przestawi. Jak wodolot, bliżej narwi. Jak

samolot, na tej rzece. Jaki prorok, dalej plecie. Się wywabi, co styl ujęć. Się poprawi, na zrozumieć. Się wybarwi, przyczyn wiele. Oto moi, przyjaciele. Jaki sznyt, i taka próba. Jaki zblik, i ta usługa. Tani chwyt, na drogie ręce. Jak rozejrzeć, się w sukience. Prorokować, można wiele. Dostosować, przyjaciele. Na próbować, opcje zmieniać. Na stosować, się rozmieniać. Opozycji, tu i tronu. Koalicji, zabobonu. Na tej dykcji, przestaw wiele. Dla policji, przyjaciele. I jagody, te zebrane. I powody, tak wezbrane. Mimochody, jak ich wiele. Oto moi, przyjaciele. Co i chmielem, się świat puści. Co to ziele, jacy ruscy. Co i zmiele, na te drozdy. Przyjaciele, jakie pozwy. Się wydaje, i w rozkroku. Się przydaje, tu na boku. Dokazanie, dla przyczyny. Odwadnianie, jakie winy. I rozstaju, na tej włóści. I zwyczaju, dla zazdrości. I na skraju, pocztowanie. Są wyniki, tu też w planie. Pozostanie, i żerdź żuła. Wystaranie, w tym matula. Obeznanie, ale prędko. Nie ma to, jak ten ruch ręką. Wysterczania, i powoli. Wyręczania, imię woli. I powoli, na tej grzędzie. I się smoli, te łabędzie. Akty woli, dostarczenie. W tej niewoli, zawsze w cenie. Co pozwoli, suma zgięcie. Jakie widać, tu łabędzie. Oblężenia, dla przyczyny. Stanowienia, moje winy. I sprawienia, ideały. Jakie widać, dyrdymały. Na się spinać, w beznadziei. Na jedyna, co mnie skleci. Na przyczyna, zależności. Oto kolor- moich kości. I wyniki, na to ujmie. I przeniki, ważne, wspólnie. I pomniki, to stawiania. Znaczą zaraz, rozburzania. I przeniki, co świdruje. Botaniki, tak się czuje. Na plemniki, nasze czasy. Poszukanie, trwałej masy. I zagony, tak mieć było. I kondomy, się skończyło. Jest i plemnik, ma zdziwienie. Oto koniec. Na życzenie. Zabobonem, i moc władna. Na kondomem, akt dosadna. Moim schronem, i przekrzyczy. Jak ten trup, i miasto dziczy. Obeznanie, dla roztworu. Wystawiania, środek boru. Naliczania, tak być ma! I dlatego. Się zesrało. Na całego, akty głodne. Na głodnego, te swobodne. Wystanego, i tak krzyczy. Oto środek, miasta dziczy. I powodem, się rozklei. I zawodem, przy niedzieli. I zachodem, oniemiało. Tak się fakt, ze faktem, srało.

Przynajmniej, dopóki nie odleci #20

Wybawienie, i odwrotna. Przemyślenie, może psotna. Zostawienie, tak już było. I uśmiechem, się skończyło. Co zlecenie, na co puści. Upuszczenie, ludzie tłusci. Zostawienie, tej skromności. Mam już dosyć, dojrzałości. Na tej kpinie, się rozstawia. I przyczynie, się namawia. I wiklinie, stanowiło. Tak się właśnie, umocniło. Na tym trzaśnie, sumy więzów. Na rubaśnie, dalej węzłów. Na to trzaśnie, próbowało. Co ten węzeł, się zachciało. I uwezmę, jaka pasza. I zawezwę, tu judasza. I tym węzłem, częstowany. Będzie judasz, roześmiany. Na legendzie, wszyscy tomni. Na przybłędzie, jak roztropni. Na tym względzie, się próbuje. Co te łabądz, oszukuje. I zawezwę, wszystkie czyny. I się wezmę, dla przyczyny. I uwięznę, takie czasy. I ugrzęznę, stos judaszy. Stosowania, tego tonu. Wymawiania, zabobonu. Oblecenia, co i skrzeczy. Zawracania, sumą rzeczy. I odstania, na tym zbroje. Dogadania, ja się boję. Przerabiania, na mielizny. Jakie sztuki, to obczyzny. Wiwatować, można wiele. Prorokować, w tym kościele. I wychować, akcje, rzeczy. Na stosować, w tej niecieczy. Co i głowa, się poruszy. Co namowa, mury skruszy. Co rozmowa, ofiarowała. Jakie mury, se wybrała. Na ten czuły,

opcje granic. Na gaduły, ten kaganiec. Na te szczuły, dalej niesie. Te bibuły, w interesie. Na zachodnie, wiatry wieje. Na pochodne, przyjaciele. Na roztropne, co umiało. Jak przyjaciel, się zdawało. Na bogacę, i w tym gminie. Na pstrokate, na przyczynie. I włochate, odjąć można. Zależności, tak wygodna. Obcowizna, jednym gratem. Na mównicach, ten wariatem. Na wszechnica, akty ścięte. Już widziane, przyjaciele. Co zabrane, akty drogie. Co składane, więcej mogą. Obeznanie, jak przyczyny. Stosowanie, się do winy. Na reakcje, musi przysiąść. Windykacje, może tysiąc. Obligacje, może strunę. Daj ten sznurek, tu zasunę. Zawiadywać, można szczerze. Przekonywać, na żołnierze. Doigrywać, co i stany. Problem cały, oblegany. Na annały, rzecz stosuje. Doskonały, porównuje. Na tym cały, się rozleci. Jaki dosyć, tej zamieci. Się wygodę, może pławi. Się swobody, tak zabawi. Mimochody, co stosuje. I zawody, porównuje. W tym sposoby, moc dokładna. Mimochody, akcja zgrabna. Na swobody, próba niesie. Mimochody, w interesie. I zawody, się próbuje. I z za wody, porównuje. I przeszkody, akcje mieli. I się widok, jeden ścieli. Okazyjność, co jest tronem. Namacalność, zabobonem. Na uszczalność, co się skleci. Ta puszczałność, cień nadziei. Zaniedbania, na tych przyczyn. Wymawiania, zostać z niczym. Zakładania, co się skleci. Dobić tych, co już widzieli. Na ekstazy, się okrutnie. I przykazy, może butnie. I wykazy, próbowało. Zamieć jedna, tak zostało. Na chwalebna, akty przyczyn. Na zależna, zostać z niczym. Szybkobieżna, porządkuje. Jak porządek, tu smakuje. I obrządek, dalej skleci. I ten cień, tu czuć nadziei. I ten leń, co się zastawi. Jak porządek, większy zbawi. Koalicji, i strącone. Na policji, omówione. Amunicji, więcej sprzedał. I porządek, się odniedał. Zawiadywać, można szczerze. Przewidywać, w tym żołnierze. Przepisywać, co są strony. I widoczne, zabobony. Krótkowzroczne, co umiało. Jak potoczne, się zachciało. Jakie zwrotne, i przekaze. To naoczne, te cmentarze. Wyhodować, przy nadziei. Wystosować, aż się skleci. Wypolować, może dzicze. A ja dalej, syndrom ćwiczę. Zaniedbania, na dwie draki. Ululania, niepoznaki. Wystarczania, co się skleci. Ponawiania, przy niedzieli. I zachodu, akt przyczyny. Mimochodu, ten jedyny. I zachody, jak moc dawna. Ten mimochód, jedna prawda. Zajrzałości, jak się zwróci. Na ilości, tak zawróci. W porządności, co się ścieli. Zróbmy tak, by widzieli. I zachłanność, przy tym styka. Namacalność, botanika. Lapidarność, na się skrzeczy. Pewnie większy, strumień rzeczy. Opozycji, co i wnika. Koalicji, botanika. Na policji, ujawnienie. Jak botanik, zawsze w cenie. Się skrzydłami, musi sprzedać. Wymogami, się odniedać. Powodami, co wystoi. Każdy się tu faktów boi. Na mieliznę, jak zostawiać. Jaka sztuka, się namawiać. Jak nauka, prowadzona. Ten mechanik, ujawniona. Tu usterka, rzecz dosadna. W cynaderkach, taka ładna. Na sukienkach, się stosuje. Cynaderka, nie żałuje. Na tych świerkach, i rozpuści. W nosidełkach, wszyscy puści. Na tych skwerkach, sprostowanie. To dopiero, jest wyznanie. Co zawija, ręce bose. Co przewija, tu ukosem. Co zawija, na tym trumien. Założenie, wszystko umiem. I ekstazy, botanika. Co jak stawia, do dziennika. Co poprawia, na zazdrości. Założenie, same kości. I wyczenie, na tym zbycie. Ułożenie, znakomicie. Wystawienie, i tak zwiąło. Przedobrzeń, się udało. Na zachcenie, tej inności. Wymówienie, czyje kości. Zostawienie, i tak było. Tak właściwie, się skończyło. A tu krzyk, i się otworzy. Tu na plenum, co kto łoży. Ku dobremu, w przeziębności. Założenia, nowe kości. Marudzenia, w tym co umie. Uwiecznienia, w tej zadumie. Ochocenia, co rozstrzeli. Zrobić tak, by wszyscy widzieli. I się spina, nasze czasy. I przegina, spęd judaszy. I zakpina, tak umiała. Jeden judasz, tak została. I się ścieli, co kto umie. By widzieli, w tej zadumie. By umieli, jest słuchanie. Tego gościa, tu na planie. W przezornościach, jak wypadło. Na wonnościach, dalej spadło. Na ilościach, spadki rzeczy. W przeciagłościach, tej

niecieczy. I przemowa, łyku głodna. I umowa, jaka modna. Ta pozycja, nastroszona. Zapomniała, że tak skona. I się liczy, troszczy majem. Zakotwicz, tu rodzajem. I rozkrzyczy, tak ambona. Zapomniała, że to ona. Ogrodzenia, i rozstawi. Umówienia, na zabawi. Nastroszenia, dalej rzędem. Nazwać fakty, tu rozpędem. I zaklinać, na styl rzeczy. I przeginać, na niecieczy. I doginać, w suma cała. Jako tako, tak została.

Ten mój motyl
Co tu chlasta
Zależności
Znowu ciasta

Na inności
Się zakali
Całe ciasto
Złot robali

I ten motyl
Trzeba śpiewać
Na kłopoty
Się tak miewać

Wodoloty
Spadki rzeczy
Na kłopoty
W tej niecieczy

Bo tak lata
Chociaż ślepy
Od dzieciństwa
Oczy leczy

I nie widzi
Nic w ogóle
Zakotwicz
Znów o chmurę

I gdzie zmierza
Jakie sprawki
I w puklerzach
Na poprawki

Ślepy motyl
Wielka sprawa
To kłopoty

Boczna nawa

I wywroty, jak się zmieli. I kłopoty, by widzieli. I te psoty, ukojenie. Ale wszystko, już tu w cenie. I zaloty, moc poprawna. I kłopoty, z dawien dawna. Wodoloty, stosowanie. Na kłopoty, tu uznanie. Zaniedbania, na przyczynę. Tu uznania, skok na winę. Zaniedbania, moc wygodna. Byle słowna, i pogodna. Co zaiskrzy, sum do suma. Co się ziskrzy, na zadumach. Co tych liści, prowadzenie. Wszyscy mgliści, na życzenie. Stanowiska, jak tu czasu. Obcowiska, spęd judaszów. Wywrotowiska, na przyczynę. Co judaszem, łątać winę. I zaklepać, pamięć głodna. I przyklepać, na wygodna. I nie zwlekać, jak się puści. Założenie, że rozpuści. I skinienie, musi umieć. Ułożenie, tak zrozumieć. Ususzenie, akty nasze. Weź, rozpędzi się, judasze. I tej kpiny, na co starać. I przewiny, że ofiara. I te kpiny, na dobrego. Spytasz, co właściwie z tego. I wytrzyma, co się chlasta. I przegina, rodzaj ciasta. I się spina, akty wiele. Popelina, przyjaciele. W tym zamachy, na się ująć. W tym rozmachy, na próbują. Jakie pachy, stanowisko. Na rozmachy, kretowisko. I te pachy, oniemiały. I rozmachy, tak wystęły. I te pachy, co ich wiele. Te rozmachy, przyjaciele. Jak zanadrze, na te próby. Jaki to grzech, na obłudy. Jaki podrze, akty niesie. To obłudy, w interesie. Na zachodnie, wiatr, próbować. Jak pochodnie, można schować. Jak roztropnie, się stosuje. Kto pochopnie, porównuje. Jakie stopnie, w się przydaje. Tak pochopnie, tu zostaje. Takie stopnie, ukoś wiele. Wywaleni, przyjaciele. Co i stłeni, się przydaje. Co liczeni, na tym skraje. Co stworzeni, i powiodło. Ogrodzeni, na to siodło. I zburzeni, na przyczynę. Umówieni, jaką winę. Zostawieni, jakie proszki. Zamierzeni, traktat boski. Się i cieni, nie doliczy. Obłożeni, który ćwiczy. Założeni, po posturze. Wyćwiczeni, w tej naturze. Na postępy, może umrze. Na zaklęty, jaki tu grzech. Firmamenty, na tą próbę. Tu zagreszyć, tą obłudę. Stanowiska, i rejonu. Obcowiska, szkoda domu. Kretowiska, tak wytarta. Szkoda dom, kampania wsparta. I się rości, rodzaj wiele. I w zazdrości, przyjaciele. I nicości, co zaszkodzi. Jak się znowu, coś urodzi. Obejrzenia, tu i chwytu. Wychylenia, tu zachwytu. Wyburzenia, jakim siodło. Może więcej, im dowiodło. Na skrócenia, jak zachwyci. Zachwycenia, imię dzicy. Umówienia, tak zostało. Tak się właśnie, dokonało. Na to trzaśnie, moc pogodna. Na rubaśnie, ale głodna. Na to trzaśnie, się rodzajem. Jak pogodna, moc zostaje. Obejrzenia, no i przyczyn. Rozwleczenia, zostać z niczym. Uwłócenia, moc przestawna. Zależność, jak z akt ładna. Ta przyczyna, się rozchyli. Popelina, spęd motyli. Na tych kpinach, i w tym wiedzy. Popelinach, na obiedzie. Co ukróci, mocy wszędzie. Co zawróci, na urzędzie. Co obróci, tak być miało. I się tak, wykolejało. Takie skutki, i przyczyny. Prostytutki, popeliny. Jakie smutki, radość niesie. Prostytutki, w interesie. I zachodnie, wiatry wieją. I te wschodnie, rozumieją. I pochodnie, na stracone. Jak wygodnie, ułożone. Co swobodnie, na liczyło. Co wygodnie, kotwaczyło. Co zalotnie, i z polotem. Można nazwać, tu kłopotem. Zaniedbania, akty drogi. Wybawiania, na nałogi. Zostawiania, się rozklei. Zrobić tak, by widzieli. I zawały, co przyczynę. I porwały, czas na kpinę. I zostały, atrybuty. Znaczą się tu, łeb zakuty. Ukojenia, i rozstawu. Namoczenia, na zastawu. Wychodzenia, co przyczynę. Założenia, akt na kpinę. I radości, tej zamoczy. I inności, jak tu kroczy. Z przezorności, co zostaje. Jak kroczenie, to zwyczaj. Zaniedbania, sztuka ognia. Wybierania, na pochodnia. Sprostowania, co sposobem. Zastępowania, nowym lodem. Tej przyczyny, monotonii. Popeliny, winy zbrodni. Na dziewczyny, dalej słoń. Może widok, z

siodłem koni. Zaciężenie, na to było. Umówienie, się skończyło. Wydroczenie, pamięć głodna. Opozycja, szkoda siodła. Na tradycjach, i w inności. Ku policjach, jakich kości. Ku tradycjach, kroczyć wielu. Podpalony, przyjacielu. Takie zwory, i się zerka. Co kłopoty, to butelka. Co te psoty, na szturmuję. Co butelką, pokazuje. Radość wielką, taka sprawa. Tu butelką, tą zabawa. Radość wszelką, sprostowanie. Tu butelką, tą wyzwanie. Uporczywość, szkoda chwili. Spolegliwość, by dobili. Uciążliwość, się wysterka. Może wina, koliberka. Tego zgraja, i wyłapać. Na całego, można człapać. Porządnego, i rozścieli. Jak kolibra, tu widzieli. Taka izba, i strącone. Ta mielizna, umocnione. Obcowizna, co mi dała. Jaki obiekt, obiecała. Na szum powiek, te rozstępy. Na podkowie, te zamęty. Gołosłowie, co stos liczy. Na namowie, w poziomicy. Się tu dowie, akty zbroja. Się posłowie, w tych podbojach. Na gotowe, akty zdradne. Na wychowie, się rozsadne. I posłowie, co ich skrzeczy. I namowie, w stronę dzieci. I zagłowie, co umiało. W stornie dzieci, się zesrało. Uporczywość, boli głowa. Spolegliwość, czyja mowa. Pobłażliwość, akty zbroi. Może się, wyniku boi. Na zawrzałość, zdradne, temat. Doskonałość, to poemat. Opieszałość, na upomni. Może żyją, ludzie tomni. I przeżyją, w tej inności. I dobiją, w codzienności. I wypiją, co stracenie. Jakie większe, umówienie. Donioślesze, jak wygodne. Na cenniejsze, jakie spodnie. Okazniejsze, co zrozumie. Jaki spodnie, liczyć umie. I zawodnie, tak tu spawa. Na te spodnie, akt żurawia. I pogodnie, co się umie. Jak dochodnie, liczyć umie. Zawrzałości, tych i przyczyn. Pomyślności, zostać z niczym. Wygodności, umysł zerka. Co zrozumie, cynaderka. Na to umie, tym rozstawem. Na zadumie, dalej pawiem. Na poumie, myśli godne. Okazyjność, i dochodne. To sumienie, nakręcone. To kręcenie, zasumione. To łechcenie, i się sprostą. Okazyjność, wodorosta. I tak umie, wina, rzeka. I rozumie, że bezpieka. I naumie, tak mieć było. I poczuć, się skończyło. Na te bóle, dalej spawa. Na to czule, akt żurawia. Na tym smule, i tak krzyczy. Zależności, w stronę dziczy. Zostawienia, okazyjne. Namoczenia, ale zbrzydłe. Zostawienia, i tak było. I na mokro, się skończyło. Skok przez okno, i tym sprawna. Tu na mokro, akt dostawna. Jakie okno, wywarzyło. Skoro mokro, się skończyło.

Przynajmniej, dopóki nie odleci #21

Się obrazi, próbowało. Na zakazi, tak biegało. Na rozkazy, i przyczynki. Jakie zmayı, tutaj wilki. Co w wykazach, się szturmuję. Co w przekazach, porządkuje. Jak rozkazach, jest ta belka. Na okazach, syndrom ćwierka. Się i spawać, w tej zazdrości. Się wykazać, kolor kości. Na dospawać, w tej przyczynie. Traktowanej, jako winie. I rozkazy, się drzemało. Na pokazy, tak zaśmiało. Na wykazy, w sumie przeciąć. Od-pokazy, większą rzeczą. Się wyskrabi, i to wymię. Się wybawi, na dziedzinie. Się przysmaży, na to piekło. Dla koloru, tak uciekło. Ale zdania, i przyczyny. Przekładania, co za miny. Przysparzania, co są droższe. Wyręczania, może prostsze. Się wydaje, i cynk kpiny. Się przyznaje, na przyczyny. Zachowanie, ale zwroty. Dokowanie, na kłopoty. Tego ster, i nie utrzyma. Temu żer, i ta jedyna. Jakich sfer, i się przymusi. Taki żer, jest tu na rusi. Odgadywać, ale szczerze. Przegadywać, na żołnierze. Wygadywać, co nauka. Zamalować, znaczy sztuka. Tym rozstajem, imię w ruchu. Się

przydaje, na obuchu. Się rozstaje, imię przyczyn. Adnotacja, zostać z niczym. Na wakacjach, sprostowanie. Na atrakcjach, me wyznanie. W adnotacjach, co się ścieli. Spotkać tych, co już widzieli. I tych wymion, teleranek. I tych strzemion, na kochanek. I tych plenum, ale jasno. Dogotować, ścięte ciasto. Się i szumem, nie zespoli. Się i trumien, imię woli. Jakich sumień, pamięć wielka. Wydarzona, cynaderka. Jak ramiona, na dostawne. Wytworzenia, znaczy sprawne. Umówienia, tak już było. I tradycją, się skończyło. Takie chwyt, i nie przeskoczy. Jaki zbrzydł, i sam tak kroczy. Jaki chwyt, na się przestraszać. Tak to można, ludzi spraszać. I wygodna, jak na ramię. I swobodna, przekonanie. I wygodna, co tu świszczy. Jak pogodna, szkoda liści. Utulenia, i myśl władna. Ususzenia, na powabna. Zostawienia, co w zachwycie. Nadwyreżenia, znaczy zbiecie. I łagodne, słów tych branie. I swobodne, na czekanie. Mimochodne, co zagraci. Na pogodne, jak się szmaci. Zachowania, błogostanu. Na ustania, w tarabnu. Na wygrania, co są kpinem. Założenia, że dziewczynę. Taki zachwyt, i psie pola. Taki zgrzyt, na ta niedola. Taki chwyt, na pozostawi. Co niedolę, tutaj zbawi. I przedszkolem, suma tego. I wyzwolę, na jednego. I przedszkolem, próbowanie. Jakie dalsze, będzie w palnie. Wyzwalanie, i tak krzyczy. Nanaszanie, liczba dziczy. Przerastanie, jaka kwota. Jak wypadła, tu w obrotach. I się skwierczy, co te czasy. I list bierczy, dla tej masy. Dostateczny, próba zbrojeń. Na konieczny, po co stoję. Grzęzawiska, i rozstroju. Na pastwiska, dalej w boju. Kretowiska, jak tu sądzi. Na pastwiska, czemu błądzi. Co jest chwyt, i się przestrasza. Jaki zbyt, na daj dolara. Jaki chwyt, co pozostawi. Co cię dolar, raczej zbawi. Grzęzawiska, suma zbytów. Na pastwiska, tych zachwytów. Na orliska, tęga pała. Grzęzawiska, tak została. I się ścierpi, co wyznaczy. I wisielczy, cień jednaczy. I ten większy, co przestawia. Konieczniejszy, lot żurawia. Na przyczynę, i upomni. Setki kpinem, na co wspomni. Tą dziewczynę, podrygania. Jaki wytłok, jest z gadania. I tej kpiny, na te rzeczy. I przyczyny, z tej niecieczy. I zakpiny, murowało. Jakie kpiny, tak zostało. Na jedyny, się i tomny. Na przyczyn, może płodny. Na zakpiny, to rojenie. Ekwiwalent, w droższej cenie. Na wystawy, anegdoty. Na postawy, co kłopoty. Na zastawy, próbowanie. Jaki kłopot, ma uznanie. Co i szczotą, nie wiaruje. Co kłopotom, pokazuje. Co jest cnotą, pamięć wielka. I zasada, że butelka. Odręczanie, musi przysiąc. Wystawanie, może tysiąc. Zaniechanie, się rozchyli. Może śpiew tu jest motyli. Takie znaczeń, i dochodne. Wieloznaczeń, na to płodne. I zagraceń, pamięć niesie. Wydarzona, w interesie. Co ta strona, pamięć pruje. Co naglona, oszukuje. Co ta żona, się zespala. Co ważona, na dolara. Jaki chwyt, i dalsze sprawy. Jaki znikł, kwestia zabawy. Jaki żbik, co jest poprawna. Adnotacja, znaczy ładna. Konotacja, się sposobi. Na atrakcjach, jak się płodzi. Windykacjach, pamięć niesie. Odrobiona, w interesie. Założona, co tak kwili. By nie stracić, ani chwili. By zagracić, uciążenie. Jaki syf, na to zbawienie. Tego graty, nie przestawia. Co pstrokaty, się namawia. Co mandaty, tu stosuje. Jaki wytłok, porównuje. Co ten szok, co szczypie w oczy. Jaki tłok, mnie tu zaskoczy. Jaki szok, na mnie zostawi. Obciążenia, i kulawi. Taki szal, na te zwycięstwa. Jeden miał, stosować męstwa. Jeden grał, na pamięć sławna. Znana znaczy, już od dawna. Rokowania, i przyczyny. Na sprawdzania, czyje winy. Widokowania, co się puści. Może zgroza, wszyscy tłusci. Na mimozach, skutkowanie. I w powrozach, to uznanie. I tych pozach, co zazdrości. Jaki masz, swój kolor kości. Wydawania, na morałów. Przydawania, kwestia załóg. Wydawania, co zaszczyci. Jacy ludzie, wciąż zaszyci. Stenogramu, bez przyczyny. Na tarpanu, szkoda winy. Na tapczanu, co się złości. Jak rozkłada, z porządności. Tego chwyt, i nie stosuje. Jaki zbrzydł, na nie żałuje. Jaki chwyt, na się rozpada. Okolicą, kto tu włada. Poziomicą, i te sterki. Na wszechnicą, bohaterki. Na

gaśnicą, jaka próba. Będzie większa, tu rozróżba. Na stanowić, i zwyciężyć. Na się głowić, wszyscy mężni. Postanowić, co tu było. I wyrokiem, się skończyło. Takim tłokiem, i stosuje. Obibokiem, nie żałuje. Jak potokiem, sumy, ranek. Jednookiem, żal łapanek. Tego zbytu, akcja drogi. Kontratypu, znowu schody. Na tym szczycie, porównanie. Jaki schód, ma tu wyzwanie. Początkować, oba końce. Na próbować, w tej biedronce. Na szokować, jakie zgrane. Wszystkie pasze, przekonane. I judasze, co zwycięstwo. I annasze, jakie męstwo. I to nasze, dalej krzyczy. Jak zrozumie, sens ten dziczy. Na co umie, skutkowało. Na rozumie, tak zostało. Na tym tłumie, poniewierka. Jaki rozum, mania wszelka. I powozu, ciul stosuje. I nawozu, porównuje. I powozu, co przyczynę. Traktowaną, jako winę. Tym ustaną, na ten krzyczy. Wybieraną, miasto dziczy. Wyspawaną, tak umiało. Tak tu właśnie, sens widziało. Na przyczynę, musi umieć. Popelinę, jak zrozumieć. Na wyczynem, co rozterka. Popelinę, imię, miękka. Co się rości, jak zastawy. Co z zazdrości, boczne nawy. Co ilości, ster próbuje. W porządności, oszukuje. I ta wartka, tu jak rzeka. Ta przemowa, znów nie czeka. Ta rozmowa, co nam dane. Tu na plenum, wyczekane. I egzemom, sprawa troski. I jaremą, na pogłoski. I tą klemą, na szturmuję. Co się gość ten popisuje.

I mój motyl
Wiecznie krzyczy
I kłopoty
Imię dziczy

I poloty
Jak przedstawia
Zastraszenia
Brzdęk żurawia

I mnie okradł
Na te troski
I mnie zbeształ
Na te nioski

I chuj z resztą
Nie pasuje
Jak mnie motyl
Tak tratuje

I zawiny
Jakie czyny
I przewiny
Na dziewczyny

Pali, chłószcze
I szturmuję
Tak się motyl

Mój, popisuje

I wątpliwość, na co stawia. Porządliwość, akt żurawia. Spolegliwość, dla przyczyny. Takie dalsze, zaręczyny. Okazalsze, na się niesie. I wytrwalsze, w interesie. Okazalsze, co też rzekło. I interes, jedno piekło. Zawrzałości, na ten umiem. Pojętności, na rozumie. Zaciętości, co zostawia. Jak zawrzałość, postanawia. Czego krzyk, i się zwycięży. Jaki mig, tu czas mitręży. Jaki zbyt, i porównuje. Taki chwyt, na nie żałuje. I sposoby, jakie trzyma. Mimochody, na jedyna. To swobody, imię rzeczy. Mimochody, tak nie przeczy. Co szturmuje, na wygodne. Porządkuje, jakie spodnie. Podskakuje, miarą rzeczy. Porównuje, jak w niecieczy. I żałuje, na dodane. Pokazuje, oblatane. I się pruje, na dostatnie. Odgaduje, na wydatnie. Co stosuje, to ujęcie. Co planuje, jakie wzięcie. Co żałuje, jakim czasem. Zamierzenie, prostym lasem. Jak sumienie, się dopadło. Jak istnienie, na co spadło. Jak tłumienie, dla przyczyny. Znalezienie, nowej winy. I zastoje, na tym ćwicz. I podboje, akty zniczy. I wystoje, zrozumiało. Jaki podój, się zachciało. Tak elegii, na co trzyma. Takich prerii, na jedyna. Tej mizerii, stosowanie. Co jest wytłok, drogi panie. Na ten prorok, się ukąsi. Na tą zmorą, ludzie prości. Na tą porą, pokus wiele. To widoczni, przyjaciele. Jaki szum, tu się zrozumie. Jaki tłum, na liczyć umie. Jaki zmór, i się przystawia. Okolica, taką sprawia. Tą przyczynę, i tą smęci. Tą jedynę, bez pamięci. Tą witrynę, oniemiało. Jaką pamięć, zastawiało. Co i żer, trzeba polować. Z jakich sfer, tak można chować. Jaki szmer, dalej przekreśli. Taki szczęk, tak bez pamięci. I porównuje, co stosowane. I popisuje, na lokowane. I porównuje, co trzymać, trzyma. I podpisuje, w podpisie jedyna. Te anegdoty, dalej i chłosty. Jak te kłopoty, na wielkie mosty. Jak tu te cnoty, co dokowanie. Jakie kłopoty, na większe uznanie. Co się tak ściera, na teleranek. Jaka afera, na będzie uznane. Jak kanoniera, dalej unosi. Jaka afera, tu dalej prosi. Się rozpościera, co widać zgrzyty. Tania afera, na drogie profity. Tak rozpościera, dalej i umie. Taka afera, w tym jednym rozumie. Takie to zgrzyty, dalej planować. Takie zachwyty, co można chować. Taki upity, co widać łaska. Taki zdobyty, na większych trzaskach. Co rokowanie, które na umie. Co sprostowanie, w którym rozumie. Co stosowanie, jak żer dalej było. To sprostowanie, tak się skończyło. Co za i dranie, za nie zwycięży. Co rokowanie, na orszak męży. Co wydawanie, dalej i para. Jak sprzedawanie, droższa ofiara. I się tak chwyci, które zwycięży. I bardziej życi, na orszak męży. I tak zaszyci, na większą próbę. I tak pobici, cenić rozróbę. Na notowania, co dalej było. Na sprostowania, tak się skończyło. Na dochowania, dawaj tą próbę. I przedstawiania, jasną rozróbę. Które umiało, i pelerynek. Które zechciało, na numer dziewczynek. Które umiało, na się tu rozsierdzi. Które zechciało, na tak bez pamięci. I spranie schowów, jakie zwycięstwo. I namów mowów, na większe szaleństwo. Gatunek rozmów, na tak pozostanie. Więcej już nie mów, na tanie składanie. I pozostanie, które na sztychu. I trajkotanie, dalej w popychu. I zaczynanie, która łagoda. I przetwarzanie, jak znaczy pogoda. Tego tu skwerku, i zdany rynek. Jak w nosidełku, sygnał przeginek. Jak na serdelku, które zwycięży. Dalej po ciemku, gatunek męży. To zostawianie, co dalej jest próba. To namawianie, tania rozróbka. To przedstawianie, co dalej było. Jakie łapanie, tak się skończyło. I dogadanie, które zwycięży. I przedstawianie, gatunek męży. I wyrabianie, które są głosy. Wytrychy spraw, na większe pogłosy. Tego zwycięstwa, co jest namoczenie. Tego szaleństwa, widać zbawienie. I pokrewieństwa, który maruda. Mania szaleństwa, na może się uda. Tu prorokować, jak można miękko. Tu się tuszować, na jeden

ruch ręką. Tu prorokować, na śpiewać tak umie. Tu tak tuszować, w tym jednym rozumie. I anegdota, która wygodna. I te kłopoty, na myślisz płodna. I anegdota, które ruszały. Na te kłopoty, ze mną zostały. Jak anegdota, która to z płatka. Jakie kłopoty, w większych wydatkach. Jakie to cnoty, na procentuje. Większy wydatek, tak nie żałuje. I spopielenie, co warte było. I ujuchcenie, co się skończyło. I wytrącenie, na większą radę. Wytrychy spraw, na wielką przesadę. Tego tu bytu, i zgrany grosik. Tego zachwytu, na powiedzieć cosik. Tego tu bytu, na ochroń zwycięzcę. Tego zachwytu, baterie wciąż męskie. Tej anegdoty, jak mury budować. Te tu kłopoty, jak jest zapolować. I anegdota, które uparcie. Jakie kłopoty, stosować wsparcie. Na to ruszenie, plany i zdrajca. Jak pokuszenie, jeden bywalca. Na rozchmurzenie, co w sporze było. Na powtórzenie, tak się skończyło. I to rojenie, co krzaki umie. I patroszenie, w moim rozumie. I wykręcenie, co widać spady. I namaszczenie, jakie posady. Tego na zgiełku, można budować. To w nosidełku, nie idzie schować. To na serdelku, dalej i próba. Na kadzidełku, znaczy rozróżba. I chwyty stronić, na poziomice. I idzie się bronić, na większe wszechnice. I idzie się doić, na zaniedbanie. Na co pozwolić, parszywe ruszanie. Tego i zgiełk, co nie powtórzy. Tego tu pełk, co dalej się chmurzy. Tego tu dźwięk, co się tak unosi. Tego i jęk, o gatunek prosi. To uwolnienia, dalej i próby. To pokuszenia, tanie rozróżby. To zawrócenia, co widzi wciąż sporo. To pocieszenia, znaczy jedną sforę. Na zaniedbania, drogi i łaski. Na naskładania, jakie podpaski. Na poruszania, co razem było. I przekonania, tak się skończyło. Co się poruszy, i stronami drogie. Co się obruszy, i sęk nowym Bogiem. Co się ukruszy, i próba odciągania. Co widmo suszy, i prawa wezbrania. Na te efekty, i widoczna broda. Na te insekty, znajdziesz je w nałogach. Na widok sekty, jak wiano szturmuje. Na ten insekty, wiano oszukuje. Tego zwycięstwa, wybite szyby. Jakie tu męstwa, kwestia egidy. Jak narzeczeństwa, dalej i chłosta. Wina szaleństwa, dalej doniosła. I pokuszenie, jak dalej było. I wybroczenie, tak się skończyło. I ujuchcenie, masz widok maruda. Ujednolicenie, znajdziesz je po próbach. Tego tu męstwa, i są dwa rodzaje. Tego zwycięstwa, na się przydaje. Tego szaleństwa, i są oba końce. Do pozazdroszczania, zazdroszczą zaskrońce. I te efekty, co bokiem spyla. I te insekty, wizja motyla. I te preteksty, co w nosie dłubie. Takie to kresy, w jednej marudzie. I porównania, co widok stroni. I naskładania, odciski na broni. I wyrabiania, dalej wciąż stęka. Jedna maruda, tak obojętna. I się zwycięży, co widzi ukosy. Materiał mężny, odporny na ciosy. Jaki poprzętny, i dalej sztytuje. Taki zwycięski cios... oszukuje. I szukania, które monety. I wybierania, jak widać bzdety. I dachowania, dobrze to było. Ale na szczęście, już się skończyło. I telerynek, dalej jest męstwa. I ten zacinek, wina zwycięstwa. I ten na kpinę, dalej unosi. I tym zakpinem, o kpinę prosi. Na ratowania, dalej i próba. Na oczowania, jaka rozróżba. Na wyzbierania, tak dalej poszło. Było, nie było, legendę rozniosło. I te tu próby, na ochocenie. I te rozróżby, czyścić sumienie. I te tu szumy, które być miało. Było, nie było, się tu wysrało. I te zwycięstwa, na nowe czasy. Manie szaleństwa, na większe kutasy. I narzeczeństwa, co widać szumem. Manie szaleństwa, lepiej nie umiem. Na wychodzenia, co są rozwłoki. Na założenia, jakie potoki. Na wykroczenia, które chwyt było. Było, nie było, i się skończyło. Takie rejony, zwidy i łaska. Jak poroniony, w starych podpaskach. Jak natworzony, co miarą rzeczy. Było, nie było, zawsze zaprzeczy. I pokuszenia, co widać droga. I powtórzenia, w nowych nałogach. I ochocenia, co dalej mlaska. Było, nie było, spalenizna ciasta. I tak zostanie, takim nałogiem. I poczekanie, co z nowym Bogiem. I wystaranie, ale to skrzętnie. Było, nie było, łeb Ci tak pęknie. I tym rejonem, na się zespawa. I tym kondomem, co ważna sprawa. I wymyślone, co akty rzeki. Było, nie było, gniazdo

bezpieki. I zakładania, jakie fundusze. I obeznania, znaczy kolusze. I wydawania, co jest tu skrzętnie. Było nie było, pohybel jęknie. Co pokuszenie, jak sterowało. Co zatracenie, jak tu zostało. Co umówienie, znaczy jest pięknie. Było, nie było, ster i tak jęknie. Na wykroczeniu, chwała i chłosta. Na przedobrzeniu, melodia boska. Na wykroczeniu, tak już zostało. Było, nie było.... a się zesrało!

Przynajmniej.

Wyrzeźbione, na co stawia. Wy-oclone, na żurawia. Wyrobite, na co sztuka. Będzie większa, tu nauka. Na rozstępy, jak moc władna. Na postępy, i dosadna. Ornamenty, co ślubuje. Jaką mocą, oszukuje. Będzie wiwat, tutaj grane. Tu te trupy, oszukane. Smaki zupy, i się chwieje. Co przestawne, nie złodzieje. Jakie sprawne, atrybuty. Co dosadne, jak smak zupy. Jakie sprawne, ukojenie. Jaki smyk, ma to życzenie. Co się zwiodło, i otwarło. Co powiodło, na kim wsparło. Co odwrotnie, i się zmusi. Dołożenie, tu na rusi. I iniekcje, jakie sprzeda. I prelekcje, się odnieda. Na te lekcje, początkuje. Co większego, nie żałuje. Donioślejszego, jak smak zupy. Na wznioślejszego, mózgu zakuty. Na zostaw jednego, się poniewiera. Co dostawnego, jaka afera. I się tu skróci, widać postępy. I się tu zmłóci, na firmamenty. I tak zawróci, na dalsze racje. Jakie sposoby, śmiglejsze narracje. Tego wygodu, i słyhać zachwałki. Tego powodu, na szczyt, jednej gałki. Tego rozvodu, na szturmy sztytuje. Tego pochod, co chód, porównuje. I te postępy, jak miara, to głowa. I firmamenty, jaka, namowa. I postumenty, co rusz, jedna próba. I firmamenty, znaczy obłuda. Na skutkowanie, co jest nić sprawna. Na porównanie, w bajorze dosadna. Na skutkowanie, jak się, produkowało. To obeznanie, jak wszędzie, znało. I te waluty, co się tu uchlasta. I podwaluty, jak gatunek ciasta. I na te nuty, jakie unuzenie. I te klejnuty, na wymowne cienie. Tak się zostawi, co tu, próbowało. Tak się nastawi, do snu, okazało. Tak się zabawi, co wyraz, butelkę. Tak się tu zjawi, nad wyraz, tą mękę. I ukojenia, jak baterie słodzi. I pomówienia, jak sprawienia, rodzi. I nastawienia, jak wymowy, strzela. I pomówienia, co na wznak, afera. Tego tu typu, i jest zgrany rynek. Co kontratypu, zwolnić tu, dziewczynek. Jak tu zaszczytu, na wyniki, chłosta. Sprawa kontratypu, dalej mnie, poniosła. I wyrwać zdania, które żołnierze. I poskładania, co widać szczerze. I wyuzdania, na wybytą drogę. I przekonania, więcej już nie mogę. Tego tu spadku, i szukaj wariata. Tego wypadku, na obcych stygmatach. Tego konszachtu, co na mnie poluje. Jak wynik statku, kogo oszukuje. I zabarwienia, jak wymowy głodne. I pokuszenia, ale winy płodne. I od-istnienia, jak dalej szturmuje. I zahaczenia, dalej oszukuje. Tego rodzaju, i zbite wąwozy. Tego zastawu, kulawe powozy. Tego rodzaju, co łoż dalej zerka. Tego ustawi, koniec klakierka. I się tu krzyczy, na wróg pokonany. I się tu dziczy, materiał wezbrany. I się tu ćwiczy, co materie srogie. I się rozdziewiczzy, mógłby być nałogiem. Na ukąsania, takie drogi ściele. Na wybierania, w którym to kościele. Na wystarczania, co monetę nosi. Na wybarwiania, dalej mnie poprosi. Takie rozstępy, co morał jest głodny. Takie postępy, na wiraż swobodny. Takie ustępy, na to planowanie. Taki następny, jak jedno dodanie. I się szturmuje, co widzi rzeka. I oszukuje, jaka tu opieka. I zawiaduje, jaki słyhać ranek. I podworuje, materiał kochanek. Na to wezbranie, będzie wygodne. Na to czekanie, wyzute spodnie. I mianowanie, mogło być tu bytem. I stosowanie, tym większym zachwytem. Na to

dochowanie, i widać to wspólnie. Na to mianowanie, opcja, obopólnie. Na to sterowanie, i rozdarte było. Na to sprostowanie, tak to się skończyło. Wydarte rady, i dalej się wznosi. Tak bez przesady, jak to się termosy. Tak dla zasady, i dalej sztytuje. Jak te poprawy, jak dalej się czuje. Na te wizyty, odgarnianie ścierwa. Na te zapisy, co wizyta księdza. Na te popisy, co sprawy do woli. I ucięte cisy, wszystko się pierdoli. Takie występy, i zgrany ranek. Takie postępy, będzie naskładane. Jakie zachęty, i masz tu widok, sztuka. Jak ornamenty, jaka to nauka. Na zwyciężenia, i boli, rodzaju. Na przemierzenia, co stroi, na gaju. Na zostawienia, co żerdzi, na łychę. I powtórzenia, jedynym, popychem. Na ten zgrany ranek, i wytarte ręce. Na to naskładane, więcej w tej podzięce. I tak wybierane, co jak sztuka wolna. Jakie pospieszanie, co mania powolna. Tak czyszczenie dupy, i ogień zagraca. Takie to zakupy, na większa, ta praca. Takie manie zupy, co widok, stosuje. Takie to bałuty, ten prorok, opisuje. I zaprane chęci, jak wiara, się ciąży. Jakie bez pamięci, co szkopuł, i zwiąży. Jakie sterowanie, co miraż, zwycięzca. Takie stosowanie, ustąpienie, miejsca. I tu się stosuje, co rada, i gradka. I tak porównuje, w tych większych, wypadkach. I tak zakoruje, co zdaje, monetę. I tak porównuje, świadomą, podniętą. Na to stosowanie, co widać, u głowy. I to porównanie, co słyhać, namowy. I dostosowanie, co głowy, i racja. Takie sprostowanie, na dalszych, wakacjach. Co unosi głowy, dalej, próbowało. Co i tak gotowy, na dalej, się stało. Co wyparte łowy, i widok, na zgranie. Tylko do połowy, skończone, ruchanie. I te głowy wyszły, co widok, na spodzie. I wyniki zgłiszczy, co prorok, w rozwodzie. I ten cyngiel bliższy, jaka, zasada. Jak materiał ślizszy, widoczna, ta zwada. I to pokonanie, co słyhać, zachętę. I to tu zbieranie, doruchać, tą piękną. I to dachowanie, co wina, na skraju. I to wciąż spadania, to słyhać, w rodzaju. I tak unuzenie, co widać, na spodzie. I to wkręcenie, powijak, w dowodzie. I to nastroszenie, co wina, też racja. Jakie wybarwienie, w znajomych, wakacjach. Takie tu i trony, dalej, dachowało. Takie zabobony, co dalej, się stało. Takie to matrony, co wina, na zdrajcy. Jakie zabobony, materiał, słuźalczy. I tak się popuści, co wioskowe, końce. I tak przyszły ruscy, to wina, biedronce. I tak dalej uszły, co zgody, na palu. Końcówki, paluszki, wina w tym rodzaju. Takie to zgiełki, jak budować srodze. Jak nosidełki, w dalszej tej pogodzie. Jak te serdelki, co umiera piękno. Takie te zachciejki, z czasem wszystkie miękną. Na poczekanie, i dobrobytu. Na to składanie, większego zachwytu. Na podebranie, co samotnie stoi. Na wybarwianie, miasto to niedoli. Tego i skwierk, na się próbować. Tego i męk, na można chować. Jaki wciąż pękł, i jest ta zasada. Taki świętopełk, i widoczna zdrada. Na wymuszenia, materia pochodna. Na patroszenia, jak wymowna, głodna. Na ukruszenia, jak wydarte, stawy. Na przedobrzenia, koniec tej zabawy. I obwieszczenie, plenum planuje. I to wskrzeszenie, decyzja szachuje. I wybredzenie, jaka to nagroda. Zachachmęcenie, dawać mego loda. I zabierają, wszystkie motyle. Od teraz wspólne, daj mi na chwilę. I obopólne, jak wyniki głosów. To ustawione, materiał bigosów. I te draki wielkie, jak to zabieranie. Motyle podzielne, jak to jedno zdanie. Teraz tu wspólnie, będzie wychowanie. I pani już ujmę, takie moje zdanie. I stało się coś, niezwykle dziwnego. Motylek ma głos, tu pokonanego. I mówi, co dzieje się z plenum członkami. I śmieje się tutaj, między słowami.

Bez motyli
Tutaj zostanieie
Tak już spyli
W większej tej podniecie

Tak pochyli
Na wydarte wnioski
Każdy spyli
Wspólne to pogłoski

Bo brakuje
Indywidualności stanu
Bo szachuje
Środek barbakanu

Bo planuje
Co motyle gody

Bo żaden motyl
Nie przeżyje bez swobody

<<swoboda>>
I wypite końce

Zdziwienie trupów
Łapią za zaskrońce

I sprostowanie, co raz tu było. I dogadanie, którym się skończyło. I wyręczenie, jakie łapią dłonie. Motyli już nie ma, został ślad w betonie. I pelerynek, jak zadarte końce. I tę dziewczynę, spowiedź w tej biedronce. I tym zacznym. Onem próbowała. I tym betonem, mieć – się chcieć – została. I tak się skarci, na wydarte strony. Materiał czarci, jakie zabobony. Takie tu wsparci, jak na głos zwycięstwo. Niby bez motyli, a obwieścili męstwo. I to wydarcie, jakie anegdoty. I to oparcie, co widać kłopoty. Materiał wsparcie, które próbowało. Takie oparcie, gorszym się stawało. I sprostowanie, co widać na czasie. Jakie sproszkowanie, w zjadanych kutasie. Jakie dochowanie, co widać przeszkody. Kupie se motyla, i zabiorę go na lody. Na rokowania, i wizje te wspólne. Na sprostowania, wizje obopólne. Na wynikowania, taka wizja droga. Na te zapraszania, list cały do Boga. I ograniczania, co się wizja słoni. Na te sprostowania, w widocznej pogoni. Na obdarowania, jak widać walutę. Na te dokowania, obcą tą klejnutę. I winy zwycięzcy, chwała pokonanych. I widmo, wciąż męscy, na bateriach oddanych. I tak bez pieniędzy, takie stosowanie. Pozostali męscy, plenum dokonanie. I tej łobazy, co wiarami szuka. I te obrazy, jaka tu nauka. I te zakazy, co chwilami stroni. Wszystkie te obrazy, trup za nimi goni. I się tu zwycięży, co winy i

hebel. Wszystko bez pieniędzy, i skok ten na głębę. Wszystko kwestia nędzy, i nogami macha. Wszystko sztuka spadku, zhandluję kutasa. I ten wynik głodny, na to stosowanie. Materiał pogodny, na większe uznanie. Na baterii głodny, takie ceregiele. W wymowie łagodny, ogon się tak śmieje. I te sprostowania, co wyniki draki. I te wyrabiania, większe niepoznaki. I dostosowania, co wiecznie tak umie. Myśl o mnie koniecznie, pozostanę w twym rozumie (powiedział motyl – jego echo)

Myśl o mnie koniecznie, pozostanę w twym rozumie

Myśl o mnie koniecznie, pozostanę w twym rozumie



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Pojedzone 6.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Bruummm.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i.](#)



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Jak awantura, to tu masz wsparcie. Marcin szykuje, nowe otwarcie! Autor jedenastu 14-częściowych cykli. Jedenasty nosi tytuł „Wyważenie to potęga”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Jedenasty cykl przynosi cztery kolejne opowiadania. Absolutną perełką jest „Plenum centralnego związku posiadaczy motyli”, ale świecą również pozostałe trzy. W oczy rzucają się też sztuki teatralne. Jest ich w tym cyklu aż

siedem. Najważniejsze: „Sztuka wyboru”, „Tydzień z życia przedszkola” i „Listonosz”. Ale pozostałe to także nie jest strata czasu. W cyklu tym mamy też wiersze, shorty, i mądrości osła. Dla każdego coś dobrego. O ile tylko wyniesiesz naukę z tego. Dla każdego na trzy głosy. O ile, rozpoznasz, dojrzałe już kłosa. I nadzieja.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Plenum centralnego związku posiadaczy motyli” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Plenum” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Plenum” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Plenum”, przekazesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Plenum centralnego związku posiadaczy motyli”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Plenum centralnego związku posiadaczy motyli” było w całości dostępne za darmo w internecie. Kopiujcie je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Plenum”. Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

